

RADCA

NUMER 166
2016

DWUMIESIĘCZNIK

PRAWNY

LIPIEC/SIERPIEŃ

Spółeczna
odpowiedzialność biznesu
dla prawników

ISSN 1230-1426

D W U M I E S I Ę C Z N I K S A M O R Z A D U R A D C Ó W P R A W N Y C H



KRAJOWA IZBA
RADCÓW PRAWNYCH

- Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację KRRP
- Dzień Radcy Prawnego
- Radcowie chcą mieć więcej pracy
- Prawnicy firmowi rosną w siłę

UWAGA RADCOWIE!



PRZYPOMINAMY!

o konieczności bieżącego uaktualniania danych ewidencyjnych

Już 8 września wchodzi w życie ustawowe regulacje dotyczące udostępniania danych radców prawnych w systemie teleinformatycznym

„Radca prawny jest obowiązany zawiadomić radę właściwej okręgowej izby radców prawnych o podjęciu wykonywania zawodu i formach jego wykonywania, o adresie i nazwie kancelarii lub spółki oraz

podać adres dla doręczeń

Radca prawny ma obowiązek niezwłocznie zawiadomić o każdej zmianie tych danych. Pisma w postępowaniach prowadzonych na podstawie ustawy wysyła się, ze skutkiem doręczenia, na adres dla doręczeń, o którym mowa w zdaniu pierwszym” (art. 8 pkt 3 ustawy o radcach prawnych).

Zaniechanie udostępnienia lub uaktualnienia danych może spowodować niedopuszczenie do postępowania przed sądem.

RADCA PRAWNY

KIRP

- 4 Wiadomości
- 6 Składka podzielona – Zbigniew Pawlak
- 8 Przed zjazdem, przed jubileuszem – Zbigniew Pawlak
- 11 Dzień Rady Prawnego – Ewa Urbanowicz-Jakubiak

RADCA PRAWNY

PRAKTYKA

- 14 Społeczna odpowiedzialność biznesu dla prawników – Maria Ślągacka
- 15 CSR w Grupie Polpharma – Agnieszka Deeg-Tyburska

CSR w Grupie Polpharma

KLUCZOWE WSKAZKI W GRUPIE POLPHARMA TO SPÓŁKA FARMACEUTYCZNA, WIELKI POZYSKALAKA, I JEDYNE POLSKIE BIURO RODOWYM PRACOWNIKOM NA KAŻDYM ETAPIE DZIAŁALNOŚCI. SPECJALIZUJĄCE PRZEPIRZY OKRESLĄJĄ, ZARÓWNO SPÓSOB PRODUKCJI LEKÓW (WŁĄCZENIE Z NAKRYCIEM), JAK I KLIENTÓW, DISTRIBUCJĘ, JAK I SPRZEDAŻ CZY MARKETING.



Agnieszka Deeg-Tyburska
Dyrektor ds. Prawa
Grupy Polpharma

Kolejną przysięgą uchwale zarządu w grudniu 2014 r., a obowiązującą od 1 stycznia 2015 roku.

Kolejnym krokiem było wprowadzenie mechanizmu zapewnienia przestrzegania kodeksu. W 2015 roku została przyjęta procedura objęcia i rozprawy nadzoru nad kodeksem, procedura analityczna i inne. Nadzorem i przestrzeganiem kodeksu zajmuje Compliance Officer, który jest cały rok prowadził działania dla pracowników, stłuki informacjami i bieżącymi przy interakcji kodeksu.

W latach 2015-2016 kodeks ten przyniósł namą poprawę jakości w Polsce i zagranicą, w szczególności. Jest to dla nas ogromny krok milowy, szczególnie że w mapie Turcji, w szczególności, nie ma jeszcze takiego kodeksu, który by byłby szczególnie podobny do naszego.

W 2015 roku weszła w życie Dyktando przygotowane i redagowane przez Agnieszkę Deeg-Tyburską. Dyktando to jeden z najlepszych przykładów reprezentacji i jest szczególnie ważny dla pracowników, naukowców i właścicieli spółki.

W ramach projektu wdrożenia kodeksu podjęto działania. Dyktando i kodeks przygotowane przez Agnieszkę Deeg-Tyburską. Dyktando zostało przyjęte w 2015 roku i jest to jeden z najlepszych przykładów reprezentacji i jest szczególnie ważny dla pracowników, naukowców i właścicieli spółki.

W ramach projektu wdrożenia kodeksu podjęto działania. Dyktando i kodeks przygotowane przez Agnieszkę Deeg-Tyburską. Dyktando zostało przyjęte w 2015 roku i jest to jeden z najlepszych przykładów reprezentacji i jest szczególnie ważny dla pracowników, naukowców i właścicieli spółki.

- 38 Ugotowani na miękko – Jerzy Mosoń

RADCA PRAWNY

WYWIAD

- 19 Pomagają – z Wojciechem Kasprzakiem, dyrektorem Wydziału Organizacyjnego UM Poznania, rozmawia Tomasz Działyński
- 22 Prawnicy firmowi rosną w siłę – z Waldemarem Koperem, przedstawicielem samorządu radcowskiego w ECLA, rozmawia Krzysztof Mering

Prawnicy firmowi rosną w siłę



Rozmowa z mec. Waldemarem Koperem, przedstawicielem samorządu radcowskiego w Europejskim Stowarzyszeniu Prawników Przemysłowych z siedzibą w Brukseli (European Company Lawyers Association) i prezesem zarządu Polskiego Stowarzyszenia Prawników Przemysłowych.

Jest pan takim szefem działu prawnego w dużej firmie międzynarodowej, która właśnie przechodzi zmiany właścicielskie. Przy tego rodzaju transakcjach prawnicy mają pierwsze słowo. Czy nadchodzi czas prawników przedsiębiorców?

■ To prawda, ten czas istnieje już od paru lat. Duże podmioty potrzebują dużych działów prawnych, imających szeroki zakres kompetencji, w tym przede wszystkim w zakresie bezpieczeństwa prawnego, a z drugiej – co widać coraz wyraźniej – mają za zadanie wykonać całą procedurę. Przekazanie można powiedzieć, że prawnicy przynajmniej się w strukturach przedsiębiorstw od bardzo dawna, choć ich status – poza Wielką Brytanią – był prawnie i samorządowo nieuregulowany aż do lat 80. Należy wykonać rolę i zapewnić jakimś zakresem praktyczną obsługę badawczą, które w charakterze bioprofesiowalności w reprezentacyjnej praktyce ponad 100 tysięcy działów prawnych.

Prawnicy w przedsiębiorstwach to nie nowego, choć między innymi nie było imię przysięg.

■ Prawicy w bankach, samorządnych przedsiębiorstwach państwowych od dawna zajmowali się wieloma prawnymi kwestiami, choć pracownicy nie byli tam wówczas zakwalifikowani jako prawnicy korporacyjni, w których specjalności od prawa prawa formalnej zgodności podlegających w formie decyzji i obowiązującym wówczas prawem. Cóż, jeżeli to w naszym stanie, to

- 28 Pomoc grzecznościowa! Tak, ale... – z mec. Zenonem Klatką rozmawia Bogdan Bugdalski

RADCA PRAWNY

HISTORIA

- 29 Pierwsi prezesi Sądu Najwyższego: Franciszek Nowodworski – Arkadiusz Bereza

RADCA PRAWNY

FORUM

- 33 Gentlemen's agreement – Tomasz Działyński
- 34 Historie z wokandy – Ewa Urbanowicz-Jakubiak

- 35 Wiedza (nie?) tylko praktyczna! – Jacek Świeca
- 36 O prawekonomistach w Polsce – Jarosław Bełdowski

RADCA PRAWNY

Z ZAGRANICY

- 39 Działalność pro bono to... obowiązek – Klara Shukvani

RADCA PRAWNY

REPORTAŻ

- 40 Mañana – Tomasz Działyński

RADCA PRAWNY

PITAWAL

- 42 Kto mnie ma przeprosić? – WT
- 43 Odyseja posła Wiplera – Wojciech Tumidalski

RADCA PRAWNY

MODA

- 45 Po prostu dzinsky – Krzysztof Łoszewski

RADCA PRAWNY

SZTUKA

- 46 Pinakoteka z paragrafem w tle (2)

RADCA PRAWNY

48 SENIORZY

RADCA PRAWNY

50 WYDARZENIA

RADCA PRAWNY

REKREACJA

- 52 VI spotkanie integracyjne „Mazury Cud Natury” – Marta Alicja Kawula, Beata Urbańska

RADCA PRAWNY

FELIETON

- 54 Dwa opowiadania – Maciej Bobrowicz

Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację KRRP

Prezydent Andrzej Duda przyjął delegację Krajowej Rady Radców Prawnych. Spotkanie odbyło się 21 czerwca w Pałacu Prezydenckim.

Gośćmi prezydenta była równocześnie delegacja Naczelnej Rady Adwokackiej. Dariusz Salajewski, prezes KRRP, przekazał prezydentowi przewidywaną ustawą coroczną pisemną informację o działalności samorządu.



Fot. Krzysztof Sitkowski – KRRP



Możliwość bezpośredniego przekazania informacji prezydentowi w historii samorządu radców prawnych zaistniała po raz pierwszy. W składzie delegacji KRRP w spotkaniu z prezydentem uczestniczyli ponadto wiceprezisi: r.pr. Ewa Stompor-

-Nowicka i r.pr. Zbigniew Pawlak oraz sekretarz KRRP, r.pr. Barbara Kras.

Ze strony Kancelarii Prezydenta w spotkaniu uczestniczyli sekretarz stanu Maciej Łopiński i Andrzej Dera oraz podsekretarz stanu Anna Surówka-Pasek. Dominującym tematem ponadgodzinnego spotkania okazały się kwestie dotyczące świadomości prawnej społeczeństwa oraz roli państwa, w partnerstwie z samorządami prawniczymi, w prowadzeniu edukacji prawnej. Zgodnie uznano, że jest to zadanie bardzo ważne, a jego realizacja służyć ma budowie społeczeństwa obywatelskiego, w konsekwencji również zwiększeniu zapotrzebowania na profesjonalną pomoc prawną.

Prezes KRRP przesłał przewodniczącemu sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka – posłowi Stanisławowi Piotrowiczowi – opinię dotyczącą sprawozdania tejże komisji z 29 czerwca br. w sprawie projektu ustawy o Trybunale Konstytucyjnym. Tym samym Dariusz Salajewski odpowiedział na pismo skierowane do niego 1 lipca br. drogą elektroniczną, w którym poseł Stanisław Piotrowicz zwraca się o przekazanie stanowiska KRRP odnośnie do wspomnianego sprawozdania komisji (druk sejmowy nr 667). Opinia samorządu została w trybie pilnym opraco-

wana w Ośrodku Badań, Studiów i Legislacji i przesłana ponadto przez prezesa KRRP wszystkim dziewięciu posłom bieżącej kadencji Sejmu, którzy są radcami prawnymi. Opinia OBSiL KRRP odnosi się krytycznie zwłaszcza do niektórych poprawek wprowadzonych do projektu ustawy w wyniku prac komisji w dniach 21 i 29 czerwca br. Wskazuje ona ryzyko niekonstytucyjności proponowanych w przyjętych poprawkach rozwiązań. Warto w tym miejscu wspomnieć, że 6 czerwca br. szefowi Kancelarii Sejmu RP została przesłana sporządzona w OBSiL KRRP opinia dotycząca

poselskiego projektu ustawy o Trybunale Konstytucyjnym z 29 kwietnia br., wniesionego przez posłów Prawa i Sprawiedliwości (druk sejmowy nr 558). Projekt ten stanowił podstawę prac sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka.

Uchwała nr 272/IX/2016 Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych z 30 czerwca 2016 r., zawierająca negatywną opinię dotyczącą projektów rozporządzeń ministra sprawiedliwości w sprawie ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej, udzielonej przez radcę prawnego

OIRP | OIRP | OIRP | OIRP | OIRP | OIRP | OIRP | OIRP | OIRP | OIRP | OIRP

Wybory 2016

Radca prawny Przemysław Mijal wybrany został przez Zgromadzenie Delegatów OIRP w Szczecinie dziekanem Rady OIRP w tamtejszej izbie. Wyboru dokonano spośród dwóch kandydatów. Na funkcję tę kandydowała również dotychczasowa dziekan, r. pr. Alicja Kujawa. Na kandydaturę Przemysława Mijala głosowało 56 spośród 82 biorących udział w tym głosowaniu. Przemysław Mijal uzyskał również mandat członka KRRP X kadencji, wybieranego bezpośrednio przez izbę.

Radca prawny Bartosz Opaliński został dziekanem Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Rzeszowie. Był jedynym kandydatem na tę funkcję i uzyskał 84 spośród 98 głosów oddanych przez delegatów uczestniczących 25 czerwca br. w Zgromadzeniu Okręgowym OIRP.

23 czerwca 2016 r. odbyło się Zgromadzenie Wyborcze OIRP w Olsztynie. Dziekanem wybrana została Katarzyna Skrodzka-Sadowska, która uzyskała 88 głosów z 93 oddanych.

146 delegatów, reprezentujących liczącą ponad trzy tysiące radców prawnych Okręgową Izbę Radców Prawnych w Krakowie, zebrało się 23 czerwca br., aby dokonać wyboru władz izby na następną kadencję. Na funkcję dziekana Rady OIRP spośród trzech kandydatów wybrany został r.pr. Marcin Sala-Szczypiński. Już w pierwszym głosowaniu uzyskał on bezwzględną większość, tj. 80 głosów spośród 138 uczestniczących w głosowaniu. Nowy dziekan w poprzedniej kadencji był wicedziekanem Rady OIRP.

Ponad 120 delegatów reprezentujących prawie dwutysięczną izbę radców prawnych w Łodzi dokonało wyboru władz samorządu na szczeblu okręgowym oraz swoich przedstawicieli

z urzędu oraz rozporządzenia zmieniającego rozporządzenie w sprawie opłat za czynności radców prawnych, została przekazana ministrowi sprawiedliwości 1 lipca 2016 r.

Wskazano w niej, że projektodawca błędnie zdiagnozował przesłanki, które przemiałyby za ingerencją w obowiązujące regulacje, poprzez obniżenie kwot zasądanych tytułem zwrotu kosztów zastępstwa prawnego, a skutki proponowanych zmian będą wręcz odwrotne do poczynionych założeń, albowiem szansa na odzyskanie przez strony kosztów poniesionych w celu dochodzenia należnych praw przed sądem stanie się jeszcze bardziej iluzoryczna. To z kolei przełoży się na ograniczenie prawa do sądu wskutek zaniechania dochodzenia należnych roszczeń w następstwie rachunku ekonomicznego strony, która nie będzie miała szansy na zwrot poniesionych kosztów.

Uzasadniono konieczność podjęcia innych racjonalnych działań w sferze wymiaru sprawiedliwości, które spowodowałyby zmniejszenie liczby spraw trafiających na wokandę sądów oraz uwzględniały słuszne postulaty obywateli do rozpatrywania ich spraw przez sądy w rozsądnym czasie, a profesjonalnym pełnomocnikom pozwoliłyby na godziwe wynagrodzenie za udzielaną pomoc prawną.

Podkreślono, że wprowadzenie proponowanych zmian uderzy w obywateli jako beneficjentów pomocy prawnej, a także w młodych radców prawnych, rozpoczynających wykonywanie zawodu, których honoraria są określane na podstawie stawek

urzędowych. To w konsekwencji wpłynie na ograniczenie ich udziału w rynku świadczenia pomocy prawnej.

Zaznaczono także, że nieuzasadnione jest przerzucanie na radców prawnych ciężaru finansowego świadczenia pomocy prawnej z urzędu, co dzieje się obecnie.

■ 14 czerwca br. odbyło się doroczne Zgromadzenie Ogólne Sędziów Sądu Najwyższego. Zaproszonymi gośćmi zgromadzenia byli m.in.: prof. Andrzej Rzepliński, prezes Trybunału Konstytucyjnego, prof. Marek Zirk-Sadowski, prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego, oraz Dariusz Zawistowski, przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa. Skierowany do zgromadzenia list Prezydenta Rzeczypospolitej odczytał Andrzej Dera, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta. W zgromadzeniu uczestniczył także r.pr. Dariusz Sałajewski, prezes KRRP.

■ Krajowa Rada Radców Prawnych zaopiniowała poselski projekt ustawy o zmianie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, skierowany przez posłów ruchu Kukiz'15 (druk nr 166). Projekt przewiduje zmianę ustawy zasadniczej w zakresie regulacji dotyczących trybu kreacji i zakresu kompetencji TK. Nowelizacja zakłada wyłączenie kognicji TK w odniesieniu do kontroli konstytucyjności przepisów ustawy o TK i przekazanie kompetencji w tym zakresie Sądowi Najwyższemu. Propozycja ta spotkała się z krytyczną oceną, albowiem – jak wskazano w opracowanej ekspertyzie – przyznanie SN wzmiankowanych kompetencji stanowiłoby wyłom w modelu kontroli konstytucyjności prawa, stosowanym

w Europie kontynentalnej w kierunku obcego europejskiej tradycji modelu amerykańskiego. Wskazano ponadto, że stanowiłoby to również odejście od zasady wyboru organu orzekającego o konstytucyjności prawa przez Sejm, a także od zasady kadencyjności sędziów sądu konstytucyjnego.

W odniesieniu do zaproponowanego w projekcie zwiększenia składu liczbowego TK do 18 sędziów wskazano, że z punktu widzenia efektywności mechanizmów decyzyjnych właściwszy byłby skład nieparzysty. Jednocześnie podkreślono, że wprowadzenie zasady wybierania sędziów TK kwalifikowaną większością 2/3 głosów, stosowanej w niektórych państwach europejskich, takich jak np. Niemcy, Włochy czy Węgry, może pozytywnie wpłynąć na reprezentatywność TK i ograniczyć jego monopolizację przez jedną siłę polityczną w parlamencie. Zwrócono jednak uwagę, że wybór sędziów kwalifikowaną większością głosów, przy braku konsensusu pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami co do udzielenia poparcia zgłoszonym kandydatom, może w praktyce znacznie utrudnić obsadę stanowisk sędziowskich.

W opinii negatywnie odniesiono się do propozycji wygaśnięcia kadencji wszystkich dotychczasowych sędziów TK w terminie 60 dni od daty wejścia w życie proponowanej ustawy oraz powołania nowych sędziów na nowych zasadach, podnosząc, że nowe zasady wyboru sędziów powinny mieć zastosowanie do nowych sędziów TK, zaś dotychczasowi powinni kadencję zakończyć na zasadach obowiązujących obecnie.

OIRP | OIRP | OIRP | OIRP | OIRP | OIRP | OIRP | OIRP | OIRP | OIRP | OIRP

w organach krajowych. Dziekanem Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych na kolejną, czteroletnią kadencję wybrany został radca prawny Grzegorz Wyszogrodzki. Jako jedyny kandydat na tę funkcję i pełniący ją w minionej kadencji Grzegorz Wyszogrodzki otrzymał 117 głosów spośród 124 głosujących.

■ Sławomir Majka ponownie wybrany został dziekanem Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Wałbrzychu. Był jedynym kandydatem, a za jego kandydaturą głosowało 74 spośród 89 delegatów obecnych na odbywanym 17.06. br. Zgromadzeniu Wyborczym tamtejszej izby.

■ 14 czerwca odbyło się sprawozdawczo-wyborcze Zgromadzenie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie. Dziekanem na drugą kadencję został wybrany Włodzimierz Chróścik. Otrzymał on 306 z 311 oddanych głosów.

■ 14 czerwca odbyło się Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze OIRP w Toruniu. Dziekanem wybrany został Ryszard Wilmanowicz (uzyskał 108 ze 112 oddanych głosów).

■ Dziekanem Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Opolu wybrana została r.pr. Katarzyna Bisowska. Wyboru dokonano spośród dwójga kandydatów. Katarzyna Bisowska pełniła w poprzedniej kadencji funkcję sekretarza w tamtejszej Radzie OIRP.

■ W Bydgoszczy odbyło się Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze w tamtejszej okręgowej izbie radców prawnych. Dokonało ono wyboru organów tej izby, a także jej reprezentantów w organach krajowych samorządu. Na funkcję dziekana Rady OIRP w Bydgoszczy wybrany został radca prawny Michał Rościszewski. Uzyskał on 122 głosy spośród 157 uczestniczących w głosowaniu delegatów.

Składka podzielona (pieniądze to nie wszystko)

Uchwała Krajowej Rady Radców Prawnych z marca 2014 r. skutkowałą nową proporcją dystrybucji wpływów ze składek członkowskich. W miejsce układu 64/36 od 1 lipca 2014 r. pojawiła się proporcja 70/30 – 70% do budżetu izby okręgowej, 30% do budżetu krajowego. Jeśli obecnie składka miesięczna wynosi 81,00 zł, oznacza to (w pewnym uproszczeniu, pomijając różnicowanie wysokości składki należnej od aplikantów, emerytów itd.), że każdy z nas finansuje funkcjonowanie Krajowej Rady Radców Prawnych kwotą 24,30 zł miesięcznie. Zamieszczone obok diagramy wskazują równocześnie, że część składki przekazywana do Krajowej Rady Radców Prawnych „wraca” do izb i samych płacących składkę. To oczywista konsekwencja działań podejmowanych przez KRRP w ramach przewidzianych ustawą – koordynacji i nadzoru nad działalnością samorządu. Rzeczony 24,30 zł dzieli się w ten sposób, że 43% tej sumy pochłaniają koszty zarządu samorządem przez centralę. Daje to sumę 10,45 zł. Pozostałe 47% składek wpływających do Krajowej Rady Radców Prawnych wraca do izb i każdego radcy prawnego jako uśredniona równowartość ponoszonych wydatków centrali na ich rzecz. Wydatkując miesięcznie na krajowe „szefostwo” kwotą 10,45 zł, każdy radca prawny otrzymuje zwrótnie od centrali świadczenia równowarte 10,25 zł. Oczywiście, można się zastanawiać, czy podział „tortu” – „środki ze składek wracające do radców”, a zatem owe 10,25 zł można by kształtować inaczej. Przyznajmy wszak, że 3,70 zł za każde wydanie dwumiesięcznika

Środki ze składek „wracające” do radców



„Radca Prawny”, 3,57 zł za wydanie kwartalnika „Radca Prawny”, czy 1,18 zł miesięcznie przekazywane przez każdego z nas na Fundusz Seniora, są to wydatki sprowadzone do takiego pułapu, że wszelki dyskurs nad ich ewentualną racjonalizacją uznać należałoby za przejaw klasycznej dyskusji akademickiej, jeśli nie – używając języka bliższego obecnym czasom – bezproduktywne „bicie piany”. Comiesięcznie do radcy prawnego wraca z Krajowej Rady Radców Prawnych prawie 2,00 zł w ofercie szkoleń organizowanych centralnie. O złowróżbnych obliczach statystyki powiedziano już tak wiele, że nie miejsce tu na kolejne przypomnienia. Nie ma więc pewnie głębszego sensu dysputa jak – wyszedłszy na przykład naprzeciw krytykom istnienia Centrum Kształcenia Ustawicznego – alokować te środki. Albo czy 1,28 zł miesięcznie na promocję i wizerunek to „bizancjum” czy zgoła tego przeciwieństwo? Gdyby wszakże tezę o wątpliwej celowości dyskusji wokół pytania „jak wydawać mniej, wydając tak mało, że prawie wcale” uznać za kapitulancję w obliczu i tu oczekiwanych „dobrych zmian” – rozmawiajmy... Może dobry los sprawi, że na horyzoncie pojawi się jakiś przełomowy program? Może z plusem w tytule...?

Środki ze składek „wracające” do izb





Beck Akademia

seminaria • konferencje • e-learning

WYKŁADY + WARSZTATY

Konferencja Prawa restrukturyzacyjnego Relacje wierzycieli i dłużnika w postępowaniu restrukturyzacyjnym i upadłościowym

13–14 września 2016 r. | Warszawa | Hotel Sheraton

Prelegent: **SSO dr hab. Anna Hrycaj**

Ustawa z 15.5.2015 r. – Prawo restrukturyzacyjne oraz nowelizacja Prawa upadłościowego weszły w życie w dniu 1.1.2016 r. Nadszedł czas na pierwsze podsumowanie i ocenę nowych regulacji. W praktyce pojawiło się już wiele spostrzeżeń i wniosków, które zostaną omówione w trakcie konferencji. SSO dr hab. Anna Hrycaj poruszy istotne kwestie oraz odpowie na nurtujące Państwa pytania.

Dzień 1

WYKŁADY – część teoretyczna

13 WRZEŚNIA godz. 10:00–16:00

Dzień 2

WARSZTATY – część praktyczna

14 WRZEŚNIA godz. 10:00–17:00

CENA:

Dzień 1 | Wykłady – **290 PLN netto + VAT***

Dzień 1 + 2 | Wykłady + Warsztaty – **1290 PLN netto + VAT***

*Możliwość zwolnienia z VAT dla jednostek organizacyjnych



www.akademia.beck.pl



Zbigniew Pawlak

SAMORZĄDOWYCH PROBLEMÓW, KTÓRE NURTUJĄ RADCÓW PRAWNYCH, JEST WIELE. NINIEJSZA WYPOWIEDŹ NIE ROŚCI PRETENSJI DO ICH WYCZERPUJĄCEGO, ANI NAWET REPREZENTATYWNEGO WYSPECYFIKOWANIA. TO TYLKO GARŚĆ PYTAŃ I REFLEKSJI, CZĘSTOKROĆ ZASŁYSZANYCH ZA KULISAMI OFICJALNYCH SAMORZĄDOWYCH KONWEKTYKLI.

Przed zjazdem, przed jubileuszem (garść pytań o samorząd jutra)

Zbliża się trzydziestopięciolecie samorządu zawodowego radców prawnych. To już w przyszłym roku. Jeśli u zarania samorządu chyba nikt nie zastanawiał się nad podziałami na starych i młodych, raczkujących w zawodzie i doświadczonych, tak dziś – po rzeczonych trzydziestu pięciu latach – jesteśmy w zupełnie innym miejscu. Samorząd okrzepł i... wydorósł – wszak 35 lat to niewątpliwie wiek dojrzały. Raczkujący w 1982 r. stali się seniorami, ówczesni seniorzy zakończyli zawodową karierę. Nadal wszak ojcowie założyciele i matki założycielki samorządu służą młodszym koleżankom i kolegom radą i pomocą. Jesteśmy stale powiększającą się rodziną. Lawinowo narastające (zwłaszcza w ostatnich latach) szeregi członków samorządu, w stosunku do momentu *in statu nascendi*, stawiają przed nami nowe pytania, wyzwania i zadania. Między lipcem 1982 r. a dniem dzisiejszym zmienił się ustrój państwa, a zatem i jego prawo. Staliśmy się członkami Unii Europejskiej wraz ze sztafą jej zasad

i regulacji. Zasady komunikowania się i dostępu do informacji uległy tak gruntownym przemianom, że trudno za nimi nadążyć. W czasie tego trzydziestopięciolecia radcowie prawni osiągnęli wiele. Z marginalizowanego zawodu, kojarzonego z obsługą prawną onnipotentnego państwa, uzyskali konstytucyjny status zawodu zaufania publicznego z kompetencjami i uprawnieniami tożsamyymi z adwokatami, roszczącymi sobie (coraz słabszym głosem) prawo do wyłączności w dziedzinie świadczenia pomocy prawnej na rzecz obywateli.

Samorząd zawodowy to struktura demokratyczna. Demokracja – to wierność zasadom. Równego traktowania, poszanowania wewnętrznych procedur. To transparentność działań, szacunek dla odrębności i mniejszości. Udział radców prawnych w samorządzie jest obowiązkowy. Nowe wyzwania wynikają ze wzrastającej liczby członków samorządu. Wszechogarniający postęp informatyzacji, w tym wymiaru sprawiedliwości, z założenia służyć ma poprawie jakości pracy, ale niesie

też zagrożenia. Zwłaszcza dla fundamentalnej wartości zawodu – nieograniczonego obowiązku zachowania tajemnicy. Korzyściom wynikającym z postępu technologii komunikowania się na odległość towarzyszy „chmura” legalnej i pozalegalnej inwigilacji. W codziennym kulcie rynku i jego wolności pilnej odpowiedzi wymagają powtarzane coraz głośniejsze pytania – o możliwości reklamowania usług, specjalizacji, prowadzenia działalności w spółkach kapitałowych.

Przed nami samorządowa rocznica i związane z nią uroczystości. Wcześniej – krajowy zjazd, który wyznaczy kierunki działań samorządu na najbliższą – ponownie czteroletnią – kadencję. Czas przedzjazdowy i przeddzień jubileuszu samorządu skłaniają do refleksji nad jutrem. Czy i jakie zmiany są niezbędne dla wypełniania przez samorząd konstytucyjnych zadań ku satysfakcji środowiska.

Jako się rzekło – samorząd się rozrósł. Dziś to ponad 40 000 osób. Aktywny udział radców prawnych w samorządzie jest obowiązkiem etycznym. Codzienna obserwacja

środowiska prowadzi jednak do wniosku, że dla znacznej części koleżanek i kolegów owa aktywność pozostaje jedynie w sferze postulatywnej. A równocześnie słyszy się żale i utyskiwania, że samorząd w inercji, reakcje spóźnione, ba – w ogóle nic nie robi. Te, najczęściej nieuzasadnione i niesprawiedliwe zarzuty kierowane są do tzw. władzy samorządowej. Co więc utrzymać, a co zmienić, jak działać, aby organy samorządu były coraz lepszą reprezentacją środowiska?

Samorządowych problemów, które nurtują radców prawnych, jest wiele. Niniejsza wypowiedź nie rości pretensji do ich wyczerpującego, ani nawet reprezentatywnego wyspecyfikowania. To tylko garść pytań i refleksji, częstokroć zasłyszanych za kulisami oficjalnych samorządowych konwektykli.

Prześledźmy proces wyborczy. Wszystkie zaczyna się na zebraniu rejonowym. Czy kształtowanie rejonów pozostawić do wyłącznej decyzji właściwych organów izb, czy może zaproponować jakieś obowiązujące w całym samorządzie reguły fundamentalne. Na przykład taką, że rejon nie może obejmować więcej niż 300 (400, 500?) radców prawnych. A w dalszej kolejności, że np. zebranie rejonowe może wybierać członka rady okręgowej izby radców prawnych (podobnie jak zgromadzenie ma uprawnienie do wyboru członka Krajowej Rady Radców Prawnych). Czy takie regulacje służyłyby lepszej reprezentacji poszczególnych środowisk w zgromadzeniu izby i w jej radzie? A kto może zgłaszać kandydata na dziekana lub rzecznika dyscyplinarnego? Czy można zgłosić samego siebie? Czy każdy radca prawny może zgłosić kogokolwiek, czy też kandydat powinien cechować się jakimiś przymiotami (staż zawodowy, staż funkcyjny, „czystość” dyscyplinarna itp.)? A może dla skutecznego zgłoszenia kandydata na dziekana lub rzecznika należałoby zebrać określoną liczbę podpisów osób popierających kandydaturę? Jaką liczbę? Czy nie służyłoby idei samorządności i demokratyzacji procedur, gdyby listy kandydatów na dziekana i rzecznika dyscyplinarnego zamykały się przed pierwszym zebraniem rejonowym? Kandydaci mieliby obowiązek zaprezentowania się już na zebraniach rejonowych. Model ten mógłby także zostać odpowiednio zastosowany przy wyborze prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych. A czy potrzebne są tak długie terminy, jakie przewiduje tzw. ordynacja wyborcza dla zgłaszania kandydatów do funkcji i sta-

nowisk? Jak to się stało, że w skali kraju proces wyborczy – od pierwszych zebrań rejonowych do ostatnich zgromadzeń – trwa prawie dziewięć miesięcy? Czy nie należałoby ujednoclić terminów, tak aby kadencje organów w poszczególnych izbach upływały w tym samym (zbliżonym) czasie?

Zróznicowanie wielkości izb, od Wałbrzycha i Koszalina do Warszawy, powoduje, że ich organy, jakkolwiek działające w tym samym samorządzie, borykają się z różnymi problemami. Jak zorganizować szkolenie aplikacyjne dla kilkuset aplikantów, a jak podołać kosztom organizacji tego szkolenia, gdy aplikantów jest kilkunastu? Może wprowadzić jakieś „janosikowe”? A czy praca dla samorządu nie powinna być wynagradzana według wspólnych ramowych zasad? To tylko kilka pytań, przed którymi stają dziekani i członkowie rad izb. Można też zastanawiać się nad modelem reprezen-

A może rada mniejsza? Na przykład złożona z dziewiętnastu członków wybieranych przez zgromadzenia, kolejnych dziewiętnastu – po jednym z każdej izby – wybieranych przez zjazd, a z izb zrzeszających np. co najmniej 2000 członków – po kolejnym? Taki system zapewniłby równą reprezentację i zapobiegłby potencjalnemu przyjmowaniu rozwiązań niedostatecznie uwzględniających interesy mniejszości. A może w KRRP z urzędu powinni zasiadać dziekani (co wymagałoby zmian legislacyjnych, ale zbliżyłoby nas do standardu znanego w innych samorządach)?

Potrzeba nam stałej troski o lepsze struktury samorządowe. Nie dajmy się przy tym zaczarować poglądom, że dla sprostania nowoczesności wystarczy internet, Facebook i tym podobne narzędzia. W czasach promowania wszechobecnego „ja” nie możemy zapominać, że samorząd to wspólnota – „my”. Samorząd zawodowy radców praw-



Rys. Olgierd Zbychorski

tacji krajowej. Zróznicowanie wielkości izb i umowny parytet ich reprezentacji w KRRP służy, przynajmniej z założenia, zapewnieniu proporcjonalnego do „siły członkowskiej izb” wpływu na podejmowane decyzje skierowane do całego środowiska. Wrzastem liczbą członków samorządu rozrasta się rada, rosną koszty jej funkcjonowania.

nych, ludzi określonej misji i etosu, wtedy będzie prawdziwym nowoczesnym samorządem jutra, gdy będzie potrafił zapewnić, że jego w jego strukturach należne miejsce i reprezentację znajdują wszyscy członkowie wspólnoty. Instrumenty takiego zorganizowania naszego samorządu jutra są w naszych rękach. Używajmy ich rozważnie...

JA BIZNES

OFERTA SPECJALNA DLA RADCÓW PRAWNYCH

- ABONAMENT 15 ZŁ (18,45 z VAT)
- BEZPŁATNE POŁĄCZENIA KRAJOWE
- PAKIETY ROAMINGOWE W ATRAKCYJNYCH CENACH
- 3 GB MIESIECZNIE GRATIS

Infolinia dla Radców 601108528 dostępna od 1 sierpnia 2016 r.

PLUS.PL **plus**

Specjalne warunki ubezpieczenia Następstw Niezszczęśliwych Wypadków „Grono” dla radców prawnych i aplikantów radcowskich



KORZYŚCI DLA CIEBIE

- Wysokie odszkodowania dla Twoich bliskich do 400.000 zł w przypadku śmierci komunikacyjnej**
- Realna pomoc finansowa po wypadku**
 - wysokie odszkodowanie z tytułu uszczerbku na zdrowiu
 - zwrot kosztów leczenia w dowolnej placówce medycznej
 - zwrot kosztów za zakup potrzebnych przedmiotów ortopedycznych
 - 50 zł lub 100 zł za pobyt w szpitalu i pobyt na zwolnieniu,
 - Zwrot kosztów rekonstrukcji stomatologicznej po poważnym urazie,
 - Zwrot kosztów operacji plastycznej.
- Szeroki zakres świadczeń medycznych**
 - Całodobowe telefoniczne konsultacje medycznych
 - Opiekna psychologa
 - Wizyta lekarza lub pielęgniarki
 - Transport medyczny - ze szpitala i do szpitala
 - Pokrycie kosztów rehabilitacji oraz transport ubezpieczonego na zabiegi
 - Dostarczenie leków i sprzętu rehabilitacyjnego
- Możesz na nas liczyć**
 - Ponad 159 000 000 zł wypłaconych w 2015 roku odszkodowań z ubezpieczeń majątkowych i osobowych. To ponad 600 000 zł każdego dnia roboczego!
 - Najwyższa wypłata z tytułu śmierci w NNW w wypadku komunikacyjnym: 700 000 zł

WYGODNA POLISA W 4 KROKACH

- 1 Wysłij zgłoszenie z imieniem i nazwiskiem oraz nr PESEL na adres: nw@o-2.com.pl
- 2 Wybierz wariant ubezpieczenia i opłać składkę na nr rachunku bankowego Avivy: 81 1030 1944 7043 1000 5003 4980
- 3 Administrator Programu Avivy prześle Ci Certyfikat potwierdzający zawarcie umowy
- 4 Jesteś chroniony już od pierwszego dnia miesiąca następnego po opłaceniu składki

Jeżeli wybierzesz wariant Gold, otrzymasz wszystkie świadczenia NNW również w przypadku zawału serca i udaru mózgu.

| Zakres i warunki ubezpieczenia | Suma ubezpieczenia | |
|---|---------------------------|----------------------------|
| | Wariant Silver | Wariant Gold |
| Zakres ochrony | pełny - 24h, świat | pełny - 24h, świat |
| Śmierć wskutek nieszczęśliwego wypadku - Klauzula I | 270 000 zł | 300 000 zł |
| Śmierć wskutek wypadku komunikacyjnego - Klauzula II | 100 000 zł | 100 000 zł |
| Śmierć morderstwa ubezpieczonego wskutek nieszczęśliwego wypadku - Klauzula IV | 100 000 zł | 100 000 zł |
| Twały uszczerbek na zdrowiu - system świadczeń proporcjonalnych** - Klauzula VI | 50 000 zł | 60 000 zł |
| Pobyt w szpitalu - Klauzula X | 18 200 zł / 50 zł / dzień | 35 400 zł / 100 zł / dzień |
| Twała niezdolność do pracy - Klauzula XIII | 100 000 zł | 100 000 zł |
| Czasowa niezdolność do pracy - Klauzula XIII | 4 500 zł / 50 zł / dzień | 9 000 zł / 100 zł / dzień |
| Nazrovia lub zakup przedmiotów ortopedycznych i środków pomocniczych oraz kosztów przesiedlenia zawodowego inwalidów - Klauzula XIV | 10 000 zł | 16 000 zł |
| Koszty leczenia - Klauzula XV | 10 000 zł | 10 000 zł |
| Koszty operacji plastycznych - Klauzula XVI | 7 000 zł | 10 000 zł |
| Koszty odbudowy stomatologicznej - Klauzula XVII | 10 000 zł | 12 000 zł |
| Koszty pogrzebu - Klauzula XX | 5 000 zł | 5 000 zł |
| Pomoc assistance na terenie RP - Klauzula XXI | tak | tak |
| Zawał serca i udar mózgu - Klauzula XXIII | n/a | tak |
| Składka za 1 osobę | 99,00 zł | 279,00 zł |



Administrator Programu Avivy odpowiada na wszelkie pytania: nr tel.: 605875219, adres e-mail: nw@o-2.com.pl, www/o-2.com.pl
 Ubezpieczycielem Programu jest Aviva TUD SA. Administratorem Programu jest O2 IMPLEMENTATION z siedzibą we Wrocławiu,
 ul. Smardzowska 32, 52-234 Wrocław, NIP: 913131188, Regon 364886770.
 Aviva Towarzystwo Ubezpieczeń Ogólnych S.A., ul. Domaniewska 44, 02-672 Warszawa Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy, XII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, KRS 0000000001 NIP: 526-220-90-96

Dzień Radcy Prawnego

Ewa Urbanowicz-Jakubiak

MIJAJĄ 34 LATA OD MOMENTU POWSTANIA SAMORZĄDU RADCÓW PRAWNYCH.

6 LIPCA 1982 ROKU ZOSTAŁA UCHWALONA USTAWA O RADCACH PRAWNYCH, PRECYZUJĄCA ZASADY WYKONYWANIA NASZEGO ZAWODU. OBECNIE SAMORZĄD RADCÓW PRAWNYCH JEST NAJWIĘKSZYM SAMORZĄDEM PRAWNICZYM W POLSCE, LICZĄCYM PONAD PIĘCDZIESIĄT TYSIĘCY RADCÓW PRAWNYCH I OKOŁO 6,5 TYSIĄCA APLIKANTÓW RADCOWSKICH, ZRZESZONYCH W 19 OKRĘGOWYCH IZBACH RADCÓW PRAWNYCH. ALE NIE ZE WZGLĘDU NA LICZEBNOŚĆ, A NA SWOJE DOKONANIA W TYM 34-LETNIM OKRESIE SAMORZĄD RADCÓW PRAWNYCH OSIĄGNAŁ ZNACZĄCĄ POZYCJĘ WŚRÓD ZAWODÓW ZAUFANIA PUBLICZNEGO.



Zdjęcia: Andrzej Pruszkowski

Dzięki Krajowej Radzie Radców Prawnych 6 lipca już po raz szósty obchodzimy wyjątkowe dla nas święto – Dzień Radcy Prawnego. Co roku okręgowe izby radców prawnych organizują uroczyste lub mniej formalne, a służące szeroko pojętej integracji, obchody tego ważnego dla nas dnia. W tym roku nie mogło zdarzyć się inaczej...

2 lipca Okręgowa Izba Radców Prawnych w Lublinie obchodziła Dzień Radcy Prawnego w nowym miejscu, na zielonych błoniach przy boiskach treningowych Stadionu Arena w Lublinie. Tłumnie przybyli radcowie prawni i aplikanci z rodzinami oraz zaproszeni goście, prawnicy z okręgu lubelskiego, w tym prokuratorzy, sędziowie, pracownicy naukowci UMCS. Pierwsze wrażenia były bardzo pozytywne. Przestrzeń, piękne boisko z naturalną murawą, ogromny namiot ze stołami, profesjonalna scena i okazałe miasteczko zabaw dla dzieci, z ogromną dmuchaną zjeżdżalnią. Piknik otworzył Marek Pawłowski,



dziekan Rady OIRP, witając zgromadzonych i zapowiadając, jak co roku, mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją lubelskich sędziów i prokuratorów a drużyną radców prawnych i pracowników naukowych Wydziału Prawa i Administracji UMCS w Lublinie. Mecz był pokazem sportowego talentu drużyny radców prawnych. I faktycznie, po ostatniej wygranej naszej drużyny na VIII Ogólnopolskich Mistrzostwach Radców Prawnych w Halowej Piłce Nożnej w Kielcach pokaz piłkarskich umiejętności drużyny naszych radców był imponujący. Tak samo imponujący był wynik meczu – 6:0 dla radców prawnych i pracowników naukowych UMCS. Uważnie obserwowany i dopingowany przez uczestników pikniku mecz, jak zawsze, budził sporo emocji, a jego wynik był przedmiotem wielu wieczornych dyskusji. W trakcie meczu organizatorzy przygotowali mnóstwo atrakcji dla najmłodszych, którzy spędzali czas pod opieką lubelskich animatorów, uczestnicząc w zabawach i konkursach zorganizowanych specjalnie dla nich. Po meczu dziekan wręczył złote i srebrne odznaki honorowe „Zasłużony dla samorządu radców prawnych”, zaś Anna Przyborowska-Klimczak,



dziekan Wydziału Prawa i Administracji UMCS, uhonorowała zwycięską drużynę złotym pucharem, wręczając również srebrny puchar, za drugie miejsce, kapitanowi drużyny sędziów i prokuratorów. Wieczorem zagrał jeszcze zespół rockowy o wdzięcznej nazwie 500, którego perkusistą jest radca prawny lubelskiej izby. Nieco później każdy, kto jeszcze miał siłę i ochotę, mógł potańczyć przy najnowszych przebojach prezentowanych przez profesjonalnego DJ.

Taka jest tradycja. Zazwyczaj wszystkie izby świętują Dzień Radcy Prawnego. Radcowie wraz z rodzinami spotykają się na piknikach, w restauracjach, imprezach sportowych lub wyjeżdżają wspólnie na wycieczki. 2 lipca nie tylko lubelska izba świętowała Dzień Radcy Prawnego, ale również izby bydgoska, kielecka i wałbrzyska uczciły ten dzień, spotykając się na ucztach kulinarnych w restauracjach i karczmach, biesiadując przy muzyce czy spędzając wspólnie czas podczas rejsu statkiem po jeziorze. Dzień wcześniej, 1 lipca, toruńska izba zaprosiła radców prawnych i aplikantów, którzy chcieli wspólnie uczcić nasze święto, do restauracji Amazonka w Ciechocinku, zaś OIRP we Wrocławiu obchodziła Dzień Radcy Prawnego w urokliwym ogrodzie, znajdującym się na terenie siedziby izby, przy dobrej muzyce i grillu oraz koncercie Marka Piekarczyka z zespołem. 3 lipca olsztyńska izba zorganizowała piknik na przystani Nauticus w Olsztynie nad jeziorem Krzywym, jak zwykle w bardzo sportowym stylu. Główną atrakcją były regaty w klasie Omega. Uczestnicy korzystali również z kajaków, rowerów wodnych, łodzi wiosłowych, a najmłodszy



Zdjęcia: Andrzej Pruszkowski



Fot. OIRP Gdańsk

mieli okazję zobaczyć przedstawienie „Najprawdziwsza opowieść o Śpiącej Królewnie” Teatru Form Niezależnych oraz pokaz ogromnych baniek mydlanych. 9 lipca odbyły się również obchody w Koszalinie – VI Piknik Radcowski w Dworcu Osieckim w Osiekach oraz w Gdańsku – piknik pełen atrakcji sportowych oraz gier i zabaw dla dzieci, na którym rozegrano miniturniej piłkarski, w którym reprezentacja izby zmierzyła się z reprezentacją aplikantów i Rady OIRP.



Fot. OIRP Rzeszów

VI Piknik Radców Prawnych i Aplikantów Radcowskich Podkarpacia na terenie obiektów rekreacyjnych stadniny koni w Ośrodku „Leśna Wola” w Głogowie Małopolskim izba rzeszowska zorganizowała już 18 czerwca. Jego atrakcją był mecz piłki nożnej radcowie prawni kontra aplikanci radcowscy, przejażdżki dorożką, zabawa przy muzyce profesjonalnego DJ, a dla najmłodszych zabawy i konkursy z nagrodami. Zupełnie inaczej Dzień Radcy Prawnego obchodziła izba łódzka, która zaprosiła do swojej siedziby potrzebujących do skorzystania z bezpłatnych porad prawnych.

W sobotę, 11 czerwca br., odbył się VII Integracyjny Piknik Samorządów Zawodów Zaufania Publicznego, zorganizowany przez Okręgową Izbę Radców Prawnych w Warszawie. Podczas całego dnia gościliśmy ponad 4 tysiące osób, zarówno radców prawnych, jak i przedstawicieli pozostałych zawodów zaufania publicznego z województwa mazowieckiego.



Zdjęcia: OIRP Warszawa

Podczas pikniku Włodzimierz Chróścik, dziekan Rady OIRP w Warszawie, przekazał przewodnictwo nad Mazowieckim Forum Samorządów Zawodów Zaufania Publicznego przedstawicielom Mazowieckiego Oddziału Krajowej Izby Doradców Podatkowych – Pawłowi Trojankowi i Hannie Szapak.

Fot. archiwum



Maria Śluzak

Społeczna odpowiedzialnoŃ biznesu

dla prawników

Coraz częściej polscy przedsiębiorcy i prawnicy stykają się z pojęciem społecznej odpowiedzialności biznesu (ang. *Corporate Social Responsibility* – CSR).

Co to jest CSR? Jest to zazwyczaj długofalowa strategia etycznego działania firmy, która przyczynia się do zrównoważonego rozwoju gospodarki, społeczeństwa i ochrony środowiska naturalnego. Koncepcja CSR zakłada, że jej wdrożenie przyniesie mierzalne i konkretne korzyści zarówno dla przedsiębiorcy, jak i otoczenia, w którym działa.

Społeczna odpowiedzialność biznesu opisana jest w wielu dokumentach organizacji międzynarodowych, nie tylko Unii Europejskiej, ale także ONZ czy Rady Europy. Opracowano powszechne standardy wskazujące, jakie obszary należy uwzględnić przy wdrażaniu strategii CSR: prawa człowieka, prawa pracownicze, ochronę środowiska, uczciwe praktyki rynkowe, uczciwe podejście do spraw podatkowych (wyrafinowane planowanie podatkowe przestało już być modne), uczciwe traktowanie konsumentów oraz zaangażowanie społeczne. CSR nie jest działalnością filantropijną czy elementem reklamy, lecz trwałym zaangażowaniem firmy i jej pracowników w podejmowanie działań na rzecz otoczenia.

W naszym kraju jako pierwsze CSR zaczęły wprowadzać korporacje międzynarodowe i firmy z udziałem kapitału zagranicznego, jednak świadomość dotycząca tych zagadnień nadal nie jest powszechna. Przywołam swój przykład: kiedy w latach 90. ub.w. pracowałam dla inwestorów skandynawskich,

opiniując ich umowy wspólników czy umowy pożyczek/kredytów, moje zdziwienie wzbudziło, że do umów tych były załączone takie dokumenty, jak kodeksy etyki czy wyciąg z konwencji o zakazie pracy przez dzieci. Później, podejmując współpracę z kancelarią w Danii, oprócz standardowej umowy o współpracy dostałam też do akceptacji regulamin określający różne wymogi etyczne i społeczne, takie jak konieczność przestrzegania praw człowieka i praw pracowników, zagwarantowanie odpowiedniego postępowania z klientami czy nawet ochrony środowiska. To było już ponad 20 lat temu. Tego typu dodatkowe klauzule lub regulaminy obecnie są powszechne i zwyczajne w relacjach biznesowych z prawnikami i klientami z Zachodu.

W jaki sposób CSR może odnosić się do radców prawnych? Ze strategiami społecznej odpowiedzialności biznesu możemy stykać się w kilku obszarach: po pierwsze, jako osoby prowadzące kancelarie – wymóg wprowadzenia standardów CSR może wynikać z umów podpisywanych z innymi firmami prawniczymi lub z naszymi klientami. Dotyczy to zwłaszcza tych prawników, którzy obsługują podmioty międzynarodowe i zagraniczne. Po drugie, z CSR możemy zetknąć się, pracując w działach prawnych firm i instytucji, które zdecydują się na jej wdrożenie w swojej działalności. Po trzecie, możemy otrzymać zlecenie dotyczące przygotowania i wprowadzenia CSR u klienta albo dokonania analizy prawnej proponowanej u tego klienta strategii CSR.

W sukurs prawnikom przysłała Rada Adwokatur i Stowarzyszeń Prawniczych

Europy (CCBE), która w 2003 roku wydała wytyczne dla prawników europejskich w sprawie CSR, a następnie w 2005 i 2008 roku dwukrotnie aktualizowała ten dokument. W 2013 roku powstało zestawienie rozwoju CSR na świecie, a w 2014 roku nowy „Przewodnik dla zawodów prawniczych po CSR”, który wyjaśnia pojęcie, wskazuje na ramy prawne i możliwości jej wdrażania przez prawników europejskich*.

Niniejszym artykułem chciałabym rozpocząć popularyzację w naszym środowisku materiałów wypracowanych w tym zakresie przez organizacje międzynarodowe, aby mogły być one wykorzystywane zarówno przy prowadzeniu kancelarii w zgodzie z zasadami społecznej odpowiedzialności biznesu, jak przy udzielaniu porad klientom, którzy zdecydują się na prowadzenie swoich przedsiębiorstw w sposób przyjazny dla społeczeństwa.

Aby rozszerzyć wymiar praktyczny tych publikacji, postanowiłam zaprosić do współpracy radców prawnych wykonujących pracę dla wiodących polskich podmiotów gospodarczych, by podzielili się z nami swoimi doświadczeniami z zakresu społecznej odpowiedzialności biznesu.

* http://www.ccbe.eu/fileadmin/user_upload/NTC-document/EN_CSR_Guidelinespd1_1395048991.pdf

Cykl ten rozpocznie radca prawny
Agnieszka Deeg-Tyburska,
General Counsel w Grupie Polpharma.

KLUCZOWE SPÓŁKI W GRUPIE POLPHARMA TO SPÓŁKI FARMACEUTYCZNE, KTÓRE PODLEGAJĄ, I ZAWSZE PODLEGAŁY, BARDZO SUROWYM REGULACJOM NA KAŻDYM ETAPIE DZIAŁALNOŚCI. SZCZEGÓŁOWE PRZEPISY OKREŚLAJĄ ZARÓWNO SPOSÓB PRODUKCJI LEKÓW (WŁĄCZNIE Z NARKOTYKAMI), BADANIA KLINICZNE, DYSTRYBUCJĘ, JAK I SPRZEDAŻ CZY MARKETING.

CSR w Grupie Polpharma

Nie ma takiego obszaru naszej działalności biznesowej, który nie byłby ściśle regulowany przepisami prawa lub samoregulacjami stowarzyszeń czy związków branżowych, do których należymy. Można by więc powiedzieć, że samo dostosowywanie się do tak szczegółowych i coraz bardziej restrykcyjnych przepisów jest wystarczające, żeby zapewnić bezpieczeństwo prawne i zarządzać ryzykiem. Jednakże szczególna troska o pacjenta oraz świadomość odpowiedzialności społecznej spowodowały, że uznaliśmy, iż sama literalna zgodność z przepisami prawa nie jest dla nas wystarczająca. Musimy pójść krok dalej.

Polpharma istnieje od 80 lat, a działania w obszarze CSR zostały zintensyfikowane w 2002 roku, kiedy doszło do prywatyzacji firmy. Obejmowały one między innymi: powołanie Naukowej Rady Polpharmy, otrzymanie certyfikatów ochrony środowiska, kampanie edukacyjne dla pacjentów, sponsorowanie drużyny męskiej koszykówki Polpharma Starogard Gdański i wiele innych. W tym roku Polpharma zajęła 1. miejsce w kategorii Farmacja i Medycyna oraz 2. miejsce w klasyfikacji generalnej w Rankingu Odpowiedzialnych Firm 2016, ogłoszonym w czasie Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Ka-

towicach. Utrzymaliśmy w ten sposób pozycję lidera w kategorii branżowej, a w klasyfikacji generalnej awansowaliśmy z trzeciego miejsca w 2015 roku.

Zakres tego artykułu nie pozwala na opisanie wszystkich podejmowanych przez nas działań, same raporty przygotowywane przez nas co 2 lata mają prawie po 100 stron, dlatego chciałabym skoncentrować się na dwóch kodeksach – istotnych z punktu widzenia zarządzania ryzykiem – Kodeksie etyki i Kodeksie postępowania dostawców Grupy Polpharma, gdzie Compliance oraz Dział Prawny odegrały największą rolę.

Naszym zamiarem było stworzenie dokumentu rzeczywiście odzwierciedlającego wspólne wartości etyczne ludzi i charakter firmy, chcieliśmy, żeby ludzie często do niego zaglądali, żeby nie był traktowany jak każda inna procedura. Dlatego w latach 2013–2014, w drodze szerokich konsultacji wewnętrznych, został wypracowany i wdrożony w Polsce Kodeks etyczny Grupy Polpharma. W procesie konsultacji brało udział ponad 2000 osób, odbyło się ponad 20 spotkań, w których czynnie uczestniczyła kadra zarządzająca. Powstał też komitet sterujący, którego zadaniem było nadanie kierunku prac, w którym uczestniczyli członkowie zarządu i menedżerowie grupy.

**Agnieszka
Deeg-Tyburska**
radca prawny,
dyrektor prawny
Grupy Polpharma



Fot. archiwum

Kodeks został przyjęty uchwałą zarządu w grudniu 2014 r., a obowiązuje od 1 stycznia 2015 roku.

Kolejnym krokiem było wprowadzenie mechanizmów zapewniających przestrzeganie kodeksu. W 2015 roku została przyjęta procedura zgłaszania i rozpatrywania naruszeń kodeksu, procedura antykorupcyjna i inne. Nad wdrożeniem i przestrzeganiem kodeksu czuwa Compliance Officer, który przez cały rok prowadzi szkolenia dla pracowników, służy informacjami i bieżącą pomocą przy interpretacji kodeksu.

W latach 2015–2016 kodeks ten przyjęły nasze zagraniczne spółki w Rosji i, ostatnio, w Kazachstanie. Jest to dla nas ogromny krok milowy, szczególnie iż na mapie Transparency International kraje te są szczególnie podatne na działania nieetyczne.

W 2015 roku wraz z Działem Zakupów przygotowaliśmy i wdrożyliśmy Kodeks postępowania dostawców Grupy Polpharma. Dostawcy to jedni z naszych kluczowych interesariuszy, obok pacjentów, lekarzy, pracowników, naukowców i wielu innych osób.

W ramach procesu wdrażania Kodeksu postępowania Dostawców Grupy Polpharma zapoznawaliśmy dostawców z treścią kodeksu. Dostawcy potwierdzali że: 1) zapoznali się z jego treścią i 2) zobowiązują się działać zgodnie z zasadami opisanymi w kodeksie w zakresie: warunków zatrudnienia i praw pracowniczych, bezpieczeństwa i higieny pracy, bezpieczeństwa i jakości produktów oraz badań i środowiska naturalnego, a także ogólnych wytycznych w obszarze zarządzania i etyki prowadzenia działalności biznesowej.

Dostawca ponadto zobowiązywał się do przekazania i zapewnienia stosowania wymagań kodeksu wśród swoich pracowników, przedstawicieli i podwykonawców w łańcuchu dostaw. Dodatkowo, dostawca wyrażał zgodę na ewentualny audyt w zakresie skuteczności wdrożenia oraz stosowania wymogów kodeksu.

Jednocześnie – zgodnie z naszym kodeksem – dostawca wyrażał zgodę na to, że nieprzestrzeganie wymagań Grupy Polpharma, określonych w kodeksie, może spowodować wypowiedzenie dotychczasowych umów i zamówień oraz zaprzestanie współpracy handlowej pomiędzy spółkami wchodzącymi w skład Grupy Polpharma, a takim dostawcą. Muszę przyznać, że było to pewnym wyzwaniem.

W procesie implementacji kodeksu rozmawialiśmy nie tylko z samymi do-

stawcami, ale również z prawnikami kancelarii, które nas obsługują i zawierają w naszym imieniu umowy z dostawcami oraz prawnikami samych dostawców. Początkowy brak zrozumienia nieco opóźnił przyjęcie kodeksu, jednakże wspólnie udało nam się te trudności przezwyciężyć i na przykład nie wręczać kopii kodeksu, ale odsyłać do strony internetowej, na której został on umieszczony. Zmniejszyło to również liczbę podpisywanych czy parafowanych stron.

Moim zdaniem, jest bardzo ważne, abyśmy my, jako prawnicy, byli świadomymi uczestnikami procesu budowania odpowiedzialności korporacyjnej wśród naszych klientów.

Dlatego bardzo się cieszę z rozpoczętego cyklu artykułów, który, mam nadzieję, doprowadzi do jeszcze większej świadomości, czym jest program odpowiedzialności społecznej.



Fot. OIRP Warszawa

20 czerwca br. w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej prawie 500 osób, po pozytywnie zdanym egzaminie zawodowym, złożyło uroczyste ślubowanie, uzyskując prawo wykonywania zawodu radcy prawnego. Tym samym Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie zrzesza już ponad dwanaście i pół tysiąca radców prawnych.

Na ślubowanie przybyli świeżo upieczeni radcy prawni z całego województwa mazowieckiego, ich rodziny i przyjaciele. W uroczystości udział wzięli także goście specjali, m.in. Adam Bodnar, rzecznik praw obywatelskich; Mieczysław Łuczak, wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli; Dariusz Sałajewski, prezes Krajowej Rady Radców Prawnych; Grzegorz Majewski, dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie; Rafał Dębowski, sekretarz Naczelnej Rady Adwokackiej, Magdalena Szymańska z Ministerstwa Sprawiedliwości, a także przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości, administracji publicznej i środowisk akademickich.

– *Za wami trzy lata aplikacji* – powiedział Włodzimierz Chróścik, dziekan Rady OIRP w Warszawie. – *Niektórzy mó-*

wią, że ta warszawska jest najtrudniejsza, a ja z dumą to potwierdzam. Zdaliście egzamin radcowski. Przetrwaliście ogromny stres i ogromne zmęczenie. Nagrodą jest toga z niebieskim żabotem. Świadectwo waszej pracowitości i odwagi w spełnianiu marzeń.

Dziekan Włodzimierz Chróścik podkreślił, że ślubujący wybrali wymagający zawód w trudnych czasach, w konkurencyjnym środowisku. Zapewnił jednak, że każdy, kto rzetelnie pracował podczas aplikacji, korzystał z wiedzy i doświadczenia wykładowców OIRP w Warszawie, pokonywał swoje słabości i ograniczenia, ten świetnie sobie poradzi.

Od dnia ślubowania jego uczestnicy będą wykonywać zawód, który jako jeden z nielicznych jest zawodem zaufania publicznego. Dziekan zwrócił uwagę, że wykonywanie tego zawodu to nie tylko sposób na zarabianie pieniędzy, ale również ważna misja społeczna. – *Bez zawodów zaufania publicznego nie ma państwa prawa, nie ma sprawiedliwości w Rzeczypospolitej.*

Radcowie chcą mieć więcej pracy

Bogdan Bugdalski

Zwiększenie kręgu osób uprawnionych do nieodpłatnej pomocy prawnej oraz zakresu tej pomocy to główne postulaty, jakie zgłaszają zaangażowani w projekt radcowie prawni. Dopominają się również szerszego rozpropagowania oferowanych usług.

Od wejścia w życie przepisów ustawy o nieodpłatnej pomocy prawnej i edukacji prawnej i – co za tym idzie – rozpoczęcia świadczenia pomocy w ponad 1500 punktach na terenie całego kraju minęło już sześć miesięcy. To wystarczająco dużo, by podsumować program i – jak powszechnie wiadomo – takie podsumowania trwają. Zbiorcze dane spływają do poszczególnych powiatów i dalej do resortu sprawiedliwości, ale próżno ich szukać w internecie – nic, tylko wiadomości z końca 2015 i początku 2016 roku. Żadnej bieżącej (i dostępnej) informacji, która pozwoliłaby mi inaczej zacząć ten materiał. Przypnę, temat danych nie drążyłem, bo nie o to w tym materiale chodziło. Moim zadaniem było pokazać, jak ustawę i program oceniają zaangażowani w świadczenie nieodpłatnej pomocy radcowie – i trzeba przyznać, że mają istotne uwagi.

Więcej informacji

Niemal powszechne wśród radców świadczących usługi NPP stało się wołanie o frekwencję – odpowiednie nagłośnienie całej akcji. W poprzednim tekście sygnalizowałem ten problem, dlatego muszę dodać, że choć był on widoczny już w marcu, w zasadzie nic się nie zmieniło.

Według szacunków mec. Wojciecha Grochowickiego, wicedziekana OIRP w Gdań-

sku, zajmującego się sprawami nieodpłatnej pomocy prawnej w izbie, który na potrzeby tego tekstu próbował ustalić frekwencję, średnio na terenie działania pomorskiej izby w punktach pomocy udzielana jest jedna porada dziennie. Zastrzega przy tym, że jest to średnia, odpowiadająca sytuacji w punktach porad w Gdyni. Ale są punkty, w których ta frekwencja jest dużo wyższa, i takie, jak np. w Braniewie, w których całymi tygodniami nikt się nie pojawia. Trzeba jednak dodać, że nie jest to wynik zły i nie odstaje on od średniej krajowej, o której resort informował już na początku roku.

O śladowej frekwencji wspominają również koordynatorki nieodpłatnej pomocy prawnej – mec. Agnieszka Templin z OIRP we Wrocławiu oraz mec. Anna Mazurek-Różynek z OIRP w Szczecinie.

– Z informacji przekazywanych przez radców wynika, że zdarzają się tygodnie, w których do niektórych punktów w ogóle nikt nie przychodzi, ale są także takie, jak np. w Szczecinie, w których w ciągu miesiąca jest udzielanych od 30 do 40 porad, czyli bardzo dużo – mówi Anna Mazurek-Różynek.

Podkreśla, że problem nierównomiernej frekwencji powinien dać asumpt do zweryfikowania przez powiaty położenia punktów.

– Z przekazywanych przez radców prawnych powiatom comiesięcznie kart nieodpłatnej pomocy jasno wynika, w których punktach liczba porad jest śladowa – wskazuje.

Dlaczego w punktach brakuje potrzebujących? Zdaniem moich rozmówców, przede wszystkim dlatego że nie ma porządnej i rzeczowej akcji informacyjno-promocyjnej, przy czym za taki stan rzeczy odpo-

wiadają zarówno władze państwowe, jak i samorządowe. – Przeszkadza słaba akcja promocyjna. O ile jeszcze w ubiegłym roku – w okresie wyborczym – program nieodpłatnej pomocy był bardzo nagłaśniany, o tyle obecnie tej promocji nie ma. A szkoda, bo nieodpłatna pomoc jest potrzebna – podkreśla mec. Marek Skierczyński, były już dziekan OIRP w Rzeszowie.

Mec. Agnieszka Templin zauważa, że informacja, jaką podawano w mediach pod koniec roku była przez ministerstwo przygotowana nierzetelnie, bo nie wynikało z niej w ogóle, że oprócz ograniczeń wiekowych będą jeszcze jakieś inne. Podkreśla jednak, że w punktach na terenie powiatów, które dbają o właściwe informowanie mieszkańców – dosłownie drzwi się nie zamykają.

– Tam, gdzie akcja informacyjna była duża, ta działalność jest widoczna i frekwencja jest duża. Ale np. we Wrocławiu, prawie milionowym mieście, tej akcji prawie w ogóle nie było i przez pierwsze dwa miesiące część naszych koleżanek i kolegów nie miała co robić – wyjaśnia.

Mec. Anna Mazurek-Różynek zwraca uwagę, że w pierwszych miesiącach do punktów przychodziło dużo osób, ale gdy dowiadawali się, że się nie kwalifikują do uzyskania porady, przestali. I nie przychodzą.

Zakres podmiotowy

Według radców prawnych zaangażowanych w program ograniczenia podmiotowe i przedmiotowe ustawy są największą bolączką świadczenia NPP. Chodzi tu zwłaszcza o wykluczenie osób w wieku 26–65 lat, w tym również osób, które ze względu na

złą sytuację materialną i życiową powinny się do tej pomocy kwalifikować – ustawa pomija osoby niepełnosprawne, bezrobotne, chore czy dotknięte przemocą domową. – *Wiele koleżanek i kolegów podkreśla, że krąg osób uprawnionych jest zbyt wąski i często klientów, którzy nie są uprawnieni do pomocy, trzeba odsyłać z kwitkiem* – mówi mec. Marek Skierczyński.

– *Wnioski są w zasadzie podobne w całej Polsce: obostrzenia w ustawie dotyczące zakresu podmiotowego i przedmiotowego oraz wprowadzenie kryterium wiekowego powodują, że część osób z tej pomocy nie może skorzystać* – dodaje mec. Templin.

Wyjaśnia, że w sytuacji, kiedy np. jakiś młody człowiek przychodzi i pyta o sprawy spadkowe babci, a sprawa rzeczywiście dotyczy babci, która ze względu na stan zdrowia nigdy nie dotrze do punktu pomo-

nalną pomoc. *Tymczasem nasza rola kończy się na udzieleniu porady. Nie można napisać pisma przygotowawczego, pozwu czy odwołania* – wyjaśnia.

Wśród spraw, z którymi przychodzą mieszkańcy, występuje dość duża liczba próśb o sporządzenie bardzo prostych pism procesowych, jak np. wniosku do sądu o doręczenie odpisu wyroku, które mają nieco inny charakter niż np. wniosek o zwolnienie z kosztów, który jest dozwolony. Zdaniem mec. Grochowickiego, takie sprawy nie stanowią dla adwokatów czy radców większego problemu, a niewątpliwie ułatwiają życie ludziom, dlatego postuluje, by rozszerzyć zakres usług.

Jak wyglądają obecnie te usługi? Według mec. Grochowickiego, 30 proc. konsultacji dotyczy osób starszych (po 65. roku życia), które przychodzą w sprawach już prawo-

mocy trzeba odmawiać, bo się do niej nie kwalifikują. Dlatego postuluje, by rozszerzyć katalog uprawnionych przynajmniej o osoby bezrobotne – zarejestrowane w UP, bo klienci nie chcą zrozumieć, że bieda, zła sytuacja materialna nie daje uprawnienia do skorzystania z NPP.

Wszystko wskazuje na to, że taką potrzebę widzą również władze samorządowe. Poproszony o wypowiedź w tej sprawie Roman Łuczarski, starosta tarnowski stwierdza: – *Z pewnością katalog osób uprawnionych do korzystania z NPP powinien być poszerzony o osoby bezrobotne. Wnioski co do zmiany liczby punktów NPP powinny być formułowane najwcześniej po roku funkcjonowania ustawy. Jednak już na tym etapie można stwierdzić, iż powinien być rozszerzony zakres udzielanej pomocy prawnej w ramach NPP.*

Wnioski?

■ Według mec. Skierczyńskiego, może być tylko jeden: należy kontynuować akcję, poprawiać błędy, ale nie wolno z niej zrezygnować, bo jest ludziom potrzebna.

Najważniejsze jest też to, że mimo obaw, które jeszcze jesienią towarzyszyły wszystkim stronom zaangażowanym w realizację zadania świadczenia nieodpłatnej pomocy prawnej, radców chętnych do jej świadczenia nie brakuje.

– *Nikt nie rezygnuje. Gdybym miał trzy razy więcej punktów, to miałbym je również obśadzone* – podkreśla mec. Grochowicki.

Nie brakuje też potrzebujących, którym radcowie chcą pomagać.

– *Czy problem ten wyda się w najbliższym czasie na tyle istotny, aby ustawodawca pochylił się na kwestię rozszerzenia kręgu osób uprawnionych do skorzystania z pomocy? Dla dobra całego programu – miejmy nadzieję, że tak* – puentuje mec. Mazurek-Różynek.

– *Ustawa o nieodpłatnej pomocy prawnej oraz edukacji prawnej była i jest bardzo potrzebna. Uważam, że bardzo źle by się stało, gdyby ją wycofano. Społeczeństwo, szczególnie to uboższe, wymaga prawnego wsparcia. Przecież podczas porad prawnych my nie tylko im pomagamy, ale i edukujemy. Uczymy ich i mówimy co mają robić, aby nie popełniać w przyszłości prostych błędów i wskazujemy instytucje, które mogą im pomóc* – mówi Zbigniew Tur, dziekan OIRP w Poznaniu.



Fot. autor

Zlokalizowany w centrum Warszawy – w biurze, w którym pod koniec swojego życia pracował Jan Nowak-Jeziorański – punkt nieodpłatnej pomocy prawnej również nie przeżywa obłąnienia. Według mec. Mariusza Jabłońskiego, średnio udzielana jest tu jedna porada dziennie.

cy, radcowie czy adwokaci albo po prostu przykrywają oko na te wymogi i udzielają porady, albo wskazują zainteresowanym, gdzie mogą z takiej pomocy skorzystać.

– *Są jeszcze samorządy, które mają w budżecie środki na pomoc prawną kierowaną do nieograniczonego kręgu podmiotów, na przykład miasto Wrocław* – wyjaśnia.

I zakres przedmiotowy

■ Mec. Agnieszka Templin wskazuje też na ograniczenia przedmiotowe ustawy. – *Ludzie oczekują, że w punkcie otrzymają profesjo-*

– *nie mocniej rozstrzygniętych. Mec. Andrzej Baraniecki, pełniący dyżury w zespole przy ul. Dyrekcyjnej w Gdańsku, twierdzi, że osoby starsze przychodzą głównie po to, żeby się wyzaliczyć, a nie uzyskać poradę. Ale są też inne problemy.*

– *Mamy coraz więcej frankowiczów, z kartą dużej rodziny, dużą grupę klientów stanowią też osoby, które kupiły coś na loteriach, promocjach – np. garnki, a teraz chcą się jakoś wycofać z niekorzystnej umowy. Często też przychodzą w sprawie pełnomocników procesowych, żeby sprawdzić ich działanie* – wylicza mec. Baraniecki. Podkreśla przy tym, że wielu osobom wymagającym po-



Rozmowa z **Wojciechem Kasprzakiem**,
dyrektorem
Wydziału Organizacyjnego
Urzędu Miasta Poznania

Czy mieszkańcy Poznania są zainteresowani korzystaniem z nieodpłatnej pomocy prawnej (npp)?

■ Darmowe porady prawne funkcjonowały w Poznaniu jeszcze przed wejściem w życie ustawy o nieodpłatnej pomocy prawnej i edukacji prawnej. Wówczas okazjonalnie, np. w sprawach mieszkaniowych czy w zakresie działalności gospodarczej, Urząd Miasta organizował porady prawne, organizowały je także organizacje społeczne, izby radcowskie i rady adwokackie. Nie były to jednak rozwiązania systemowe, które mają zapewnione stałe finansowanie. Taka możliwość pojawiła się dopiero wraz z ustawą z 22 sierpnia 2015 r. o nieodpłatnej pomocy prawnej i edukacji prawnej.

W Poznaniu – mieście na prawach powiatu – utworzono 22 punkty npp. Są one prowadzone w połowie przez organizacje pozarządowe, a w połowie przez miasto, które w ramach porozumienia z korporacjami radców i adwokatów prowadzi te punkty bezpośrednio. Od początku roku z każdym miesiącem obserwujemy stale rosnącą liczbę klientów korzystających z tej formy pomocy prawnej. Do końca kwietnia o nieodpłatną pomoc prawną zwróciło się ponad 2,5 tys. uprawnionych do nich osób.

Z jakimi problemami osoby zainteresowane zgłaszają się po pomoc prawną?

■ Na podstawie kilkumiesięcznych statystyk można stwierdzić, że klienci najczęściej oczekują pomocy w wyjaśnieniu obowiązującego stanu prawnego albo informacji o uprawnieniach w danej sprawie, rzadziej proszą o pomoc w napisaniu pisma, ustanowieniu pełnomocnika czy o zwolnienie z kosztów sądowych. Okazuje się, że prym wiodą sprawy z obszaru prawa cywilnego, w tym rzeczowego i spadkowego – to ponad 34% wszystkich porad prawnych.

Kto jest klientem poszukującym pomocy prawnej?

■ W większości są to osoby starsze, które ukończyły 65. rok życia, choć nie brakuje osób młodych, do 25. roku życia, z wykształceniem średnim zawodowym lub ogólnokształcącym. Częściej są to kobiety niż mężczyźni. Zdecydowana większość to klienci, którzy zamieszkują wspólnie z innymi członkami rodziny, sporą grupę stanowią jednak osoby samotne. Są to dane uśrednione, ponieważ prawie 2/3 klientów zstrzeżę sobie poufność i nawet dla celów statystycznych nie godzi się na udostępnianie danych o sobie.

Jak sprawdza się organizacja punktów npp?

■ W Poznaniu system punktów nieodpłatnej pomocy prawnej został zorganizowany w sposób mieszany, tzn. spora część punktów skoncentrowana jest lokalizacyjnie w jednej z siedzib Urzędu Miasta Poznania. W tym miejscu klienci mają możliwość skorzystania z pomocy prawnej od wczesnych godzin porannych do późnych godzin wieczornych, tj. od 8.00 do 21.00; z kolei w „Centrum Bukowska” porady organizują organizacje pozarządowe. Dla przeciwwagi, w mieście są też punkty oddalone od centrum miasta, np. na osiedlach Wichrowe Wzgórze i Władysława Łokietka. Na podstawie obserwacji pierwszych miesięcy funkcjonowania tego rozwiązania w Poznaniu można pokusić się

Pomagają

o stwierdzenie, że klienci chętniej wybierają punkty zlokalizowane w centrum miasta, które są dobrze skomunikowane transportem publicznym, i w budynkach Urzędu Miasta Poznania, zwłaszcza w tych, w których pojawiają się niejako przy okazji załatwiania spraw urzędowych. Dobrym pomysłem było zlokalizowanie takiego punktu także w siedzibie Okręgowej Izby Radców Prawnych przy ul. Chwaliszewo, gdzie od lat klienci mogli korzystać z porad prawnych organizowanych przez izbę.

Kto jest uprawniony do skorzystania z nieodpłatnej pomocy prawnej?

■ Katalog osób uprawnionych do skorzystania z nieodpłatnej pomocy prawnej jest bardzo szeroki, a jednak zdarzają się klienci, którzy nie kwalifikują się do jej uzyskania.

W niektórych przypadkach radcy prawni i adwokaci udzielają porad prawnych w wolnym czasie lub po godzinach funkcjonowania tych punktów. Taka porada nie jest udokumentowana, więc rzeczywista liczba osób, które uzyskały pomoc prawną, byłaby wyższa. Przypomnę, że uprawnionymi z ustawy są osoby fizyczne, którym w okresie roku poprzedzającego zostało przyznane świadczenie z pomocy społecznej na podstawie ustawy o pomocy społecznej, młodzież do 26. roku życia, seniorzy, którzy ukończyli 65 lat, kombatancki i weterani, osoby uprawnione do korzystania z Karty Dużej Rodziny, osoby zagrożone lub poszkodowane katastrofą naturalną, awarią techniczną czy klęską żywiołową.

Czy pomoc dotyczy wszystkich dziedzin prawa?

■ Dotyczy bardzo szerokiego spektrum spraw, począwszy od prawa pracy, prawa cywilnego, prawa karnego, prawa administracyjnego, prawa ubezpieczeń społecznych, prawa rodzinnego czy prawa podatkowego – jednak z wyłączeniem spraw podatkowych związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej. Pomoc nie obejmuje spraw z zakresu prawa celnego, dewizowego, handlowego i działalności gospodarczej, z wyjątkiem przygotowywania do jej rozpoczęcia.

Jaka jest przyszłość rozwiązania systemowego, które wprowadził ustawodawca?

■ Obiecująca. Rosnące zainteresowanie klientów wynika też z coraz większej świadomości możliwości dochodzenia swoich praw, co jednak nie oznacza, że wiedzą, jak należy z nich korzystać. Uważam, że prawnicy pierwszego kontaktu, bo tak ich można nazwać, odgrywają w społeczeństwie bardzo ważną rolę edukacyjną. Mamy jeszcze wiele do nadrobienia w stosunku np. do krajów Europy Zachodniej, gdzie zwrócenie się o pomoc do wyspecjalizowanego prawnika jest przejawem dużej świadomości praw obywatelskich. Aby ten stan systematycznie poprawiał się w naszym kraju, gorąco zachęcam do korzystania z dobrodziejstwa tej ustawy i promowania nieodpłatnej pomocy prawnej.

Dziękuję za rozmowę.

Tomasz Działyński

www.poznan.pl/pomocprawna

Nowy wymiar egzekucji

Przemysław Kosiński

W KOŃCU 2016 ROKU BĘDZIEMY MIEĆ DO CZYNNIENIA Z NOWĄ JAKOŚCIĄ POSTĘPOWANIA EGZEKUCYJNEGO, ZA KTÓRĄ ODPOWIEDZIALNA BĘDZIE – Z JEDNEJ STRONY – NOWELIZACJA K.P.C., WCHODZĄCA W ŻYCIE 8 WRZEŚNIA BR.¹, A Z DRUGIEJ – OGŁOSZONE 13 CZERWCA BR. PRZEZ PREMIER BEATĘ SZYDŁO I MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI ZBIGNIEWA ZIOBRĘ (DALEJ MS) ZAŁOŻENIA DO NOWEJ USTAWY O KOMORNIKACH SĄDOWYCH (DALEJ U.K.S.)². Z PERSPEKTYWY RADCÓW PRAWNYCH REPREZENTUJĄCYCH SWOICH MOCODAWCÓW PRZED ORGANAMI EGZEKUCYJNYMI PIERWSZE WRAŻENIA DOTYCZĄCE WW. ZMIAN SĄ MIESZANE.

Począwszy od nowelizacji k.p.c., należy na początku zaznaczyć, że wierzyciel będzie mógł wszcząć egzekucję za pośrednictwem systemu teleinformatycznego, gdy postępowanie jest prowadzone wyłącznie za jego pośrednictwem lub gdy wybrał wnoszenie pism za pośrednictwem systemu, przy czym – według prof. Jacka Gołaczyńskiego – wybór ten ma być dokonywany niezależnie od wyboru dokonanego na etapie postępowania rozpoznawczego³ (nowy art. 125 k.p.c., art. 131(1) § 1 k.p.c.). Kierunek ze wszech miar dobry i pożądany, aczkolwiek ww. uprawnienie będzie miało raczej drugorzędny wpływ na praktykę egzekucyjną w przypadku papierowych tytułów wykonawczych, które komornik i tak będzie musiał otrzymać w oryginale, zaś aktywność pełnomocników wierzycieli w wielu sprawach ogranicza się jedynie do złożenia precyzyjnego wniosku o wszczęcie egzekucji. Prawdziwa zmiana nastąpi dopiero w sytuacji zwiększenia się udziału elek-

tronicznych tytułów wykonawczych w ich ogólnej liczbie, wydawanej przez wszystkie sądy, jak również wówczas, gdy uda się wdrożyć zapowiadany przez MS system pozwalający komornikom na prowadzenie w pełni elektronicznych akt sprawy (który ma być w pełni sprawny od 2020 r.).

Sporą nadzieję budzą nowe przepisy art. 879(1) k.p.c. – art. 879(11) k.p.c., które wprowadzają novum w postaci e-licytacji ruchomości, prowadzonej wyłącznie na wniosek wierzyciela, pociągający za sobą, co do zasady, oddanie zajętych ruchomości pod dozór innej osobie niż dłużnik. W myśl art. 879(4) § 4 k.p.c., w sądach rejonowych zostanie zapewniony dostęp do systemu teleinformatycznego, obsługującego licytację elektroniczną, za pośrednictwem którego będzie się odbywać cała sprzedaż. E-licytacja ma trwać co najmniej siedem dni, a jej zakończenie będzie przypadało na godziny urzędowania sądu rejonowego, przy którym działa komornik (art. 879(6)

§ 2 k.p.c.). W nowym stanie prawnym ustawodawca przewidział m.in., że przybicie nastąpi w systemie (art. 879(6) § 3 k.p.c.), o czym komornik zawiadomi wierzyciela i dłużnika. Sami licytanci również będą zawiadamiani za pośrednictwem systemu (art. 879(7) k.p.c.), ponadto cena nabycia będzie mogła być uiszczona także przez ten system (art. 879(9) k.p.c.). Oznacza to sporo funkcjonalnych udogodnień, znanych użytkownikom komercyjnych serwisów transakcyjnych, funkcjonujących w przestrzeni internetowej. Z kolei – zgodnie z art. 893 § 2a k.p.c. – możliwe będzie dokonanie e-zajęcia rachunku bankowego, podobnie jak zelektronizowane zostanie zajęcie z tytułu nadpłaty lub zwrotu podatku (art. 67 § 2c ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji).

Niestety, optymizm płynący z lektury powyższych zmian, bez wątplenia idących z duchem czasu, został stłumiony po przedstawieniu przez MS założeń nowej u.k.s. Intencją rządzących jest m.in. zakończenie praktyki zajmowania ruchomości, które ewidentnie nie stanowią własności dłużnika, co ma urzeczywistnić zakaz zajęcia rzeczy przez komornika w sytuacji, w której dłużnik przedstawi dowód na to, że zajęte przedmioty nie stanowią jego własności. Już teraz można zauważyć w praktyce, że komornicy niechętnie zajmują rzeczy, co do których mają uzasadnione wątpliwości co do statusu ich właściciela i od decyzji wierzyciela zależy, czy komornik będzie kontynuował egzekucję w tym zakresie. W tym miejscu warto przyznać, że powództwa przeciwegzekucyjne nie zawsze

stanowią wystarczającą ochronę dla konstytucyjnie zagwarantowanego prawa własności, gdyż zawsze łączą się z ryzykiem i kosztami każdego procesu cywilnego, dlatego istnieje *ratio legis* dla powyższego kierunku zmiany.

Jednakże w tym przypadku lekarstwo może się okazać gorsze niż choroba, ponieważ odejście od zasady, że komornik może zająć każdą rzecz będącą we władaniu dłużnika może doprowadzić do całkowitego zmarginalizowania egzekucji z ruchomości, jako jednego ze sposobów egzekucji świadczeń pieniężnych. Zwłaszcza jeżeli połączymy powyższy zakaz z obowiązkową asystą policji przy czynnościach terenowych, polegających na wchodzeniu do domu dłużnika, czyli w praktyce prawie we wszystkich czynnościach. Dodatkowo, wiceminister sprawiedliwości zapowiedział, że resort chce zaktywizować policjantów do tego stopnia, aby dać im uprawnienie do przerywania czynności komorniczych, jeżeli zauważą naruszenie prawa⁴.

Z punktu widzenia praktyki, propozycje MS w sposób znaczący naruszają balans pomiędzy interesami wierzyciela a ochroną słusznym praw dłużnika w egzekucji, i to z wielu powodów. Po pierwsze, o ile stan liczebny policji nie ulegnie skokowemu zwiększeniu, funkcjonariusze zostaną w ogromnej skali oderwani od swoich podstawowych czynności, ponieważ komornicy raczej nie będą ryzykować bezskuteczności swoich czynności z uwagi na to, że dłużnicy nie zechcą ich dobrowolnie wypuścić do domu. Alternatywnie, komornicy nie będą prowadzili czynności terenowych, ponieważ policja nie będzie miała dla nich wolnych terminów, a już prawie na pewno nie codziennie. Oczywiście, koszty takiej asysty będzie musiał pokryć z góry wierzyciel, a finalnie powiększą one dług (niedawno dodatkowo obciążony podatkiem od towarów i usług z tytułu nabycia przez dłużnika komorniczej „usługi zwolnienia z długu”) chronionego przez ustawodawcę przed nadużyciami komorniczymi dłużnika. Kolejnym czynnikiem mogącym doprowadzić do paraliżu czynności terenowych w ogóle będzie obowiązek osobistego działania komornika, który nie będzie już mógł posługiwać się asesorami, a tym bardziej aplikantami, przynajmniej nie w takim zakresie jak obecnie.

Po drugie, dojdzie do niebezpiecznego – z punktu widzenia celów egzekucji – od-

wrócenia domniemania dotyczącego prawa własności osoby trzeciej, gdzie właściwie wszystko, co dłużnik pokaże komornikowi, obojętnie czy będzie to umowa/faktura/paragon (prawdziwe, fałszywe, nieważne, bezskuteczne itd.) będzie uniemożliwiało organowi egzekucyjnemu dokonanie zajęcia, ponieważ komornik nie może oceniać przedstawianych mu dowodów, gdyż jest to domeną niezawisłego sądu. O ile jednak w obecnym stanie prawnym osoba, której prawo własności zostało naruszone w toku egzekucji może wystąpić do sądu z powództwem interwencyjnym, o tyle wierzyciel, któremu komornik nie wyegzekwuje wierzytelności np. z powodu fałszywego dowodu zakupu ruchomości używanej na co dzień przez dłużnika, właściwie nie będzie mógł nawet zaskarżyć działania komornika, który będzie jedynie przestrzegał ustawowego zakazu zajmowania rzeczy. Pozostaną mu zatem hipotetycznie próby kolejnego pozywania swojego dłużnika (przeciwko któremu uzyskał już co najmniej jeden tytuł wykonawczy) czy to o stwierdzenie bezskuteczności zawartej umowy w trybie przepisu art. 59 k.c., czy ze skargi pauliańskiej, ewentualnie o stwierdzenie nieistnienia stosunku prawnego (art. 189 k.p.c.) i poniesienie z tego tytułu kolejnych kosztów odzyskiwania należności. Zasadność ponoszenia tych dodatkowych kosztów w stosunku do ogromnej większości niesłusznie niezajętych przez komornika ruchomości będzie jednak wysoce wątpliwa (choćby ze względu na czas trwania kolejnego postępowania i dodatkowe ryzyko procesowe), a zatem ochrona uzasadnionego roszczenia wierzyciela stanie się prawie iluzoryczna.

Po trzecie, słuszny w swym założeniu postulat MS odejścia z zawodu komorników bez wykształcenia prawniczego, co ma zagwarantować wyższy standard ich pracy, jest wewnętrznie sprzeczny z planowanym uprawnieniem dla policji do przerywania czynności komorniczych. Powstaje bowiem pytanie, jaki jest cel podniesienia kwalifikacji komorniczych o wyższe wykształcenie prawnicze, jeżeli właściwa – ich zdaniem – czynność egzekucyjna będzie mogła zostać przerywana przez funkcjonariusza policji, który nie będzie musiał legitymować się takim wykształceniem (a spostrzeże rzekome naruszenie prawa przez komornika w trakcie asysty przy czynności terenowej)? W efek-

cie spowoduje to przekazanie funkcjonariuszom policji (o różnym stopniu znajomości meandrów prawa cywilnego materialnego i procesowego, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki procedury cywilnej w zakresie postępowania egzekucyjnego) uprawnienia do kontrolowania czynności komorników *ad hoc*, co bezwzględnie powinno pozostać w kompetencji niezawisłego sądu. Zwłaszcza jeżeli komornicy mają zacząć rozdawać dłużnikom przygotowane wcześniej formularze skargi na swoje własne czynności, co w założeniu MS ma zniwelować problem nadmiernego odrzucania tychże skarg z przyczyn formalnych. Jeśli jednak elektroniczne akta w 2020 r. spowodują wyeliminowanie przewlekłości postępowań ze skarg dłużników, to powyższy pomysł może spowodować lawinowy wzrost pracy dla sądów cywilnych, które w dużej mierze będą oddalać skargi wnoszone jedynie w celu obstrukcji egzekucji. W związku z powyższym powstanie kolejny problem: kto będzie odpowiadał względem wierzycieli za niesłuszne decyzje funkcjonariuszy policji przerywających prawidłowe czynności egzekucyjne, udaremniające tym samym zaspokojenie roszczeń – sami funkcjonariusze czy Skarb Państwa? Czy wierzyciel będzie mógł zaskarżyć do sądu decyzję policjanta, tak samo jak dłużnik może zaskarżyć czynność komornika?

Nie jest jeszcze przesądzone, czy wszystkie opisane wyżej propozycje MS wejdą w życie ani jaki będzie ich ostateczny kształt. Należy wyrazić nadzieję, że MS przeprowadzi rzetelne konsultacje dotyczące projektu nowej u.k.s. i uwzględni postulaty praktyków, co pozwoliłoby zwiększyć standard pracy komorników, nie wybierając przy tym wszystkich zębów postępowaniu egzekucyjnemu, w tym zwłaszcza egzekucji prowadzonej z ruchomości.

Autor jest radcą prawnym, partnerem w kancelarii Cieciorński, Wacławik Spółka Partnerska Radców Prawnych w Toruniu.

¹ Dz.U.2015.1311 z 7 września 2015 r.

² <http://ms.gov.pl/pl/informacje/news,8340,koniecznadenaduzyc-komornikow.html>

³ Teza wygłoszona podczas wykładu w trakcie konferencji 2 czerwca br. – <http://windykacja-realezmiany.pl/>

⁴ <http://wpolityce.pl/polityka/296694-jaki-niebedzie-mozna-juz-zajac-mienia-innego-niz-dluznika-skonczy-my-takze-z-hurtowniami-komorniczymi>

Prawnicy firmowi rosną w siłę



Rozmowa z **mecz. Waldemarem Koperem**, przedstawicielem samorządu radcowskiego w Europejskim Stowarzyszeniu Prawników Przedsiębiorstw z siedzibą w Brukseli (*European Company Lawyers Association*) i prezesem zarządu Polskiego Stowarzyszenia Prawników Przedsiębiorstw.

Jest pan także szefem działu prawnego w dużej firmie międzynarodowej, która właśnie przechodzi zmiany własnościowe. Przy tego rodzaju transakcjach prawnicy grają pierwsze skrzypce. Czy nadchodzi czas prawników przedsiębiorstw?

■ To prawda, ten czas istnieje już od paru lat. Duże podmioty potrzebują dużych działów prawnych, znających specyfikę danej organizacji. Ich zadaniem jest, z jednej strony, rzucenie stabilnej kotwicy, oznaczającej bezpieczeństwo prawne, a z drugiej – co widać coraz wyraźniej – mają za zadanie wspierać cele gospodarcze. Paradoksalnie można powiedzieć, że prawnicy pojawiają się w strukturach przedsiębiorstw od bardzo dawna, choć ich status – poza Wielką Brytanią – był prawnie i samorządowo nieuregulowany aż do lat 80. Naszą wzrastającą rolę i szeroki zakres zadań pokazuje dobitnie badanie, które w czerwcu br. przeprowadziliśmy na reprezentatywnej próbie ponad 160 szefów działów prawnych.

Prawnicy w przedsiębiorstwach to nic nowego, choć niedługo zajmowali nieco inną pozycję...

■ Prawnicy w bankach, samorządach i przedsiębiorstwach państwowych od dawna zajmowali się wieloma prawnymi kwestiami, choć przecież nieobcy jest nam też wizerunek zakurzonego pokoju na końcu korytarza, w którym specjaliści od prawa parafowali zgodność podejmowanych w firmie decyzji z obowiązującym wówczas prawem. Czyli pełnili w większym stopniu,

niż to się dzisiaj dzieje, rolę techniczno-prawną. Polska należała, i należy, do tego kręgu, w którym tradycja uprawiania zawodu na podstawie umowy o pracę jest bardzo długa.

Problem pojawił się w latach 80. ub.w., kiedy wynikła sprawa jednej z firm australijskich przeciwko Komisji Europejskiej, w której KE odmówiła ochrony prawników wewnętrznych, poddając w wątpliwość ich niezależność.

■ I to był właśnie bezpośredni asumpt do powstania ECLA, czyli organizacji mającej bronić interesów prawników wewnętrznych. Warto też zauważyć, iż przez długi czas Parlament Europejski nie podzielał stanowiska KE w tej sprawie i rekomendował nadanie ochrony prawnikom wewnętrznym. Ale potem dotarliśmy do roku 2010, kiedy to we wrześniu tego roku Trybunał Sprawiedliwości UE wydał wyrok w sprawie Akzo Nobel Chemicals LTD i Akros Chemicals LTD przeciwko Komisji Europejskiej. W tym samym wyroku TS stwierdził, iż korespondencja i opinie prawne, przygotowane przez prawników zatrudnionych w wewnętrznych działach prawnych przedsiębiorstw, nie są objęte tajemnicą zawodową.

Ten wyrok był później wykorzystywany w dyskusjach polskiej advokatury z samorządem radców prawnych jako dowód, że zawód radcowski jest mniej wartościowy od adwokackiego...

■ Co, oczywiście, nie jest prawdą, a ECLA, która zrzesza prawników wewnętrznych z ponad 20 krajów Europy, wykazuje to bardzo dobitnie od dawna. Reprezentacja polskiego samorządu radcowskiego współpracuje z tą organizacją od ponad 15 lat. Mamy świadomość ogromnej roli samorządu w promocji zakładania działów prawnych w firmach. Bo przecież droga kariery zawodowej poprzez kancelarię jest czymś oczywistym. Zresztą doświadczenie pokazuje, iż radcowie, po bardzo długiej pracy kancelaryjnej, chętnie się rozglądają za ciekawą pracą w przedsiębiorstwie.

Jakie najpilniejsze zadania stoją przed ECLA?

■ Niezwykle istotna jest promocja zawodu prawnika wewnętrznego. Trzeba pokazywać, jakie korzyści daje on przedsiębiorstwu. O ile prawnicy wewnętrzni są dla firmy tańsi i skuteczniejsi w bieżącej działalności, to – z drugiej strony – trzeba docenić, iż bycie prawnikiem wewnętrznym wymaga dodatkowych, wcale niełatwych, tzw. miękkich kompetencji. Bo przecież nie każdy urodził się, by być prawnikiem wewnętrznym. Zarówno nasz samorząd, jak i ECLA muszą kreować popyt na prawników wewnętrznych. Jest tu ogromne pole do działania: widziałem badania, zgodnie z którymi tylko 25 proc. dużych przedsiębiorstw – w polskich warunkach to te, które zatrudniają powyżej 250 osób – posiada działy prawne. Wydaje się niemożliwe? A jednak!

Jaki jest pana pomysł na uczestnictwo samorządu radcowskiego w ECLA?

■ Jeden z pomysłów jest taki, aby poprosić koleżanki i kolegów z innych krajów, by opisali 5 najlepszych praktyk prawników wewnętrznych. Oczywiście, jestem realistą i nie chodzi mi tu o rozbudowane badania, ale zebranie pomysłów na pięć innowacyjnych sposobów wykonywania zawodu prawnika wewnętrznego. Moglibyśmy zebrać to w jeden materiał i – dodając nasze własne, polskie doświadczenia – udostępnić wszystkim zainteresowanym.

ECLA przygotowała dekalog wykonywania zawodu prawnika wewnętrznego...

■ Jest to zbiór pewnych zasad, których może nie nazwalibyśmy kodeksem etycznym, choć jest on w wielu punktach zbieżny z Kodeksem etyki radcy prawnego. Oprócz kwestii konfliktu interesu, kształcenia ustawicznego czy relacji z innymi prawnikami, ten dekalog definiuje opisowo rolę prawników wewnętrznych w firmie. I to jest chyba najciekawsze. Definiuje także kwestie niezależności poprzez niezależność umysłu. Czyli wprost mówi, że jest to kwestia tego, co każdy „ma w głowie”.

Rola prawnika wewnętrznego w firmie ulega zmianie. To znak czasu?

■ Prawnicy wewnętrzni nie ograniczają się już „tylko” do świadczenia pomocy prawnej. Zajmują się również zarządzaniem ryzykiem, *compliance* czy zarządzaniem etyką w przedsiębiorstwie. Biznes, zwłaszcza zachodni, ma bardzo duże oczekiwania wobec prawników wewnętrznych. Często myślę, że są one nieadekwatne do tego, co wnosimy ze studiów czy aplikacji. Ja, jako szef działu prawnego dużej organizacji gospodarczej, tylko w części zajmuję się stosowaniem prawa. Jestem także menedżerem zespołu kilkunastu radców prawnych, zajmuję się ryzykiem, śledzeniem ewentualnych nieprawidłowości. Dziś prawnicy wewnętrzni muszą wykazać się umiejętnościami interpersonalnymi. Posiadać nie tylko fachową wiedzę, ale także „miękkie” umiejętności. Prawnicy są częścią procesu decyzyjnego w firmie. Szef działu prawnego jest zaangażowany w procesy decyzyjne. I zapewne tak będzie w przyszłości.

ECLA przygotowała białą księgę na temat niezależności prawników wewnętrznych. Co z niej wynika?

■ Z większości 50 artykułów opublikowanych w „Księdze” – w tym także mojego autorstwa – wynika, że prawnicy wewnętrzni są niezależni i pod tym względem niczym się nie różnią od prawników zewnętrznych. Każdy z autorów pokazuje sytuację w swoim systemie prawnym, opisuje i ocenia kwestie niezależności. Chcę, aby ta publikacja ukazała się także w Polsce. Myślę, że wspomże nas w tym nasz samorząd, może Ministerstwo Sprawiedliwości lub prywatni sponsorzy.

Dziękuję za rozmowę.

Krzysztof Mering

Negocjuj skutecznie

NEGOCJUJEMY CODZIENNIE. ZNAMY NASZ BIZNES. WIEMY, KTÓRZY
KLIENCI SĄ KLUCZOWI. CZY JEDNAK POTRAFIMY
PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO NEGOCJACJI WE WŁAŚCIWY SPOSÓB?
JAKIE SĄ ELEMENTY PROFESJONALNEGO PRZYGOTOWANIA
DO NEGOCJACJI?

Negocjacje to wielostronny, złożony proces osiągnięcia porozumienia pomiędzy stronami w sytuacji konfliktu interesów czy rozbieżności ich poglądów, polegający na wspólnym poszukiwaniu przez strony takiego rozwiązania, które by je obie satysfakcjonowało, przy zapewnieniu realizacji swoich celów.

Negocjacje to ważny element praktyki prawnej niezależnie od tego, w jakiej dziedzinie prawa jesteśmy specjalistami. Studia prawnicze czy aplikacja radcowska nie przygotowują do prowadzenia negocjacji. Przygotowują natomiast do walki na argumenty, dowody pomiędzy stronami, które są przeciwnikami. Reprezentując klienta w postępowaniu sądowym, występujemy przeciw w jego obronie. Zasada ta stanowi kluczową rolę w sposobie prowadzenia sprawy sądowej przez pełnomocników profesjonalnych. Jest to najlepsza i najbardziej efektywna metoda obrony interesów klienta w postępowaniu sądowym, mająca na celu wygranie sprawy i pokonanie drugiej strony. Jednak to, co jest skuteczne w procesie, nie musi być skuteczne w negocjacjach. Sporne podejście do problemów klienta nie przyczynia się do polubownego załatwienia sporu, a wręcz jest sprzeczne z założeniami negocjacji opartej na współpracy z drugą stroną. Z uwagi na sporne podejście do problemów klienta prawnicy są postrzegani jako „twardzi” negocjatorzy, sztywno broniący swojego stanowiska. Nieskłonni do ustępstw. Niemający biznesowego podejścia do problemu klienta. Może właśnie przez takie postrzeżenie nas przez oto-

czenie usłyszałam przypadkowo dyskusję dwóch przedsiębiorców, umawiających się na negocjacje, ale „bez prawników, bo wtedy na pewno nie uda się porozumieć”. Nie jest to odosobnione stanowisko co do uczestniczenia prawników w negocjacjach. Klienci często uważają, że prawnicy powinni uczestniczyć w rozmowach dopiero po uzgodnieniu przez partnerów biznesowych najważniejszych kwestii. W związku z takim stanowiskiem radcowie prawni zbyt rzadko biorą udział w negocjacjach, a jeśli już w nich uczestniczą, to dopiero w ostatnim etapie rozmów. Nierzadko się jednak zdarza, że nie biorą w nich udziału w ogóle. Na przykład zawarcie umowy w wyniku negocjacji bez udziału radcy prawnego może spowodować, że taka umowa może być niejasna, nieczytelna, a nawet sprzeczna z przepisami, co w konsekwencji może doprowadzić do sporu pomiędzy stronami, kiedy udział prawnika będzie już konieczny, a stopień skomplikowania o wiele większy niż gdyby prawnik brał udział w rozmowach od samego początku i miał możliwość już na etapie początkowym rozmów wskazania kwestii prawnych, które pozostają do rozstrzygnięcia.

Znajomość zasad obowiązujących w negocjacjach może nauczyć wygrywania w sporach, pozwalając jednocześnie na utrzymanie dobrych relacji z drugą stroną. Wygrywanie w negocjacjach nie ma bowiem nic wspólnego z nieustępliwością. Polega natomiast na sprawowaniu kontroli nad rozmową, wymianie informacji pomiędzy stronami, zrozumieniu punktu widzenia drugiej strony, wspólnym poszukiwaniu

plaszczyn porozumienia oraz rozwiązań, które mogłyby być satysfakcjonujące dla obu stron. W negocjacjach często biorą udział strony, które w jakiś sposób są od siebie zależne i dlatego muszą wspólnie podejmować decyzje. Negocjacje pozwalają partnerom biznesowym na wypracowanie wspólnego stanowiska. Ponadto, są niezbędnym elementem procedury prowadzącej do podpisania transakcji handlowych.

Rodzajem negocjacji są negocjacje prawne. Ich wyodrębnienie jest wynikiem poruszanych w nich kwestii prawnych i udziału prawników. Przedmiotem negocjacji prawnych jest zarówno negocjowanie warunków umów handlowych pomiędzy stałymi partnerami w celu ich zmiany, jak i negocjowanie umów w sytuacji, gdy strony chcą dopiero nawiązać relacje biznesowe. Obecność prawników w tego typu negocjacjach podyktowana jest kwestią rozwiązywania na bieżąco problemów prawnych. Problematyka zawierania umów po przeprowadzeniu negocjacji została uregulowana w art. 72 k.c., zgodnie z którym „jeżeli strony prowadzą negocjacje w celu zawarcia oznaczonej umowy, umowa zostaje zawarta, gdy strony dojdą do porozumienia co do wszystkich jej postanowień, które były przedmiotem negocjacji”. W myśl tego przepisu, strony przed zawarciem umowy określają tzw. obszary negocjacji, czyli istotne postanowienia umowy. W braku odmiennej woli stron umowa zostaje zawarta w chwili uzgodnienia ostatniego z tych postanowień, jeżeli obejmują one elementy istotne danego typu umowy. Należy podkreślić, iż strony na każdym etapie negocjacji mogą uznać umowę za zawartą mimo nieosiągnięcia porozumienia co do wszystkich postanowień objętych negocjacjami, o ile tylko uzgodnione postanowienia odpowiadają przynajmniej istotnym postanowieniom danego typu umowy. Pozostałe nieuzgodnione postanowienia

mogą zostać przez strony odrzucone lub przekazane do odrębnych negocjacji. W trakcie negocjacji strony nie są związane złożonymi oświadczeniami oraz nie mają obowiązku zawarcia negocjowanej umowy. Mają swobodę w sprawie podjęcia decyzji o zawarciu umowy i na każdym etapie mogą odstąpić od prowadzonych negocjacji i tym samym nie zawrzeć umowy (E. Gniewek „Komentarz do Kodeksu cywilnego”, wyd. C.H.Beck). Opisany przepis odnosi się jedynie do sytuacji, gdy strony spotykają się w celu określenia warunków umowy i jej zawarcia. Nie ma natomiast zastosowania w sytuacji, gdy strony spotykają się jedynie w celu przygotowania jej projektu i ustalają, że decyzję o jej zawarciu podejmą po określeniu treści umowy.

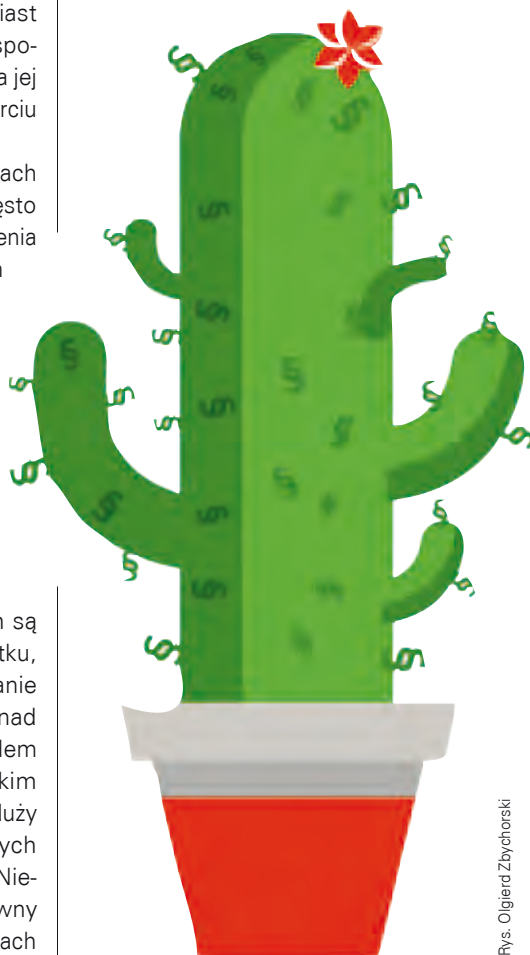
Udział radcy prawnego w negocjacjach mających na celu zawarcie umowy często jest podyktowany koniecznością utrwalenia rozmów w sposób zgodny z prawem oraz zatwierdzeniem zgodności postanowień umowy z przepisami. Prowadzenie negocjacji w zakresie ustalenia warunków umów pozwala na ustalenie dla klienta lepszych warunków tych umów i zachowanie pozytywnych relacji z kontrahentem, co bezsprzecznie jest bezcenne w relacjach biznesowych.

Przedmiotem negocjacji prawnych są również inne sprawy, tj. podział majątku, niewykonanie lub nienależyte wykonanie umowy handlowej, ustalenie opieki nad dzieckiem, kwestie związane z rozwodem itd. Nierzadko są to sprawy o wysokim stopniu skomplikowania, zawierające duży ładunek emocjonalny oraz o złożonych kwestiach prawnych i pozaprawnych. Niestety, często zdarza się, że radca prawny jest zapraszany do udziału w negocjacjach również w tych sprawach dopiero wtedy, gdy spór jest już na tyle zaawansowany, że klient nie widzi innej możliwości rozwiązania go we własnym zakresie i zwraca się do prawnika o pomoc w negocjacjach.

Ponadto, posiadanie znajomości techniki negocjacyjnej jest obecnie konieczne również z uwagi na zmianę od 01.01.2016 r. art.187 k.p.c. i zobowiązanie stron do zamieszczania w pozwie informacji, czy strony podjęły próbę mediacji lub innego pozasądowego sposobu rozwiązania sporu, a gdy takich prób nie podjęto, wyjaśnienie

przyczyn ich niepodjęcia. Zapis ten ma na celu zwiększenie liczby spraw, które będą rozpatrywane w trybie polubownym, w tym również poprzez negocjacje oraz wzmocnienie działań motywacyjnych w zakresie polubownego rozwiązywania sporów. Posiadanie umiejętności negocjacyjnych przez prawnika jest zatem istotne.

Jak prowadzić negocjacje w imieniu klienta? Negocjacje to rozmowa, a do rozmowy należy się odpowiednio przygotować.



Rys. Olgierd Zbychorski

wać. Przygotowanie do negocjacji stanowi pierwszy i najważniejszy ich etap. Mówi się, że przygotowanie to połowa sukcesu w negocjacjach. Dobre przygotowanie skutkuje tym, iż negocjacje przebiegają w sposób bardziej efektywny. Dlaczego ten etap jest tak konieczny i ważny? Z tych samych powodów, co sprawdzenie terenu pod budowę domu. Konsekwencją braku zbadania terenu może być zawalenie się domu. Tak

samo jest w negocjacjach: brak przygotowania może skutkować przerwaniem rozmów. Przede wszystkim jednak brak przygotowania będzie skutkował brakiem zrozumienia drugiej strony. Oznacza to, że przygotowanie pomaga określić między innymi, jakie są cele, potrzeby drugiej strony. O co jej chodzi i co jest dla niej ważne. Bez wiedzy na temat tych zagadnień możemy nie być w stanie porozumieć się z drugą stroną. Co więc należy zrobić w ramach przygotowań? Przede wszystkim należy doprecyzować ich przedmiot poprzez określenie listy zagadnień i problemów, które będą poddane pod dyskusję podczas negocjacji. Należy wypunktować nie tylko te kwestie, które są dla nas ważne, ale także te problemy i zagadnienia, które mogą zostać podniesione przez drugą stronę. Najlepiej zastanowić się, o co może zapytać druga strona, co jest dla niej kluczowe, z czym się nie zgadza. Uwzględnić należy wszystkie problemy i zagadnienia, które nam się nasuną, nawet te, które wydają się nam absurdalne. Lepiej jest je uwzględnić niż potem być zaskoczonym, gdy zostaną podniesione, a my nie będziemy na nie odpowiednio przygotowani. Wszystkie problemy i zagadnienia zapisujemy. Po ustaleniu listy kolejnym krokiem jest podzielenie wszystkich problemów i zagadnień na określone grupy tematyczne, zwłaszcza jeśli mamy do czynienia ze złożonymi negocjacjami. Następnie szeregujemy je pod kątem stopnia ich ważności. Ponadto, na tym etapie zwracamy uwagę na takie zagadnienia po obu stronach, jak cele (wszak negocjujemy, by osiągnąć cel), potrzeby (wiedza o nich pozwoli dostosować naszą komunikację do tego, co słyśmy nasz partner w negocjacjach) i kwestie (przedmiot, o którym pisaliśmy powyżej). W ramach kwestii warto wyznaczyć widełki, w jakich jesteśmy skłonni się poruszać. Następnie dobry negocjator zadba o odpowiednie, trafiające do odbiorcy argumenty na poparcie stanowisk. Mając przygotowane te elementy, możemy zacząć układanie strategii na dane spotkanie.

Magdalena Kupezyk-Czerniawska
radca prawny

Paweł Gołembiewski
certyfikowany negocjator

Artykuł napisany na podstawie pracy Ewy Gmuryńskiej „Rola prawników w alternatywnych metodach rozwiązywania sporów”, Wyd. C.H.Beck.



1



2

De lege lata i de lege ferenda

**Ireneusz
Misiejuk**

na temat zawodów prawniczych

20 czerwca 2016 r. odbyła się Ogólnopolska Konferencja „Wykonywanie zawodów prawniczych w obliczu planowanych reform”, zorganizowana przez Katedrę Prawa Gospodarczego i Handlowego oraz Katedrę Teorii Organizacji i Kierownictwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Dostrzegając coraz wyraźniej rysującą się tendencję zmian w wykonywaniu niektórych zawodów prawniczych, organizatorom udało się stworzyć forum dla debaty na temat planowanych reform, w którą zaangażowani zostali przedstawiciele świata nauki, resortu sprawiedliwości i różnych środowisk prawniczych. Wśród gości-referentów znaleźli się m.in. Jerzy Stępień, były prezes Trybunału Konstytucyjnego, Łukasz Piebiak, podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, oraz dr hab. Małgorzata Manowska, dyrektor Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury. Obok sędziów, notariuszy i komorników najliczniej reprezentowanym na konferencji środowiskiem byli radcowie prawni, wśród których znaleźli się przedstawiciele Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych oraz licznie przybyli dziekani rad okręgowych izb radców prawnych. Miejsce konferencji nie było przypadkowe. Odbywała się ona bowiem w budynku dawnego Trybunału Koronnego w Lublinie (od 1578 r.), a więc w miejscu przesiąkniętym tradycją wymiaru sprawiedliwości.



7

ści. Obrady prowadzono w sali głównej, gdzie odbywały się procesy, o których mówiono w całej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Lublin był wtedy stolicą staropolskiej Temidy, ośrodkiem życia prawniczego i dziś stara się kontynuować te wspaniałe tradycje.

Konferencja składała się z trzech części. Pierwszą prowadził prof. zw. dr hab. Andrzej Kidyba, a poświęcona była założeniom zmian ustawy o komornikach sądowych i egzekucji. Druga część, prowadzona przez dr. hab., prof. nadzw. Arkadiusza Berezę, wiceprezesa KRRP, skupiała się wokół kluczowych zagadnień przyświecających nie tylko reformie wymiaru sprawiedliwości, dojściu do zawodu sędziego, ale także statusowi sędziego w okresie wprowadzania zmian dotyczących struktury i organizacji sądownictwa. Nie brakło głosów opowiadających się za rozwiązaniem, zgodnie z którym urząd sędziego powinien być koroną



8



3



4

Zdjęcia: Andrzej Pruszkowski



5



6

zawodów prawniczych, a droga do niej powinna wieść m.in. poprzez wykonywanie zawodu radcy prawnego. Trzecia część, prowadzona przez dr hab. Katarzynę Kopaczyńską-Pieczniak, prof. nadzw., skupiła się na licznych aspektach wykonywania wolnych zawodów radcy prawnego i adwokata, a zwłaszcza przyszłości specjalizacji, świadczenia usług prawniczych w formie spółki handlowej, reklamy usług oraz postulatów w zakresie instytucji substytucji i upoważnienia.

Dopełnieniem ożywionej dyskusji w ramach poszczególnych części była możliwość zapoznania się ze stanowiskiem prezentowanym przez obecnego na konferencji Łukasza Piebiaka, podsekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Prowadzona debata pomiędzy zaproszonymi gośćmi, prelegentami i uczestnikami stała się przyczynkiem do kontynuacji takich spotkań, pozwalających na wymianę poglądów, a także na krytykę planowanych rozwiązań lub wyjaśnienie motywów wprowadzanych zmian.



9



10

1 Arkadiusz Bereza, wiceprezes KRRP, kierownik Katedry Teorii organizacji i Kierownictwa UMCS w Lublinie, Jerzy Stępień, były prezes Trybunału Konstytucyjnego

2 Prof. zw. dr hab. Andrzej Kidyba, kierownik Katedry Prawa Gospodarczego i Handlowego UMCS, dr hab. Katarzyna Kopaczyńska-Pieczniak, UMCS

3 Sędzia Łukasz Piebiak, podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości

4 R.pr. Alicja Kujawa, OIRP w Szczecinie, r.pr. Danuta Koszyk-Ciałowicz, OIRP w Krakowie

5 R.pr. Piotr Bober, OIRP w Katowicach

6 Dr Marek Leśniak, Uniwersytet Wrocławski

7 Sędzia Małgorzata Dziemianowicz, członek zarządu Stowarzyszenia Sędziów Polskich Iustitia

8 Dr. hab. Grzegorz Ławnikowicz, UMCS, Tomasz Piłat, wiceprezes Krajowej Rady Sądowniczej, sędzia dr Rafał Reiwer, zastępca dyr. Departamentu Wykonywania orzeczeń i Probacji w Ministerstwie Sprawiedliwości

9 SSO Adam Czerwiński, zastępca dyrektora Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury, sędzia dr Grzegorz Borkowski, szef Biura Krajowej Rady Sądownictwa, dr Paweł Skuczyński, Uniwersytet Warszawski

10 SSA dr hab. Małgorzata Manowska, dyrektor Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury



Fot. Jacek Barcz

Pomoc grzecznościowa!

Tak, ale...

Z mec. Zenonem Klatką rozmawiamy o pomocy koleżeńskiej

W poprzednich rozmowach rozważaliśmy kwestie dotyczące świadczenia usług grzecznościowych oraz innych porad udzielanych przez radcę prawnego znajomym lub współpracownikom, niemających związku z prowadzonymi przez niego sprawami. Dziś sygnalizowany już problem pomocy koleżeńskiej, czyli sytuacji, w której radca prawny zwraca się do innego radcy z prośbą o pomoc w rozwiązaniu jakiejś sprawy zawodowej.

Panie mecenasie, czy radca prawny może oczekiwać pomocy od innego radcy w kwestiach związanych z prowadzoną przez siebie sprawą klienta?

■ Oczywiście. Powinność udzielania pomocy i służenia radą w sprawach związanych z wykonywaniem zawodu, o ile nie szkodzi to interesom klienta albo nie przekracza granic pomocy grzecznościowej, wynika z art. 57 Kodeksu etyki radcy prawnego i została wyprowadzona z ogólnego obowiązku etycznego kierowania się w pracy zawodowej lojalnością i koleżeństwem (art. 50 ust. 1 kodeksu). Artykuł ten jest jedynym miejscem użycia w kodeksie pojęcia „pomoc grzecznościowa” – bez zdefiniowania jej treści i bez powiązania jej z zakresem tajemnicy zawodowej.

Jak rozumieć ten nakaz?

■ Przede wszystkim należy podkreślić, że przepis ten odnosi się do koleżeńskiej pomocy „intelektualnej”, wynikającej np. z różnego doświadczenia, braku wystarczającej wiedzy specjalistycznej, a jej zakres zawsze powinien być ograniczony do tego, co wyinterpretujemy z pojęcia „pomoc grzecznościowa”. Ta etyczna powinność musi być jednak rozumiana w ten sposób, że zwracający się o nią radca nie powinien oczekiwać zbyt wiele i sam musi podjąć stosowny wysiłek intelektualny (zaznajomić się z orzecznictwem i doktryną, sformułować kwestie do rozstrzygnięcia i powstające wątpliwości, a także przedstawić własny, wstępny pogląd). Udzielenie pomocy i rady, naznaczone takim etycznym obowiązkiem, może ograniczać się do oceny przedstawionego mu poglądu i wskazania na potrzebę jego przemyślenia i uzupełnienia.

Czy, zwracając się o taką pomoc, radca może ujawniać informacje o kliencie – przecież jego rozmówcę również wiąże tajemnica zawodowa?

■ Na każdym etapie prowadzenia sprawy radca prawny musi dbać o dobro i interes klienta, dlatego i w tym przypadku przedstawienie stanu faktycznego sprawy powinno zostać ograniczone do niezbędnego minimum – musi być uogólnione i nie zawierać szczegółów identyfikujących osobę klienta. Trzeba też pamiętać, że pomoc koleżeńska jest obciążona ryzykiem zaistnienia w przyszłości konfliktu interesów, zwłaszcza w związku z posiadaniem wiedzy o sprawach innego klienta. Zwrócenie się do innego radcy prawnego o uzyskanie pomocy i rady niewątpliwie może też, w zależności od zakresu i szczegółowości rozmowy, spowodować naruszenie literalnie rozumianego zakresu tajemnicy zawodowej (zakaz ujawniania informacji i dokumentów – art. 16 kodeksu). Można więc przyjąć, iż etyczna powinność służenia taką pomocą objęta jest wyjątkiem sformułowanym w art. 16 kodeksu, uchylającym zakaz ujawniania w przypadkach, gdy kodeks stanowi inaczej.

A jeśli pomocy udziela kolega z tej samej kancelarii?

■ To trzeba najpierw zdecydować, czy chodzi o „pomoc i radę” – i wówczas będziemy mieli wymienione wyżej ograniczenia – czy o „współpracę”, o której mowa w art. 12 ust. 2 kodeksu. Ta współpraca ma charakter zorganizowany i odnosi się do prowadzenia czy współprowadzenia konkretnej sprawy. W istocie rzeczy mamy tu do czynienia ze wspólnym wykonywaniem zawodu, a więc z podziałem czynności zawodowych, co jest regułą w dużych kancelariach w przypadkach złożonych i wielopremiotowych spraw. Każdy radca prawny, zaangażowany w obsługę takiej sprawy, świadczy swoją własną pomoc prawną, co skutkuje niezwykle złożonym problemem unikania konfliktu interesów, znanym jako przypisanie konfliktu interesów. Jest to jednak temat na odrębną, długą rozmowę. W świetle obecnego kodeksu temat niezwykle trudny do zinterpretowania.

Zatem do tematu wrócimy. Dziękuję za rozmowę.

Bogdan Bugdański

Pierwsi prezesi

Sądu Najwyższego (2)

Arkadiusz Bereza,
wiceprezes KRRP



Fot. archiwum

II. Franciszek Nowodworski (1859–1924).

Drugim z kolei Pierwszym Prezesem Sądu Najwyższego był Franciszek Nowodworski. Była to postać wyjątkowa, ciesząca się wielkim szacunkiem wśród różnych warstw społeczeństwa polskiego, adwokat z wyjątkową przeszłością, która w każdym swoim aspekcie przesiąknięta była zaangażowaniem w realizację idei niepodległej Polski. Jako sędzia, ze względu na swoją bezstronność i prawość, uznawany był powszechnie za nieposzlakowany autorytet moralny.

Urodził się 7 kwietnia 1859 r. w Kalwarii na Suwalszczyźnie w rodzinie z tradycjami prawniczymi. Jego ojciec, Józef Nowodworski, był podpisarzem w sądzie pokoju w Kalwarii, a następnie sędzią w Płocku. W 1876 r. z wyróżnieniem ukończył gimnazjum w Płocku, zaś w 1880 r. studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Już w ich trakcie zaangażował się w tajny studencki ruch samokształceniowy, reprezentując wówczas poglądy narodowe. Wtedy też pojawiły się jego pierwsze sprawozdania sądowe w „Kurierze

Warszawskim”, które pisał wspólnie ze Stanisławem Kijeńskim, późniejszym obrońcą Eligiusza Niewiadomskiego i oskarżonych w procesie brzeskim.

Po ukończeniu studiów jako kandydat praw odbył aplikację w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Jednocześnie pracował na stanowisku podsekretarza w karnym, a potem cywilnym wydziale tego sądu. Droga do stanowisk sędziowskich była w tym okresie dla Polaków zamknięta z uwagi na prowadzoną politykę rusyfikacyjną. Dlatego w 1885 r. został obrońcą przysięgłym w Warszawie, szybko zyskującym uznanie w środowisku miejscowej palestry. Specjalizował się w sprawach karnych, występując z urzędu w głośnym procesie przed sądem wojskowym członków „I Proletariatu” (m.in. Ludwika Waryńskiego), a później w obronie osób i działaczy narodowych domagających się wprowadzenia języka polskiego w szkołach i urzędach. Z czasem prawie nie było spraw o podłożu politycznym, w których nie występowałby jako obrońca. Do legendy przeszło jego zachowanie w czasie procesu działaczy Narodowego Związku Robotniczego w 1913 r.: ponieważ był chory, został wniesiony na noszach na salę sądową i wygłosił mowę, klęcząc na ławce adwokackiej.

Był także niezwykle aktywny jako publicysta i działacz społeczny, współzałożyciel wielu instytucji i stowarzyszeń działających na rzecz ludności (np. Towarzystwa Tanich Mieszkań dla Robotników, Towarzystwa Higienicznego, Komitetu Warszawskiej Kasy Literackiej). Pisał cyklicznie w prasie (m.in. w „Gazecie Sądowej Warszawskiej”) i uczestniczył w komitetach redakcyjnych „Przeglądu Polskiego Ustawodawstwa Cywilnego”, „Encyklopedii Rolniczej” czy „Wielkiej Encyklopedii Ilustrowanej”. W latach 1897–1899 był redaktorem „Kuriera Warszawskiego”.

Z uwagi na swe zaangażowanie społeczne był pod stałą obserwacją ochrony. Po przemówieniu z elementami politycznymi na wiecu studentów Uniwersytetu Warszawskiego w 1899 r. został aresztowany przez władze carskie. Był więziony w Warszawie (w X Pawilonie Cytadeli) i Petersburgu, a następnie skazany na 3-letni przymusowy pobyt w Odessie. Po powrocie do Warszawy wznowił działalność adwokacką, uczestniczył w działalności Związku Adwokatury Polskiej, zaś politycznie związał się ze

Stronnictwem Demokratyczno-Narodowym. Jako przedstawiciel endecji wybierany był dwukrotnie na posła w latach 1906–1907 do I i II Dumy Państwowej w Petersburgu. Zaangażowany w jej działalność, uchodził za jednego z najaktywniejszych posłów. Pełnił funkcję sekretarza Koła Polskiego w Dumie Państwowej. W ostrych i odważnych wystąpieniach atakował przejawy bezprawia, jakiego dopuszczały się władze carskie w Królestwie Polskim, żądając dlań autonomii i zniesienia obowiązujących w nim praw wyjątkowych i tymczasowych. Postulował przywrócenie sądownictwa polskiego.

W 1907 r. powrócił do pracy w adwokaturze. Nie zmniejszyło to jego zaangażowania społecznego i politycznego, tym bardziej że łączył pracę zawodową ze swoimi poglądami (członek komitetu i główny radca prawny Polskiej Macierzy Szkolnej oraz prezes sekcji prawnej Biura Pracy Społecznej). W czasie pierwszej wojny

wyższego. W kulisach donoszono, iż nominacja ta związana była z poparciem endecji dla Józefa Higersbergera, jako ministra sprawiedliwości w nowym gabinecie Józefa Świeżyńskiego. Franciszek Nowodworski, decydując się na ścieżkę kariery sędziowskiej, natychmiast wycofał się z działalności politycznej. Na mocy dekretu Naczelnika Państwa z 20 lutego 1922 r. został mianowany na stanowisko Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, zaś obowiązki po swoim poprzedniku, Stanisławie Pomian-Srzednickim, objął 1 marca 1922 roku. Na podstawie konstytucji marcowej, jako pierwszy z urzędu objął stanowisko przewodniczącego Trybunału Stanu. Zaraz po nominacji został odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski (2 maja 1922 r.).

1 września 1922 roku reprezentował Sąd Najwyższy w czasie obchodów 5-lecia odrodzonego sądownictwa polskiego.



Fot. Zdzisław Marcinkowski – NAC

Siedziba SN (Pałac Krasieńskich) w latach 20. XIX wieku.

światowej był jednym z założycieli i członkiem Komitetu Obywatelskiego dla miasta Warszawy, Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego oraz Komitetu Narodowego Polskiego. Po wkroczeniu Niemców do Warszawy w 1915 roku wyjechał w głąb Rosji, gdzie aktywnie działał w strukturach polskich towarzystw i komitetów obywatelskich. Po rewolucji lutowej uczestniczył w pracach Komisji Likwidacyjnej ds. Królestwa Polskiego oraz w Zjeździe Polaków Wojskowych w Piotrogradzie, w czasie którego wyraźnie opowiadał się za utworzeniem odrębnej armii polskiej w Rosji.

Po powrocie do kraju, w maju 1918 r., 1 października 1918 r. powołany został na stanowisko prezesa II Izby Karnej Sądu Naj-

W swoim wystąpieniu – a czynił to zawsze, kiedy miał ku temu okazję – podkreślił rolę trzeciej władzy w państwie. – *Sądy są świątynią sprawiedliwości, sędziowie są jej kapłanami. Muszą być czysti, by żadna domieszka własnego pożytku lub własnych upodobań nie zmąciły słuszności ich orzeczeń. Muszą być mężni, bo nigdy, nawet w krzyżowym ogniu nalegań z góry i nawotywań z dołu, nie wolno im zboczyć z drogi prawa i obowiązku. Muszą być światli i wyrobieni, by umieć trafnie rozwikłać pogmatwane sploty tajemniczych wydarzeń lub zawile niekiedy przepisy ustawy. W niezawisłości sędziowskiej i niezależności sądów widział „ostoję ładu powszechnego i dźwignię dobra Ojczyzny”.*

W okresie sprawowania urzędu założył wydawnictwo Zbiór Urzędowy Orzeczeń Sądu Najwyższego. Publikacja pełnych tekstów orzeczeń zmuszała Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego do położenia nacisku na styl i poprawność językową sporządzanych orzeczeń, z czego znany był w środowisku sędziowskim. Był przywiązany do idei stworzenia jednolitego polskiego języka prawnego, jakim powinni posługiwać się sędziowie niezależnie od dzielnic, z której pochodzą i terminologii zawartej w przepisach prawa, na podstawie którego orzekają. Z chwilą utworzenia w 1919 r. Komisji Kodyfikacyjnej został powołany do jej składu. Został w niej przewodniczącym wydziału karnego i wiceprezesa sekcji postępowania karnego, angażując się w prace nad projektem kodeksu postępowania karnego. W 1923 roku objął stanowisko prezesa Polskiego Towarzystwa Ustawodawstwa Kryminalnego, zaś w 1924 roku na kongresie w Paryżu wybrano go wiceprezesa Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawa Karnego (*Association Internationale de Droit Pénal*).

Jednocześnie stale orzekał, podkreślając – jak wspominał Władysław Seyda, jego następca na stanowisku Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego – „że przepisów prawnych nie należy tłumaczyć wedle martwej litery, ale wedle słusznych potrzeb życiowych, zwłaszcza wobec zmiennych w dzisiejszych czasach stosunków ekonomicznych i społecznych”.

Ciężka praca nadszarpięła jego słabe zdrowie. Zmarł na zawał serca 3 sierpnia 1924 roku w Sekursku koło Radomska. W czasie jego pogrzebu sądy warszawskie zawiesiły swoje czynności, oddając hołd zmarłemu. Kondukt przeszedł z kościoła Świętego Krzyża na plac Krasińskich, gdzie pożegnano go przemówieniami

najważniejszych osób w państwie. Pochowany został w Warszawie na Cmentarzu Powązkowskim.

Po jego śmierci powstał Komitet Uczczenia śp. Franciszka Nowodworskiego, który zorganizował akademię oraz zainicjował utworzenie w 1924 r. Fundacji im. Franciszka Nowodworskiego. Dla uczczenia jego pamięci został również wybity specjalny medal pamiątkowy (zaprojektowany i wykonany w 1925 r. przez rzeźbiarza Stanisława R. Lewandowskiego).

AAN, Gabinet Cywilny Rady Regencyjnej 145, k. 359-363; AAN, Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa 86, k. 78-79;

D. Malec, *Sąd Najwyższy Rzeczypospolitej Polskiej w okresie międzywojennym w Sąd Najwyższy Rzeczypospolitej Polskiej. Historia i współczesność*, Księga Jubileuszowa 90-lecia Sądu Najwyższego 1917-2007, Toruń 2007, s. 137-138;

Pierwsi Prezesi Sądu Najwyższego (oprac. W. Skrzypiński), Warszawa 1988, s. 9-11;

Słownik biograficzny adwokatów polskich M-Ż, t. II, z. 3-4, Warszawa 2007, s. 382-384;

K. Pol, *Poczet prawników polskich XIX-XX w.*, wyd. 2, Warszawa 2011, s. 508-520;

S. Grodziski, *Komisja Kodyfikacyjna...*, s. 78; PSB t. XXIII/2, z. 97, Warszawa 1978, s. 362-364;

C. Brzoza, K. Stepan, *Posłowie polscy w parlamencie rosyjskim 1906-1917. Słownik biograficzny*, Warszawa 2001, s. 147-150;

GSW 1918, nr 42, s. 411; 1922, nr 10, s. 90; 1924, nr 32, s. 496, nr 33, s. 501-512 i nr 40, s. 625; 1925, nr 3, s. 40 i nr 18, s. 292-293; Dz.U. MS 1918, nr 13, s. 405;

Order Odrodzenia Polski, Trzechlecie pierwszej kapituły 1921-1924, Warszawa 1926, s. 16;

Wznowienie sądownictwa państwowego polskiego..., s. 9-10, 12 (przemówienie F. Nowodworskiego).

Fot. archiwum



r.pr. Bartłomiej Tkacz

Koleżanki i Koledzy,

Kolejne **korzyści dla radców prawnych i aplikantów są już dostępne.**

Cieszy mnie, kiedy widzę, że razem z **PKN Orlen tankujemy już setki tysięcy litrów paliwa ze zniżką 12 gr**, ponieważ oznacza to, że każdy radca prawny/aplikant radcowski (przedsiębiorca), biorący udział w projekcie Mikroflota, optymalizuje koszty własnej działalności i docenia wygodę dwóch miesięcznych faktur zbiorczych za paliwo, autostrady, parkingi i inne zakupione na stacjach towary.

Zapowiadana ostatnio oferta **Plusa** dla radców i aplikantów (przedsiębiorców) rusza z początkiem wakacji. Każdy będzie mógł, korzystając z dedykowanej nam linii, zamówić kartę SIM z **nielimitowanymi rozmowami, SMS i MMS oraz internetem 3 GB za jedyne 15,00 zł** (netto) miesięcznie. Jestem przekonany, że będzie to doskonała pomoc w rozsądnym gospodarowaniu budżetem naszych prawniczych biznesów.

Kolejną nieosiągalną na rynku ofertą, pozyskaną dla naszego samorządu, jest oferta **AVIVA Towarzystwo Ubezpieczeń Ogólnych S.A.** w zakresie **ubezpieczenia Następstw Niezszczęśliwych Wypadków**. Dzięki tej dedykowanej radcom i aplikantom ofercie każdy z nas za jedyne 99 zł rocznie będzie mógł wykupić polisę ubezpieczeniową z **sumą ubezpieczenia do 400 000,00 zł**.

Informacje na temat ofert będą docierały do Was za pośrednictwem dwumiesięcznika „Radca Prawny”, informacji przekazywanych do poszczególnych okręgowych izb, które w sposób zwyczajowy powinny Wam je przekazywać.

Następne korzyści już niebawem.

Likwidacja szkody

– są wymogi i ograniczenia

Bogdan
Bugdalski

14 dni – tyle ma radca prawny na zgłoszenie szkody do ubezpieczyciela. I nie ma znaczenia to, że wyjechał na urlop, był chory, pracował poza siedzibą czy nie wiedział, iż roszczenie klienta do niego wpłynęło.

– Przepisy mówią wyraźnie, że radca prawny ma 14 dni na zgłoszenie roszczenia klienta i ten czas jest liczony od momentu, kiedy wpłynęło do niego takie pismo – wyjaśnia Lidia Rumianek, odpowiedzialna za obsługę ubezpieczeń radców prawnych w iExpert.pl. I dodaje, że 14-dniowy termin obowiązuje radcę również wtedy, gdy roszczenie dotyczy pracującego u niego aplikanta lub innej osoby, a w przypadku likwidacji szkody z ubezpieczeń nadwyżkowych ten termin jest jeszcze krótszy i wynosi 7 dni.

Pilnuj terminów i uprzedzaj fakty

■ Spóźnienie można próbować usprawiedliwić, jeśli radca miał ku temu uzasadnione powody. Takie sprawy są wówczas rozpatrywane indywidualnie, ale to od wyłącznej decyzji ubezpieczyciela będzie zależało, czy weźmie odpowiedzialność za szkodę czy nie, bo radca *de facto* nie dopełnił warunków umowy. – *Jeśli brak zgłoszenia szkody w terminie wynika z rażącego niedbalstwa lub z winy umyślnej radcy, ubezpieczyciel może odpowiednio pomniejszyć wypłatę odszkodowania. Zwłaszcza, jeśli spóźnienie zgłoszenia wpłynęło na rozmiar szkody* – dodaje Lidia Rumianek.

Przedstawicielka iExpert.pl podkreśla, że takie spóźnienia zdarzają się bardzo rzadko, bo poszkodowany zazwyczaj sygnalizuje radcy moment wystąpienia z roszczeniem. Przypomina jednocześnie, że jeżeli radca w trakcie prowadzenia sprawy zorientuje się,

że istnieje ryzyko roszczenia, powinien o tym powiadomić ubezpieczyciela.

– *Zgodnie z umową generalną, jest to obowiązków radcy. Ubezpieczyciel, wiedząc, że występuje ryzyko szkody, zyskuje możliwość podjęcia działań mających na celu zapobieżenie powiększeniu straty. Może np. podpowiadać radcy, co ma dalej robić* – wyjaśnia Lidia Rumianek.

Kompletuj dokumenty

■ Samo zgłoszenie szkody nie jest trudne, ale wymaga nieco zachodu. Trzeba to zrobić na piśmie i wysłać (listem poleconym) lub dostarczyć (za potwierdzeniem) pod adresem: Centrum Operacyjne Likwidacji Szkód i Świadczeń PZU SA – Zespół Likwidacji Szkód z Ubezpieczeń OC Zawodowych, 02-676 Warszawa, ul. Postępu 18A, gdzie mieści się jedyna tego typu placówka w kraju. Zgłoszenie można również wysłać elektronicznie pod adresem mailowym: ocprof@pzu.pl, ale następnie trzeba je potwierdzić pisemnie.

Zanim jednak złożymy to pismo, należy wypełnić specjalny formularz zgłoszeniowy, który da ubezpieczycielowi informację na temat sprawy, oraz załączyć (najlepiej od razu) odpowiednią liczbę dokumentów jej dotyczących. Umowa generalna nie precyzuje, o jakie dokumenty chodzi, ale na pewno będą to umowy, rachunki, orzeczenia sądowe itp., które pomogą towarzystwu ubezpieczeniowemu podjąć decyzję o wypłacie lub odmowie wypłaty odszkodowania.

– *Jeżeli ubezpieczyciel dostanie tylko druk formularza, to w odpowiedzi poprosi o dostanie dokumentów, a każda taka prośba wydłuża czas likwidacji szkody* – dodaje Lidia Rumianek.

Nie płac sam

■ Przepisy ubezpieczeniowe wyraźnie wskazują, że każda szkoda musi być zlikwidowana w 30 dni. W przypadku konieczności uzupełnienia dokumentacji ten czas przedłuża się o kolejne 14 dni. Likwidacja szkody nie może jednak trwać dłużej niż 90 dni. Tak długi czas likwidacji dotyczy przeważnie spraw budzących wątpliwości – wówczas kwota bezsporna jest wypłacana, a pozostała wstrzymana do czasu ich wyjaśnienia. Bywają też odmowy – nie wszystkie roszczenia są bowiem zasadne i kwalifikują się do wypłaty odszkodowania, tak jak nie zawsze zasadna jest wysokość roszczenia. Dlatego tak ważna jest bliska współpraca radcy prawnego z ubezpieczycielem w procedurze likwidowania szkody.

– *Radca musi mieć świadomość, że ubezpieczyciel działa w jego interesie* – podkreśla Lidia Rumianek.

Zwraca przy tym uwagę na coraz częstsze przypadki niezasadnych roszczeń. Wynika to – jej zdaniem – z rosnącej wiedzy klientów, że radcowie są ubezpieczeni oraz przekonania, że jeżeli coś poszło nie po ich myśli, to znaczy, że radca popełnił błąd. Przestrzega również radców, by nie próbowali sami naprawiać szkody i nie wypłacali odszkodowania klientowi przed zgłoszeniem bądź zakończeniem likwidacji szkody.

– *W umowie ubezpieczenia jest wyraźnie napisane, że jeżeli ubezpieczony wypłaci poszkodowanemu jakąś kwotę bez uprzedniej zgody ubezpieczyciela, to może on odstąpić od wypłaty odszkodowania, przy czym nie powoduje to powstania zobowiązania ubezpieczyciela do zapłaty odszkodowania ani do zwrotu ubezpieczonemu kosztów zapłaconego odszkodowania* – dodaje Lidia Rumianek.



Tomasz Działyński

Gentlemen's agreement

Na początku lat 90. ubiegłego stulecia przybyło ze Stanów Zjednoczonych do Europy Zachodniej kilku eleganckich panów, reprezentujących interesy dużej i bardzo szacownej korporacji. Poszukiwali informacji o polskich przedsiębiorcach, którzy ze względu na swój potencjał produkcyjny zdolni byłiby do podjęcia współpracy. Wszystkie wymagania spełniało jedno z przedsiębiorstw, więc już wkrótce centrala korporacji prowadziła z nim ożywione negocjacje. Tymczasem została założona w Polsce odpowiednia spółka, która jako podmiot prawa polskiego (polska firma) formalnie uczestniczyła w rozmowach. Wszelkie decyzje zapadały jednak poza Polską – albo w centrali na Manhattanie, albo w jednej z europejskich stolic, gdzie rezydował przedstawiciel na Europę. Negocjacje się przedłużały. Mimo to w dwa lata udało się przeprowadzić wszystkie niezbędne próby oraz opracować odpowiednie receptury i technologie pozwalające na stosowanie w produkcji (zgodnie z zaleceniem korporacji) surowców pochodzenia krajowego, a tylko w wyjątkowych przypadkach – surowców z importu.

Wspaniałą atmosferę oraz harmonię negocjacji psuła zgłaszana (choć nieśmiało) prośba polskiego kontrahenta o sporządzenie kontraktu. Wkrótce wyjaśniło się jednak, iż tak szacowna korporacja nie zawiera umów na piśmie ze swoimi kontrahentami. Wystarczy słowo jej szefów. Tak więc, w stosunkach pomiędzy stronami obowiązywać miała zasada *gentlemen's agreement* – ustna umowa oparta na wzajemnym zaufaniu. Strona polska nie była z tego zadowolona, bowiem na potrzeby wykonania umowy zmuszona była zaciągnąć kredyty bankowe na zakup nowych linii produkcyjnych, zmodernizować zakład, zwiększyć zatrudnienie oraz dokonać wielu mniej lub bardziej kapitałochłonnych czynności. I to wszystko na podstawie ryzykownego *gentlemen's agreement*. Warunki narzucał jednak silny

kontrahent, a skala przedsięwzięcia, perspektywa bardzo rentownej i wieloletniej współpracy dawała podstawy do ich przyjęcia. Tym bardziej że współpraca, rozpoczęta w 1993 roku, rozwijała się znakomicie. Wielkość sprzedaży stale wzrastała, poszerzał się asortyment. Wszyscy byli zadowoleni. Do czasu.

Bez wcześniejszego ostrzeżenia korporacja któregoś dnia złożyła oświadczenie o rozwiązaniu współpracy i z dnia na dzień zaprzestała dokonywania odbiorów. Podstawą takiego zachowania była rzekomo zła jakość produktów. Było oczywiste, iż zarzuty te były tylko pretekstem do rozwiązania współpracy. Jak domyślała się strona polska, prawdziwa przyczyna tkwiła w zmianie strategii robienia w Polsce interesów przez korporację oraz rozpoczęcie również w Polsce budowy dużego zakładu produkcyjnego przez stałego dostawcę takiego samego towaru na rzecz korporacji w zachodniej Europie. Polski kontrahent, dotychczasowy partner i współpracownik, stawał się więc firmą konkurencyjną.

Wolny rynek ma swoje prawa, jednakże nawet na tym rynku, a może właśnie zwłaszcza na nim, obowiązuje stara rzymska zasada *pacta sunt servanda*: postanowień umów należy dochowywać. Obowiązuje ona także w stosunkach między stronami, które łączy *gentlemen's agreement*. Jednak wobec braku pisemnego kontraktu mogła zrodzić się wątpliwość, czy w ogóle (a jeżeli tak, to jakiej treści) jakkolwiek umowa łączyła strony. W tej sytuacji strona polska wystąpiła do sądu o ustalenie, że umowa istnieje i wiąże strony na określonych warunkach. W sprawie tej już wkrótce, a przy tym bez rozgłosu, doszło do zawarcia ugody sądowej, w której określono elementy łączącej strony umowy, a zwłaszcza wszelkie niezbędne terminy i harmonogramy. Ustalono także tryb sprawdzania jakości dostaw, co było niezmiernie istotne we wzajemnych stosunkach stron.

I tak oto wieloletnia współpraca pomiędzy kontrahentami została przypieczętowana

podpisaniem przez nie wspólnego dokumentu. Już wkrótce okazało się jednak, iż dokument ten był początkiem końca dobrej współpracy. W kilka miesięcy od daty jego podpisania stosunki między stronami coraz mniej przypominały współpracę, a coraz bardziej wzajemną próbę sił. Nietrudno zgadnąć, iż skoro w normalnych okolicznościach zazwyczaj wygrywa silniejszy, sytuacje konfliktowe inicjowała korporacja. Ostatecznie, po czterech miesiącach od daty podpisania ugody sądowej złożyła ona oświadczenie o odstąpieniu od umowy.

Strona polska z kolei uznała, iż oświadczenie to było nieskuteczne i domagała się odbioru zakontraktowanych ilości towaru. Sprawa ponownie trafiła do sądu. Tym razem jednak sąd, na wniosek strony polskiej, zobowiązał korporację, aby do czasu wydania rozstrzygnięcia w sprawie, utrzymywała ona dotychczasowe zasady współpracy, wynikające z zawartej ugody.

Postępowania w tej i w poprzedniej sprawie, w imieniu strony polskiej prowadziła, zaprzyjaźniona z moją, niewielka kancelaria z Poznania (za której zgodą sprawę tę prezentuję). Przeciwno sobie strona polska miała jedną z najślawniejszych w Polsce kancelarii warszawskich oraz doskonale zorganizowaną firmę satelicką korporacji w Polsce. Proces w tej sprawie obfitował w świetne wypowiedzi prawników, ich zręczne wnioski proceduralne i dowodowe.

Ostatecznie proces zakończył się przyznaniem racji przez sąd obu instancji argumentom strony polskiej. Sąd uznał oświadczenie korporacji o odstąpieniu od umowy za bezskuteczne i złożone z naruszeniem prawa. Tak więc, umowa nadal wiązała strony. Czy była wykonywana – to już odrębna sprawa. Warto jednak na przykładzie tej sprawy zapamiętać, iż dżentelmeni nie zawsze dotrzymują danego słowa. Szczególnie w interesach. Albo że, być może, w interesach nie ma dżentelmenów.



Fot. archiwum

Ewa Urbanowicz-Jakubiak

Historie z wokandy

No i doczekaliśmy się wreszcie przerwy wakacyjnej. Radosne, uśmiechnięte dzieciaki zakończyły rok szkolny, a my zaczynamy nasze, zaplanowane wcześniej urlopy. Może pęd zawodowych czynności w końcu zwolni choć odrobinę. Wczuwając się w ten wakacyjny czas, nie będzie więc dziś o sprawach aktualnych i poważnych, lecz – trochę na wesoło – o tym, co na co dzień zdarza się nam na sądowych salach, sprawiając że uśmiech pojawia się wtedy na twarzach wszystkich obecnych, w tym Wysokiego Sądu.

Sąd Okręgowy w dużym mieście wojewódzkim, wydział cywilny, trwa rozprawa w sprawie o zapłatę. Sędzia za swoim sędziowskim stołem, po przeciwnych stronach dwaj pełnomocnicy, za barierką zeznaje kolejny świadek. Ponieważ rozprawa trwa już od dłuższego czasu, panuje atmosfera lekkiego znużenia. Sąd dopytuje świadka, pełnomocnicy przeglądają akta. Nagle, bez pukania, ktoś otwiera drzwi. Na salę wsuwa się tylko czyjaś ręka i kładzie na stoliku przed pełnomocnikiem strony przeciwnej, który siedzi tuż przy drzwiach, małą kartkę papieru. Drzwi się zamykają i nastaje cisza. Pełnomocnik przygląda się leżącej przed nim kartce papieru i nie może powstrzymać uśmiechu. – *Wysoki Sądzie* – mówi, wstając, oczywiście z szacunkiem – *to reklama pobliskiej pizzerii. Czy ktoś z obecnych chciałby zamówić pizzę z dosta-*

wą? Czy ten dokument Wysoki Sąd życzy sobie dołączyć do akt sprawy?

Upalny, czerwcowy dzień. Temperatura na zewnątrz przekracza 30 stopni, choć nie ma jeszcze południa. Powoli przeglądam akta sprawy, czytam protokoły, układam dokumenty, pora wyjść z domu, żeby spokojnie dotrzeć na zaplanowaną na dziś rozprawę. Na



Fot. Krzysztof Meining

zewnątrz jest tak gorąco, że zastanawiam się, jak najlepiej ubrać się w ten upał. W końcu będę mieć na sobie togę, więc mogę lekko i przewiewnie, ale czy mogę założyć sandały? Nie, to chyba zły pomysł, sandały odkładam i nakładam bardziej konwencjonalne obuwie. Do budynku sądu, na szczęście, mam niedaleko, w kwadrans docieram do sądu i czekam pod salą. Pojawia się pełnomocnik strony przeciwnej, w garniturze i stosownych butach, widać, że jest mu gorąco. Rozmawiamy chwilę, skarżąc się na upał i milkniemy, gdy do sali zbliża się sędzia. Z togą przewieszoną przez ramię, dzierżąc łańcuch i akta, wchodzi na salę w... sandałach. Widać upały doskwierają nie tylko pełnomocnikom.

I jeszcze jedna rozprawa. Jestem pełnomocnikiem strony powodowej, po drugiej stronie osobiście stawia się pozwana, młoda kobieta z dzieckiem na ręku. Sędzia jest bardzo wyrozumiały i zgadza się na obecność małoletniego podczas rozprawy. Pozwana zeznaje zza barierki, a na czas swoich zeznań odstawia syna na podłogę tuż obok siebie. Dziecko siedzi przez chwilę spokojnie, po czym, jak gdyby nigdy nic, raczkując beztrudnie, zaczyna zwiedzać salę rozpraw. Przyglądam się temu z pewnym niepokojem, spoglądam na sędziego, który wzrusza ramionami i uśmiecha się do mnie. Nie spuszczać wzroku z raczkującego dziecka, sędzia zadaje pozwanej dodatkowe pytania. Zastanawiam się, kiedy chłopczyk zawędruje w okolice sędziowskiego stołu. Na szczęście, kobieta szybko kończy zeznania, po czym bierze syna na ręce i za zgodą Wysokiego Sądu wychodzi. Czy to zgodne z przepisami? Nie do końca. Ale czy stało się coś złego? Chyba nie. Czy ucierpiał autorytet wymiaru sprawiedliwości?

Sytuacje opisane powyżej zdarzają się nam wszystkim na co dzień. Chętnie dzielimy się nimi z koleżankami i kolegami po fachu, traktując je w kategoriach zabawnych przerywników w otaczającej nas surowej, sądowej rzeczywistości. Okazuje się, że nie zawsze musi być tak poważnie. Sąd może mieć ludzką twarz i nie stoi to w sprzeczności z zachowaniem pełni jego „imperium”. W końcu chodzi o to, żeby profesjonalnie, szybko i zgodnie z prawem rozpoznać zawisły między stronami spór. Czy odrobina „normalności” stoi temu na przeszkodzie? Z pewnością nie.

Życząc wszystkim beztrudnych, ale i bezpiecznych wakacji oraz zasłużonego odpoczynku w wymarzonych, pełnych słońca miejscach.

Fot. archiwum



Jacek Świeca

JAKO NIEDOSZŁY LEKARZ
I NADAL PASJONAT
NAUK MEDYCZNYCH,
PRZYRODNICZYCH
I ŚCISŁYCH, ZAPYTAŁEM
NIEGDYŚ MOJEGO WUJKA,
UZNANEGO NEUROLOGA,
JAKA WIEDZA
WYNIESIONA Z AKADEMII
MEDYCZNEJ PRZYDAJE
MU SIĘ W CODZIENNEJ
PRACY. ODPOWIEDŹ
MNIE NIE ZDZIWIŁA,
WSZYSTKIEGO
NAUCZYŁ SIĘ DOPIERO
KIEDY ZACZAŁ PRACOWAĆ.

Wiedza (nie?) tylko praktyczna!



Rys. Olgierd Zbychorski

W naszym zawodzie – w mojej ocenie – jest dokładnie tak samo. Absolutnie nie podważam wartości wiedzy teoretycznej nabytej w czasie studiów, ale jeśli chodzi o praktykę, to – jak sama nazwa zresztą wskazuje – można ją uprawiać tylko wykonując zadania prawnicze w świecie rzeczywistym. Aplikacja, niezależnie od jej rodzaju – moim zdaniem – daje tylko i wyłącznie podwaliny teoretyczne i umiejętność poruszania się w gąszczu przepisów, orzeczeń i poglądów doktryny. Nic nie zastąpi pracy na „żywym organizmie”, jakim jest konkretna sprawa do poprowadzenia.

Doskonale pamiętam swoje pierwsze kroki w zawodzie. Na początku przerastało mnie nawet napisanie najprostszego pozwu, nie dlatego że nikt nie przekazał mi stosownej wiedzy teoretycznej w tym zakresie, ale dlatego że dopiero z rozpoczęciem praktyki

(jakiegokolwiek) rozpoczyna się prawdziwa nauka zawodu.

Zachęcam wszystkich młodych adeptów do maksymalnego wykorzystania możliwości w postaci praktyk, pracy w studenckich poradniach, nawet już jako absolwent lub zawodowy pełnomocnik, a także w innych formach, nawet jeśli mają one charakter wyłącznie *pro bono*. Nie tylko pomożemy ludziom potrzebującym, ale przede wszystkim zdobędziemy umiejętności praktyczne. Kilka lat pracowałem na uczelni jako asystent, nadal mam duże epizody przy szkoleniu nie tylko studentów, aplikantów, ale także radców prawnych i adwokatów oraz przedsiębiorców, i zawsze staram się przekazywać wiedzę praktyczną, popartą przykładami z mojej własnej pracy.

Ogromną wartość mają także nasze korporacyjne szkolenia, prowadzone przez

wieloletnich praktyków, zwłaszcza takie wydarzenia, które mają formę praktycznych warsztatów. Omawiane kazusy są bezcennym źródłem wiedzy i najczęściej sprawdzają się wówczas powiedzenie, że prawdziwe praktyczne problemy zaczynają się wtedy, gdy kończy się treść podwalin teoretycznych.

Przepisy, orzeczenia, komentarze i artykuły każdy może sobie przecież przeczytać sam, a najbardziej bezcenna jest wszak wiedza z własnej praktyki. Dzielimy się nią. W końcu wszyscy jesteśmy partnerami, a nie tylko konkurencją wobec siebie.

Najcenniejsza jednak pozostaje własna ciężka codzienna praca, która jest także naszą misją. W zakresie podnoszenia świadomości prawnej Polaków nadal do wykonania jest ogromna praca.

Fot. archiwum



Jarosław Beldowski

O prawekonomistach w Polsce

O HISTORII ZWIĄZKÓW POMIĘDZY PRAWNIKAMI A EKONOMISTAMI NAPISANO JUŻ KILKA KSIĄŻEK. NIBY WSZYSTKO JEST JASNE – W XIX W. PRAWNICY ZAUWAŻYLI, ŻE NA KSZTAŁT PRAWA WPŁYWA WIELE CZYNNIKÓW, W TYM GOSPODARCZYCH, PODCZAS GDY W II POŁOWIE XX W. JUŻ W SPOSÓB SYSTEMATYCZNY EKONOMIŚCI ZACZĘLI UŻYWAĆ WŁASNYCH NARZĘDZI DO ANALIZY PRAWA. WCZEŚNIEJSZY OKRES ZWANY JEST PIERWSZĄ, PODCZAS GDY PÓŹNIEJSZY DRUGĄ FAŁĄ *LAW&ECONOMICS*. CZY POLACY MOGĄ SIĘ POCHWALIĆ, ŻE UCZESTNICZYLI W TYCH OBU FAŁACH?



Fys. Billion Photos.com

Jak łatwo się domyślić, nie mamy zbyt wielu przykładów udanych związków ekonomistów i prawników w Polsce po 1945 r. Miniony system nie pozwalał na rozwijanie takich badań. Co jednak ciekawe, możemy pochwalić się sporym dorobkiem w trakcie pierwszej fali *Law&Economics*, który w wielu przypadkach wyprzedzał nawet to, co działo się później w innych krajach. Musimy jednak pamiętać, że ekonomia w XIX w. nie miała takiego znaczenia jako nauka społeczna, jak ma obecnie. Nie dziwi więc zatem, że ekonomiści chętniej wówczas współpracowali z prawnikami. Polacy czynili to regularnie poprzez kongresy Stowarzyszenia Polskich Prawników i Ekonomistów. Pierwszy z nich odbył się w Krakowie w 1887 r., podczas którego referaty wygłosili m.in. Witold Skarżynski („O konieczności i możliwości gruntownej reformy kredytu ziemskiego”) i Antoni Donimirski („O kolonizacji wewnętrznej”). Następne kongresy odbywały się we Lwowie, Poznaniu i Warszawie. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. drogi ekonomistów i prawników zaczęły się rozchodzić. Zanim jednak to nastąpiło, w 1900 r. powstało „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne”, które

do 1945 r. wydawane było w Krakowie. Na marginesie warto dodać, że narodziny współczesnej *Law&Economics* łączy się z „Journal of Law and Economics”, którego pierwszy numer ukazał się dopiero w 1958 r. (sic!). Na łamach polskiego czasopisma ukazywały się różne artykuły, np. poświęcone obowiązującemu wówczas prawu „naftowemu” w zaborze austro-węgierskim, który utrudniał wydobycie ropy w Boryslawiu. Na tym jednak nie koniec. Zarówno w Warszawie, jak i w Poznaniu w okresie międzywojennym kształcenie na kierunku łączącym nauki ekonomiczne i prawnicze nie było rzadkością. Istniały specjalne ścieżki, które miały przygotować przyszłych liderów gospodarczych. Warto tu wspomnieć chociażby Leona Hurwicza, który, choć formalnie absolwent prawa na Uniwersytecie Warszawskim, pod koniec swojego życia został uhonorowany Nagrodą Nobla z dziedziny nauk ekonomicznych. Gdyby nie interdyscyplinarność prowadzonych wówczas studiów prawnych, nie byłoby tak wielkiego ekonomisty. Zdaje się, że nie miał on jednak okazji poznać osobiście prof. Leona Petrażyckiego, o zasługach którego już kilka razy wspominałem. Badania

tego ostatniego nad psychologicznym charakterem prawa nadal zachowują aktualność.

Powyższe rozważania mogą przypominać nieco rzewną piosenkę – Polacy byli jak zwykle pierwsi, choć nikt tego specjalnie nie zauważył. Nie sprzecajmy się jednak o przeszłość i spójrzmy w przyszłość. W ostatnich latach dyskutuje się bowiem, czy aby czasem nie następuje trzecia fala *Law&Economics*. Łączy się ją przede wszystkim z rozwinięciem na świecie badań behawioralnych, które wielokrotnie przytaczałem na tych łamach (pomału można zauważyć również polskie publikacje w tym zakresie). Ostatnio jednak słyszałem o pojawieniu się nowego gatunku ludzkiego – prawekonomisty (*laweconomist*), który cechuje się znajomością prawa i ekonomii. Gdyby zamienić to ostatnie na „gospodarkę”, mógłby wyjść nam polski radca prawny. On pewnie, tak jak Pan Jourdain (ten od Moliera), mógłby się złapać za głowę, że przecież dość często mówi prozą ekonomiczną...

Autor jest prezesem zarządu Polskiego Stowarzyszenia Ekonomicznej Analizy Prawa, pracownikiem naukowym Szkoły Głównej Handlowej.

Kup pan lajka

Olgięrd Zbychorski

W czasach kiedy bezpośrednia komunikacja z wybraną grupą nie wymaga specjalnie dużych nakładów finansowych, coraz częściej zalewani jesteśmy nieokreśloną powodzią informacji, między innymi w mediach społecznościowych. Powstają kolejne recepty na sukces typu: 5 sposobów przyciągnięcia klienta na portalach Facebook lub LinkedIn. Wiele firm korzysta dokładnie z tych samych, sezonowych, modnych rad i rozwiązań. Bywa, że są one ludzko podobne do sprawdzonych i popularnych sposobów konkurencji, przez co wszystko zlewa się w bezpieczną „wyjątkowość” tego, co modne i słuszne w danej chwili.

Wartością samą w sobie staje się przekaz stworzony według konkretnego szablonu, którego budowę może poznać lub wykorzystać praktycznie każdy. Wiedza i technologia nie są już przecież tak trudno dostępne jak w czasach B.I. (*Before the Internet*). Płytki, modny komunikat, skoncentrowany na ilość i podobieństwo innych, może przynieść krótkoterminowe lub jednorazowe zyski. Może, ale wcale nie musi. Może również stwarzać zagrożenie utraty olbrzymiej wartości, czyli autentyczności firmy. Nie ulega wątpliwości, że należy być obecnym, tym bardziej że to się po prostu sprawdza. Pytanie, gdzie być, jak często i w jaki sposób.

Sam komunikat i jego obecność stają się, niestety, wartością nadrzędną. To, w jaki sposób i na jakim poziomie czymś się zajmujemy, schodzi na dalszy, często nieatrakcyjny medialnie plan. Podobnie jak dokumentowanie i konieczność dzielenia się daną rzeczywistością staje się równoznaczna, jeśli nie ważniejsza od chwili samej w sobie. Informacja lub atrakcyjne opakowanie staje się ważniejsze niż sama, często rozczarowująca, usługa. Pomimo posiadanej wiedzy, że warto przeczytać skład lub poprosić o próbkę, wciąż łapiemy się na zmyśloną „idealną” historię, którą ktoś nas czaruje. W przypadku kolejnych i wciąż powstających lub komunikacyjnych warto zacerpnąć świeżego powietrza i zastano-

wić się, co i w jaki sposób będzie działać na naszą korzyść.

Powstaje pewnego rodzaju paradoks. Specjaliści od marketingu zaczynają uczyć firmy autentyczności i prawdziwych relacji. Szybko powstaje miejsce na kolejny – jak mawia kelner Chińczyk ze skeczu Ani Mru Mru – „chłył” marketingowy. Autentyczność staje się prefabrykowanym i płytkim komunikatem, który praktycznie nie ma poparcia w rzeczywistości. Kolejnym zabiegiem, który jest w stanie coś nam sprzedać. Mogą na tym tracić ci, którzy budują prawdziwe relacje i są najwyczejniej w świecie profesjonalni i solidni. Na ich niekorzyść działa czas. Potrzeba go znacznie więcej, aby przekonać się o autentyczności i prawdziwej wartości sprzedawanej usługi aniżeli do złapania się na trick, portfolio nie do końca istniejących

tów. To jednak nie zawody na liczbę lajków lub konkurencja na największą liczbę osób, które obserwują nasz profil. Tym bardziej że zarówno polubienia, jak i obserwujących można po prostu kupić. Włosi od lat stawiają w kolejce swoją rodzinę i najbliższych znajomych przed nowo otwartą lodziarnią, licząc na zainteresowanie prawdziwych klientów. To działa i bywa, że całkiem nieświadomie poddajemy się klasycznemu owczemu pędowi – też chcemy kupić lub uwierzyć, skoro inni uwierzyli. Jednak prawdziwej, długotrwałej relacji, lojalnego i zadowolonego klienta przekona tylko jakość i autentyczność – na pewno nie ta prefabrykowana. Przy bezpośrednim doświadczeniu, próbie i odpowiedniej ilości czasu łatwiej się na tym poznać. Zadowolony klient nie tylko kliknie „like”, ale przyniesie rzeczywistą



Rys.: Olgięrd Zbychorski

klientów lub pseudonaukowej porady, opublikowanych on-line zaraz po stworzeniu jej według magicznej mikstury o nazwie „to działa”. Przewijamy metry ekranów pękających w szwach od tego typu komunikatów.

Media społecznościowe to wymarzone narzędzie, aby zaprezentować swoją wyjątkowość, idącą za tym wartość i zyski dla klien-

wartość. Może również przyprowadzi swoją rodzinę, przyjaciół i znajomych lub finalnie stanie się misjonarzem naszej marki. Pytanie, czy będzie miał okazję, chęć i przede wszystkim czas do pozyskania rzetelnej wiedzy dotyczącej wybranego usługodawcy, płynącej najlepiej z jego własnych, bezpośrednich doświadczeń.

Utogowani

na miękko

Jerzy Mosoń

OD PAŹDZIERNIKA DO KWIETNIA W ZASADZIE NIE MA PROBLEMU. SCHODY ZACZYNAJĄ SIĘ W MAJU, A PRAWDZIWY KOSZMAR WŁAŚNIE TERAZ, GDY TEMPERATURY SIĘGAJĄ PONAD 30 STOPNI CELSIJUSA. WÓWCZAS TOGA PRZESTAJE BYĆ DUMNYM ZNAKIEM ROZPOZNAWCZYM PRAWNIKA, A ZACZYNA BYĆ CIĘŻAREM. I CO Z TYM FANTEM ZROBIĆ?

Za oknem skwar, na sali sądowej jeszcze bardziej gorąco – sędzia nie pozwoliła otworzyć okien. Zimno jej, jak to starszym osobom, nawet wtedy, gdy za oknem panuje „Afryka”.

Męczarnie radcy

■ Tymczasem radca prawny jednej ze stron musi w sposób logiczny przedstawić argumenty swojego klienta, nie zważając na trudne warunki, pogorszone koniecznością nałożenia na markowy garnitur niebieskiej togi. Wreszcie przychodzi kolej na niego. Ostatnie otarcie potu z czoła i do boju!

Od początku idzie ciężko, choć sprawa wydaje się łatwa. Mecenasa się myli, traci wątek, bez sensu wciska didaskalia, robi się coraz bardziej nerwowo. Spogląda raz w dół, na ubranie, raz w górę, w kierunku sędzi. Innym razem na stronę przeciwną: przystojną kobietę obdarzającą go lekkim uśmiechem. Czasem widzi niebieskie przebłyski, zamyka wtedy na dłużej oczy, bierze łyk wody. Pod wełnianą togą rozgrywa się batalia, która odrywa jego uwagę od meritum. Sztyta na miarę koszula od warszawskiego krawca o włosko brzmiącym nazwisku zażywa właśnie niezasłużonej kąpieli. Marynarka od niemieckiej firmy, pamiętającej jeszcze napawające wstydem lata 30. ubiegłego wieku, zaczyna się robić ciężka. Mecenasa

już nie marzy o zrzuceniu togi, wie, że linia krytyczna została przekroczona i pozbycie się służbowego balastu odsłoniłoby kłopotliwe plamy potu. Nie może jednak przestać o tym myśleć. Wreszcie sędzia przywołuje mecenasa do porządku: „panie...”, czy pan wie, co pan mówi? Może pan się źle czuje?” – pyta sardonycznym tonem. On ripostuje miękko: „przepraszam”. Nagłe uderzenie młotkiem kończy udrękę. Zaraz zacznie się kolejna – niepokój o losy sprawy. On już wie, że zawalił. Ale przecież nie powie klientowi, że to wina upału i tej przeklętej togi, która ugotowała mu zdolność logicznego myślenia. Być może, klient złoży skargę na swego pełnomocnika.

Wymogi i tradycja

■ Opisana sytuacja nie przytrafi się każdemu. Nie każdy bowiem tak źle znosi wysokie temperatury. Więcej, w dużych miastach niektóre sale sądowe są klimatyzowane. Wzorem jest ta z Sądu Okręgowego w Poznaniu, wyposażona w pełne multimedia, służąca także jako sala konferencyjna. Ale jak bardzo trzeba obniżyć temperaturę w sali rozpraw, by prawnik niemający problemów z krążeniem krwi mógł w komforcie toczyć spór? Garnitur, nawet najlepszej jakości, waży około kilograma i niemilosiernie grzeje, choćby sztyty był bez podszewki – jak radzą krawcy od Zablotne-

go. Czy można założyć togę na koszulę bądź T-shirta? Niektórzy tak postępują. Nie jest to zgodne z *savoir-vivrem*, ale czasem nie ma innego wyboru. Czym to grozi – wiadomo... W stresie można przecież łatwo zapomnieć, że pod togą brak garsonki czy garnituru i na długie lata zapewnić koleżankom i kolegom powód do śmiechu. Niemożliwe? Wystarczy przejrzeć internetowe fora prawnicze. Co więcej, toga na ciele nie układa się tak dobrze, jak na kostiumie służbowym. Sędzia szybko wychwyci ten brak ogłady. A czy można sobie pozwolić na stratę punktów już na samym początku postępowania? Właściwy strój służbowy to nie tylko przejaw szacunku dla uczestników postępowania, ale także wymóg proceduralny. Togi powinny spełniać warunki określone przez ministra sprawiedliwości w rozporządzeniu z 27 listopada 2000 roku w sprawie określenia stroju urzędowego radców prawnych biorących udział w rozprawach sądowych.

Coraz taniej

■ Biorąc pod uwagę dość dokładny opis togi jako stroju formalnego, krawiec nie ma zbyt dużych możliwości, by ulżyć klientowi. Całe szczęście, że toga ma być lekka. Minusem jest kolor – czerń zawsze bardziej przyciąga promienie słońca, nawet te, które docierają przez okno. Czy można zatem dokonać przecięć, które będą służyć jako otwory wentylacyjne? Na pewno nie. Nawet gdyby miały być zapinane na rzepy lub guziki. Czy do wełny można dodać inny materiał, który lepiej będzie znosiła skóra? Tu już sprawa wygląda nieco lepiej. Pytanie, czy dobrej jakości wełna nie odprowadza lepiej ciepła i wilgoci aniżeli często używany sztuczny poliester? Otóż to! Z drugiej strony, gdyby nie sztuczne domieszki, toga wciąż kosztowałaby kilka tysięcy złotych. Obecnie można zatem wybrać się do wyspecjalizowanej firmy i nabyć tam togę w odpowiadającym sobie rozmiarze już za 300 zł. Być może, będzie cienka, lekka, ale w zetknięciu z garniturem stworzy nam namiot ciepła.

Lepiej będzie zapłacić nieco więcej, inwestując w wełnę chesankową (typu merynos). Taka toga będzie kosztować nieco poniżej tysiąca złotych, chyba że zdecydujemy się na szycie na miarę. Ale czy to wystarczy, by w komforcie dbać o interesy klienta? Być może, w przyszłości doczekamy się togi... klimatyzowanej.

Działalność *pro bono* to... obowiązek

Klara Shukvani

GRUZJA JEST PRZYKŁADEM KRAJU, KTÓRY POCZYNIŁ WIELE, ABY PRZYWRÓCIĆ NIEZALEŻNOŚĆ PRAW CZŁOWIEKA. MIĘDZY INNYMI ZOSTAŁA WDROŻONA KULTURA PRAW CZŁOWIEKA I TO NIE TYLKO W ORGANACH I INSTYTUCJACH PAŃSTWOWYCH, ALE TAKŻE WŚRÓD SZEROKICH MAS SPOŁECZEŃSTWA.

W XX wieku Imperium Rosyjskie dokonało aneksji Gruzji. Po rozpadzie ZSRR w 1991 r. Gruzja odzyskała niepodległość i jej lider narodowy, Zviad Gamsakhurdia, został prezydentem kraju. W latach 1991–1992 w Gruzji doszło do przewrotu państwowego i do tej pory rana się nie zabiła.

Ratyfikacja praw człowieka i konwencji europejskiej o przestrzeganiu podstawowych wolności nastąpiła w Gruzji w 1999 roku. Sędziowie, prokuratorzy i adwokaci Gruzji dobrze znają artykuły konwencji. Konieczne jest jednak uzyskanie dodatkowych informacji w zakresie decyzji podjętych przez Europejski Trybunał Praw Człowieka. Wymagania konwencji przewidują znajomość prawa precedensowego, w czym bardzo pomagają nam prace przetłumaczone w różnym czasie na język gruziński.

Wielkie są zasługi Marii Ślązak, prezesa Rady Adwokatów i Stowarzyszeń Prawniczych Europy, w dziele podnoszenia autorytetu naszego stowarzyszenia. Jej wizyta miała pozytywny wpływ zarówno na adwokatów, jak i na prokuratorów i sędziów.

Zaza Khatiasvili, prezes Stowarzyszenia Adwokatów Gruzji, bardzo odpowiedzialnie odnosi się do powierzonych mu obowiązków, stara się zapewnić lepsze wykształcenie zawodowe adwokatów, aktywnie pracuje nad usunięciem luk prawnych i stworzeniem w tym celu sprawiedliwego sądu.

Człowiek jako jednostka jest istotą słabą i bezradną, jego natura duchowa i cielesna jest skonstruowana w ten sposób, że nie

może on osiągnąć szczęścia, będąc samotnym. Dlatego ludzie łączą się w społeczeństwa, a społeczeństwa w państwa. Czasami państwo pokonywało i podporządkowywało sobie społeczeństwo. Czasami społeczeństwo zachowywało należne mu prawa, ale przekształcało człowieka w pozbawionego praw niewolnika. W niektórych przypadkach zarówno społeczeństwo w ramach państwa, jak i człowiek jako jednostka w społeczeństwie zachowali swoje prawa osobiste i każdy człowiek zajmuje swoje miejsce w społeczeństwie.

Nasze wysiłki są skierowane właśnie na to, aby państwo, społeczeństwo i człowiek istnieli wraz z należącymi do każdego z nich prawami i obowiązkami.

Nasz wielki krzewiciel oświaty, Ilija Chavchavadze, mówił: – *tylko ogrzany miłością naród może poświęcić życie i majątek dla dobrobytu państwa. Tylko wzmocnionym miłością narodem może państwo posłużyć się, aby dokonać takich cudów, które nas zdziwiają i zdumiewają dziś. Tam, gdzie nie ma takiej miłości, państwo jest dziuplą i nawet słabego podmuchu wiatru wystarczy, aby ją zburzyć.*

Prawdziwym tego przykładem jest nasze gościnne państwo, gdzie wielu poświęciło swoje życie w imię miłości do ojczyzny. Chwała bohaterom!

Naszym obowiązkiem jest z miłością odnosić się do „ja” każdego człowieka.

W naszych szeregach są adwokaci, którzy bezpłatnie udzielają pomocy prawnej ofiarom

łamania praw człowieka i sami byli ofiarami reżimów. Ja także byłam aresztowana za wolność słowa w 1997 roku i faktycznie zostałam osądzona za pobicie i obrazę 24 policjantów.

Postępowo myślący ludzie i organizacje międzynarodowe zajmujące się ochroną praw człowieka doceniły moją działalność i w sprawozdaniu państwowym USA za lata 1997–1998 zostałam wymieniona jako osoba skazana za działalność polityczną.

Po tym wszystkim nie mam moralnego prawa odmówić komukolwiek udzielenia konsultacji prawnej. Tydzień temu będącej w stanie depresyjnym kobiecie zaginął brat. Razem z policjantami uczestniczyłyśmy w poszukiwaniach, znaleźliśmy go w jednym z parków, był głodny i spragniony. Siostra myślała, że jej jedyny brat nie żyje, po jego odnalezieniu stałam się współuczestnikiem tej wielkiej radości, która ją wtedy ogarnęła.

Adwokaci Gruzji, pod kierownictwem Zazy Khatiasvilego, zamierzają przekształcić Gruzję w państwo prawa, wdrażać standardy międzynarodowe w zakresie ochrony podstawowych praw i wolności człowieka, podnieść poziom informowania społeczeństwa. Niepokoi nas także to, co dzieje się w świecie zarówno w aspekcie wojny, jak i niebezpieczeństwa ekologicznego.

Autorka jest gruzińską adwokatką, laureatką honorowego wyróżnienia Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych za szczególne zaangażowanie w działalność *pro bono*.

Mañana



Relacja polskiego prawnika z zakupu nieruchomości w Hiszpanii

Od jakiegoś czasu negocjowaliśmy wynagrodzenie za pomoc przy załatwieniu formalności związanych z zawarciem aktu notarialnego w Hiszpanii. Rekomendowane przez dewelopera biuro konsultingowe niewzruszenie żądało 650 euro. Ja proponowałem 250. Zdanie zmieniałem, gdy otrzymałem odpowiedź z centrali.

– *You asked me if I could recommend a professional translation service and I recommended you one. This is a reliable company and their prices are according to the market. If you can find another office offering the same services for 250€, please feel free to hire them.*

Maj i czerwiec najpiękniejsze są w Polsce. A listopad? Niekoniecznie. Od jakiegoś czasu szukałem alternatywy na listopad. Brałem pod uwagę różne koncepcje. Czasy mamy

niespokojne. W dzisiejszym świecie, w którym pełno różnych globalnych i lokalnych strachów, chciałoby się uciec gdzieś, gdzie jest bezpiecznie, ciepło i przyjemnie. I żeby ceny były przyjazne.

Wielu Polaków kupuje mieszkania za granicą. Rozważaliśmy z żoną rozmaite lokalizacje, aż któregoś dnia mój sąsiad zza płotu mówi:

– *Kupiłem 3 lata temu apartament nad morzem w Hiszpanii. Może byś kupił obok mnie? To pięknie położone osiedle Mar de Pulpi w miejscowości San Juan de Los Terreros w Andaluzji. Większość mieszkań jest na pewno już sprzedana, ale niedługo tam będę i dowiem się, czy mają coś wolnego.*

I tak to się zaczęło. Tydzień później przywiózł mi wiadomości, że osiedle się rozbudowuje o dwie następne fazy i za jakiś czas będzie można kupić coś zupełnie nowego.

Ale... mam szczęście: są jeszcze 3 wolne apartamenty z fazy pierwszej. Trzeba się jednak pośpieszyć z decyzją.

– *Lećcie jak najszybciej do Hiszpanii. Zamieszkacie u mnie, rozejrzycie się, zapoznacie z ofertą, poznacie okolicę. To deweloper znany na całym świecie, poważna firma.*

Poleciliśmy. Bardzo ważna jest logistyka. Ryanaiem lata się do Alicante m.in. z Wrocławia albo Berlina. Od listopada także z Poznania. Bilety nie są drogie, najwyżej kilkaset złotych od osoby. W Alicante na lotnisku wypożycza się samochód od jednej z kilkunastu zlokalizowanych tam firm. Dobrze jest go zarezerwować wcześniej przez internet. Wyszukiwarek jest kilka.

Sieć dróg w Hiszpanii jest wspaniała. Świetnie oznakowane autostrady (płatne) oraz niezliczone trasy szybkiego ruchu.

Łatwo zabłądzić, zwłaszcza gdy jedzie się w nocy, dlatego dobrze jest mieć GPS i aktualną mapę.

Była noc, gdy przyjechaliśmy pierwszy raz. Na niebie gwiazdy i księżyc, a pięknie położone nad szumiącym morzem białe szeregi piętrowych domków tonęły w półmroku ładnie podświetlonych ogrodów. Wokół widoczne postrzępione szczyty gór. W pobliskim pawilonie centrum handlowe, biura, centrum turystyczne, a tuż obok kilka dobrych restauracji. W bezpośrednim sąsiedztwie korty tenisowe, trasa biegowa i rowerowa, place zabaw, baseny, jacuzzi, sauny. A tylko kilka kilometrów w górę trzeba podjechać, aby pograć w golfa na 18-dółkowym polu. Byliśmy pod wrażeniem. Następnego dnia poznaliśmy Alejandro z działu sprzedaży. Wysoki młody chłopak, uprzejmy, wręcz serdeczny i mówiący sprawnie po angielsku. Najpierw nas obwioził po okolicznych plażach, a potem zamówił stolik na lunch w knajpce położonej na samej plaży. Już wkrótce okazało się, że ma dla nas dwupoziomowy apartament z tarasem, tzw. solarium, urządzonym na dachu. Właśnie taki, o jakim myśleliśmy. I to w atrakcyjnej cenie.

Dość szybko ustaliliśmy z Alejandro, że to jest to, o co nam chodzi. Dodam, że lokal jest całkowicie umeblowany i wyposażony zarówno w sprzęt TV, jak i w pralkę, lodówkę, kuchenkę, zmywarkę, solarny podgrzewacz wody, ręczniki i pościel, garnki, talerze i ścieczki w kuchni, nie mówiąc już o otwieraczu do wina. Standard wysoki, europejski. Jak mówią miejscowi, wyższy niż hiszpański. Bardzo nam się podobało.

W biurze sprzedaży Alejandro ostrzegwał, że na to mieszkanie są inni chętni, więc podpisaliśmy natychmiast porozumienie. Zobowiązaliśmy się do zakupu w takim a takim terminie, a Alejandro pobrał z mojej karty Visa 1000 euro zaliczki. Następne 9000 euro miałem wpłacić przelewem w następnym tygodniu. Na razie nikt nie precyzował terminu zawarcia umowy. Na razie mieliśmy płacić.

Estefania zgłosiła się sama, mailowo z centrali (*head office*). Bardzo kompetentna i doświadczona. Poinformowała wstępnie o wymaganiach formalnych niezbędnych dla sporządzenia umowy u notariusza. Konieczne są dokumenty (zostawiliśmy ksero ID u Alejandra) i konto bankowe, które nam założyła jej znajoma w banku. Bardzo ważny jest tzw. numer NIE, czyli hiszpański NIP.

W internecie wyczytałem, że załatwia się go w komisariacie policji i kosztuje 9,50 euro od osoby (formularz jest też dostępny w sieci). Estefania zasugerowała, że aby to załatwić, powinienem skorzystać z biura konsultingowego jej znajomej, Antonii. Próbowałem sam. W polskiej ambasadzie w Madrycie nie udzielają żadnych informacji ani pomocy, mimo że przedstawiłem się jako biznesmen z Polski, poszukujący doradcy handlowego na terenie Hiszpanii. Odesłano mnie do polskojęzycznej kancelarii działającej w Barcelonie. Kancelaria uprzejmie odpowiedziała na mojego maila, informując, że biorąc pod uwagę miejsce położenia nieruchomości, podana cena za usługi konsultingowe nie jest wygórowana, ale zawsze warto negocjować. Jak skończyły się moje negocjacje – opisałem na początku.

Musiałem ponadto zapłacić z góry całe wynagrodzenie firmy konsultingowej, a także

dokument, który odebraliśmy po dokonaniu niezbędnych opłat.

Ten sam problem wystąpił u notariusza. Umowa sporządzona była po hiszpańsku. Antonia, atrakcyjna i energiczna bizneswoman, osobiście przetłumaczyła nam najważniejsze fragmenty, ograniczając się głównie do naszych danych personalnych oraz precyzyjnego opisu przedmiotu sprzedaży. Okazało się przy okazji, że nasz polski adres to piwno 175 (mój kolor oczu i wzrost z dowodu osobistego). Ten sam adres figurował także w banku, w którym Estefania założyła nam rachunek. Na szczęście, pracowała tam Sylwia, niezwykle sympatyczna Polka, mieszkająca od wielu lat w Hiszpanii. Wszystko sprostowaliśmy.

Przyznaję, że dla kogoś, kto nie miałby zaufania do firmy sprzedawcy mogłoby to wszystko budzić wiele wątpliwości. My zaufanie mieliśmy po rekomendacji naszego



Zdjęcia: autor

ponad 3200 euro zaliczki na koszty notariusza. Oczywiście, nie dostałem żadnego rachunku czy faktury *pro forma*. W końcu musiałem zapłacić z góry całą resztę ceny. Zapłata jest w Hiszpanii najważniejsza.

Wszystko skończyło się dobrze. Załatwiłem tzw. numer NIE, choć dopiero wizyta w komisariacie policji uświadomiła nam, jak cenna jest pomoc Antonii. Główna trudność polega na tym, że w komisariacie nikt nie mówi po angielsku. Na nas czekał gotowy

sąsiada. Mimo to z dużą obawą i poczuciem dyskomfortu spełniałem wszystkie finansowe życzenia zarówno firmy sprzedawcy, jak i Antonii.

Akt notarialny wraz z dokumentami sądowymi otrzymaliśmy dwa miesiące później. I to jest podobno fajne w Hiszpanii. Nie ma się gdzie spieszyć. Mañana. Tylko trzeba wyłożyć z góry i to jak najszybciej...

**Relację spisał
Tomasz Działyński**

Kto mnie ma przeprosić?

CIEKAWYCH SPOSTRZEŻEŃ CO DO TEGO KTO, ZA CO I KOGO MA PRZEPRASZAĆ
ORAZ DO ROZUMIENIA ZASAD PRAWNYCH PRZYNOSI NIEDAWNE ROZSTRZYGNIĘCIE SĄDU
W SPRAWIE ZWIĄZANEJ Z OPUBLIKOWANIEM PRZED DZIESIĘCIOMA LATY RAPORTU Z WERYFIKACJI
WOJSKOWYCH SŁUŻB INFORMACYJNYCH. CZY KAŻDE PRZEPROSINY DAJĄ SATYSFAKCJĘ?

W związku z tym dokumentem – na mocy ustawy publikowanym przez Prezydenta RP przy kontrasygnacie premiera, część opisanych w raporcie osób zdecydowało się na cywilne pozwy o zapłatę lub ochronę dóbr osobistych. Od początku trwały spory o to, kto powinien być pozwany. Konstrukcja ustawy powodowała tu pewne zawirowania, bo – jak z niej wynikało – nie można było pozywać szefa komisji weryfikacyjnej (był nim najpierw Antoni Macierewicz, potem Jan Olszewski) ani członków tej komisji, bo nie byli oni etatowymi pracownikami WSI. Ostatecznie sądy uznały, że właściwym *statio fisci* będzie minister obrony narodowej.

Nie wszystkim jednak odpowiadała taka sytuacja – czego dowodem historia procesu, który tu opiszę.

Na proces w związku z treścią raportu zdecydował się 61-letni Jacek Merkel. W latach 80. XX wieku należał do najbliższego otoczenia Lecha Wałęsy. Internowany w stanie wojennym. W latach 90. poseł i jeden z założycieli Kongresu Liberalno-Demokratycznego; budował też Platformę Obywatelską. Był również krótko ministrem ds. bezpieczeństwa w Kancelarii Prezydenta Wałęsy. Dziś jest biznesmenem. Sprawnie porusza się w świecie komputerów oraz przepisów prawnych. Jest wnukiem Zygmunta Merkla, przedwojennego sędziego zamordowanego w Katyniu. Sam napisał pozew o ochronę dóbr osobistych i sam – ze sporą dozą pewności siebie – prezentował w sądzie. – *Nauczyłem się prawa* – mówił dziennikarzom.

W pozwie Merkel żądał przeprosin za naruszenie swych dóbr osobistych (godności

i czci) od prezydenta i premiera, którzy – jak podkreślał – doprowadzili do publikacji raportu. Od ministra obrony przeprosin nie chciał, bo – jak argumentował – to nie od ministra zależało, czy dokument ujrzy światło dzienne czy nie. Według powództwa Merkla przeprosiny miałyby się ukazać na stronie prezydenta i w Monitorze Polskim, gdzie w lutym 2007 r., decyzją ówczesnego prezydenta Lecha Kaczyńskiego i za kontrasygnatą premiera Jarosława Kaczyńskiego, opublikowano raport szefa komisji weryfikacyjnej Wojskowych Służb Informacyjnych, Antoniego Macierewicza. Nie on pierwszy poszedł tą drogą. Kilka lat wcześniej na proces przeciwko prezydentowi i premierowi zdecydował się inny były człowiek służb specjalnych – płk Aleksander Makowski (obecnie autor poczytnych książek). Sąd oddalił pozew wobec tych osób.

Nazwisko Merkla pojawia się w rozdziale raportu pt. „Handel bronią – terroryści” w związku z podanymi tam informacjami o handlu bronią z krajami objętymi międzynarodowym embargiem, czym mieli się zajmować ludzie WSI. „Według ustaleń poczynionych przez ppłk. Słonia, Jacek Merkel posiadał naturalne dotarcie do polityków Unii Wolności i niektórych urzędników Kancelarii Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego” – napisano w raporcie i dodano, że Merkel „zbudował sobie pozycję w sferze interesów i pełni rolę «spinacza» grup interesów o różnych rodowodach”. „Może być kluczem do zrozumienia określonych zjawisk gospodarczych, które występują na naszym rynku telekomunikacyjnym i zbrojeniowym. Jest osobą operacyjnie interesującą” – głosił dokument.

– *Z motywacji, których nie znam, zostałem przypięty do raportu z weryfikacji WSI. Umieszczenie mnie w raporcie jako osoby, która dokonała czynów niegodziwych i pozaprawnych, jest spotwarzające. Cytowane w przypisach do raportu doniesienia agenta lub opinie oficera na mój temat są nieprawdziwe i krzywdzące mnie jako działacza podziemnej Solidarności* – mówił powód, prezentując w sądzie swe argumenty.

Już przed warszawskim sądem okręgowym, gdzie sprawa trafiła w pierwszej instancji, wywiązał się spór, kto powinien w tej sprawie być właściwą osobą pozwaną. Stronę pozwaną reprezentowała Prokuratura Generalna Skarbu Państwa i gdy proces się rozpoczynał, mec. Marta Kęcka-Iwan wskazywała, że prezydent i premier, publikując raport, działali na podstawie prawa, więc nie są tu właściwymi *stationes fisci*. Merkel obstawał przy swoim, ale sąd już wtedy wezwał do udziału w procesie ministra obrony narodowej. MON proponowało Merklowi ugodę, ale powód nie był nią zainteresowany.

W marcu 2015 r. Sąd Okręgowy w Warszawie, po rocznym procesie, oddalił powództwo przeciwko prezydentowi i premierowi, a uwzględnił – wobec MON, nakazując ministrowi przeproszenie powoda. Skarb Państwa to jedna i ta sama osoba prawna, rolą sądu jest zdecydowanie, który organ jest związany roszczeniem – mówiła, uzasadniając ten wyrok, sędzia Alicja Fronczyk.

Merkel nie pogodził się z tym wyrokiem i złożył apelację, nadal chcąc przeprosin od prezydenta i premiera. MON orzeczenia nie skarżył. Przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie powód znów reprezentował się sam.

Przekonywał: jeśli w cukierni Kwiatowa X da mi po mordzie, to czy będzie sprawiedliwe, że w restauracji Kryształowa przeprosi mnie za to Y? Ponadto, Merkel twierdził, że raportu właściwie nie powinno być, bo nosi on nieco inny tytuł niż postanowienie Prezydenta RP. – *Jeśli tak, to raport nie realizuje postanowienia prezydenta, a prezydent opublikował niewłaściwy dokument, z wszystkimi tego konsekwencjami* – utrzymywał powód.

Prokuratoria przed sądem apelacyjnym podtrzymała stanowisko, że jedynie MON może w tej sprawie odpowiadać. Mec. Kęcka-Iwan sugerowała nawet, że skoro Merkel nie chce przeprosin od MON, to może w takim razie w ogóle nie powinien być przepaszany.

Ostatecznie Sąd Apelacyjny oddalił apelację Merkla, przyznając rację prokuratorii co do tego, że tylko MON jest organem właściwym do wystosowania przeprosin. Zgodnie z tym wyrokiem, przeprosiny ministra za podanie w raporcie „nieprawdziwych i krzywdzących informacji” dotyczących Merkla miałyby być zamieszczone przez pięć lat na stronie internetowej MON oraz opublikowane w dzienniku urzędowym resortu.

– *Zgodnie z utrwalonym poglądem – który nasz sąd akceptuje – jest obowiązkiem sądu, nad czym czuwa z urzędu – ustalić właściwą jednostkę pozwaną. Pojęcie skarbu państwa i państwa nie są jednoznaczne* – tłumaczył w ustnym uzasadnieniu sędzia Maciej Dobrzyński. Tylko dla porządku sąd skorygował, że pozwanym nie mógł nawet być prezydent, a jedynie szef Kancelarii Prezydenta oraz Kancelaria Premiera. Sędzia Dobrzyński wyjaśnił, że prezydenta nie sposób traktować w tych samych kategoriach jak organu administracji publicznej, bo już z konstytucji wynika, że prezydent i Rada Ministrów, a także np. Sejm, to co innego – organy władzy państwowej i nie można ich pozwać na takich zasadach, jak ministra czy wojewody.

– *Jeżeli szukać właściwego odpowiedzialnego za naruszenie czci, dobrego imienia i godności powoda, należy to łączyć z urzędem MON, który był najbardziej instytucjonalnie powiązany z Komisją Weryfikacyjną ds. WSI. Udział Prezydenta RP i kontrasygnującego postanowienie o publikacji premiera był zdeterminowany ustawowo* – wskazał sąd i wyjaśnił, że naruszenie dóbr powoda wynika nie tyle

z faktu zgodnej z prawem publikacji raportu, ale z treści, jakie się w dokumencie znalazły. – *SA nie dopatruje się naruszenia prawa przez Prezydenta RP w nieprecyzyjnym określeniu w postanowieniu treści raportu. Generalnie, w prawie obowiązuje zasada dociekania intencji. Nie zawsze jest tak, że wszystko musi odpowiadać zapisowi – jeżeli da się dokonać wykładni, to wszystko jest w porządku* – wyjaśnił sędzia Dobrzyński.

Tryby świata miały powoli, co niekiedy przynosi zaskakujące puenty. Historia zatoczyła koło i obecnie ministrem obrony narodowej jest Antoni Macierewicz, więc to na niego – autora raportu sprzed lat – sąd nałożył obowiązek przeproszenia Jacka Merkla. Co na to powód? – *Wydanie takiego wyroku przyjmuję do wiadomości. Nie mogę go kontestować metodami innymi niż prawne, ale powiem, że mój dziadek, sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie, Zygmunt Merkel, zapewne przewraca się w grobie w Katyniu* – powiedział. I zapowiedział, że zastanowi się nad kasacją do Sądu Najwyższego, bo przeprosin oczekiwał od kogo innego.

WT

Odyseja

Wojciech
Tumidałski

posta Wiplera

Powiadają, że dobra impreza to taka, gdy przed wyjściem z domu upewniasz się, czy masz ze sobą paszport. No nie wiem. W każdym razie były poseł Przemysław Wipler zapewne trochę żałuje, że nie zabrał swej legitymacji sejmowej, wychodząc w październiku 2013 roku z domu na towarzyskie spotkanie poświęcone celebrowaniu kolejnego nadchodzącego potomka. W każdym razie najbardziej

żałuje zapewne tego, co stało się tamtej nocy, a może raczej nad ranem.

Skończyło się na szarpaninie z policją, wzywaniu na komendzie, w izbie wytrzeźwień, szpitalu, groteskowej konferencji prasowej, oskarżeniu prokuratury i wyroku sądu.

Chodzi o zdarzenia z października 2013 r., gdy Wipler z kolegami bawił się w kilku stołecznych klubach, bo właśnie się dowiedział,

że jego żona oczekuje kolejnego dziecka. To miała być ostatnia impreza z kolegami aż do pępkowego. Sąd – dzięki zeznaniom świadków – poznał dość szczegółowo marszrutę i menu biesiadników, którzy najpierw byli w restauracji (gdzie pili wino), potem wpadli na kilka drinków do baru nieopodal, a w nocy pojechali do klubu. Dalsza część relacji – z uwagi na stan głównych bohaterów dramatu – opiera się już przede wszystkim na nagraniach z monitoringu i zeznaniach osób postronnych i policjantów.

Godzina była już prawie poranna, gdy przed modny stołeczny klub przy ulicy Mazowieckiej wezwano policję do interwencji. Takie rzeczy się tam niekiedy zdarzają, ale tym razem sprawy potoczyły się inaczej, bo – jak wynika z monitoringu – w interwencji włączył się siedzący opodal na krawężniku, niezbyt trzeźwy Wipler. Zaczął przeszkadzać funkcjonariuszom w zatrzymywaniu uczestników jakiejś bójki i czynił to tak intensywnie, że policjanci musieli się zająć przede wszystkim nim. A że poseł to nie ułomek, policjantka z mundurowym kolegą musieli wezwać posiłki. W efekcie zakuto go w kajdanki i odtransportowano na komendę oraz

do izby wytrzeźwień. Według policji, dopiero wówczas ustalono, kim jest Przemysław Wipler i że z racji wykonywania przezeń mandatu posła na Sejm chroni go immunitet zapewniający nietykalność. Wówczas zwolniono go z zatrzymania, poseł udał się do szpitala na obdukcję, z której rozesłał wszystkim swe zdjęcie.

Twierdził, że to on został zaatakowany i bezzasadnie pobity przez policję. Zapowiadał kroki prawne i zapewniał o swej niewinności. Relacjonował, że lekarze stwierdzili u niego m.in. uszkodzenie rogówki i liczne stłuczenia. Zarazem przyznał, że badanie alkomatem wykazało 1,4 promila alkoholu we krwi. Publicznie dyskutowano, czy faktycznie wypicie wina i paru drinków mogło dać taki rezultat, ale to w sumie sprawa na marginesie.

Do sądu trafił akt oskarżenia posła o znieważenie policjantów obelżywymi słowami oraz o naruszenie ich nietykalności cielesnej. Dowodem był tu poszarpany mundur funkcjonariusza. Oskarżycielami posiłkowymi byli policjanci podtrzymujący, że Wipler ich zaatakował, że nie wiedzieli, z kim mają do czynienia, a poseł nie pokazywał legitymacji sejmowej ani tym bardziej nie zachowywał się tak, jak na parlamentarzystę przystało.

Proces przed Sądem Rejonowym Warszawa Śródmieście zaczął się wiosną zeszłego roku i trwał ponad rok. Sąd przez ten czas przesłuchał towarzyszy Wiplera z imprezy oraz świadków bójki przed klubem. Oglądał też zapisy monitoringu – klubowego, miejskiego i policyjnego, łącznie z takimi, które nie były dotąd znane.

Poseł Wipler (wtedy jeszcze przed wyborami) tylko raz pokazał się na procesie, by odmówić składania wyjaśnień. Już poza salą sądową mówił mediom, że to on został zaatakowany i pobity. Zarzuty odrzucał. Później do sądu nie przychodził – nie ma zresztą takiego obowiązku. Reprezentowali go obrońcy, tocząc zaciętą i efektowną walkę na argumenty z prokuratorem.

Kolejnym rozprawom – co jest nietypowym zdarzeniem – z ław dla publiczności przysłuchiwali się koledzy pokrzywdzonych policjantów. Przychodzili do sądu w mundurach i po cywilu. Swoją obecnością chcieli okazać solidarność kolegom.

Na początku czerwca proces dobiegł końca, a prowadzący go sędzia Piotr Ermich oddał głos oskarżeniu i obronie.

Prokurator Piotr Skiba mowę końcową miał poetycką: – *Proces ten był swoistą odyseją*

oskarżonego Wiplera. Odyseją, która rozpoczęła się w październikowy wieczór 2013 r. w jednym ze znanych warszawskich lokali. Podczas tej odysei oskarżony spotykał wiele ciekawych osób, odwiedzał wiele miejsc: poczynawszy od izby wytrzeźwień, poprzez komendę policji, a skończywszy na jednym ze szpitali. I trzeba sobie powiedzieć, Wysoki Sądzie, że nie byłibyśmy obserwatorami tej odysei, gdyby oskarżony był pomny tego, jak przygotował się do spotkania z syrenami mityczny Odys. Gdyby oskarżony Wipler trzymał nerwy na postronku, gdyby zachował zimną krew i spokój przed spotkaniem z syrenami policyjnymi, na pewno nie byłoby nas dzisiaj na tej sali – relacjonowały stołeczne gazety.

Po takim wstępie oskarżyciel podsumował zgromadzone dowody, uwypuklając w nich znaczenie nagrań z kamer monitoringu, zeznań świadków (z których trzeba było wyłowić, co jest wiarygodne, a co nie) pokazujących agresję podsądnego. Zażądał uznania Wiplera za winnego obu zarzutów – naruszenia nietykalności i znieważenia funkcjonariuszy podczas i w związku z ich służbą i wymierzenia za to kary 10 miesięcy więzienia w zawieszeniu na trzy lata, 10 tys. zł grzywny, nakazania Wiplerowi opublikowania w branżowym miesięczniku „Policja 997” pisemnych przeprosin dla policjantów oraz podania wyroku do publicznej wiadomości.

Obrońcy byłego posła, mecenas Olgierd Pogorzelski i Krzysztof Sobieski, wnieśli o uniewinnienie ich klienta. Wystąpienie końcowe obrony także było niezwykle, bo opierało się na prezentacji z rzutnika na ekran. Pokazali na nim dwa fragmenty nagrań z monitoringu o najdonioślejszym – ich zdaniem – znaczeniu dla sprawy. – *Chcieliśmy wskazać przyczynę zachowania naszego klienta* – mówili, pokazując, od czego zaczęła się awantura. Ich zdaniem, kluczowy był moment, gdy Wipler podchodzi do policjantów interweniujących wobec innych osób. Wówczas mundurowi mieli użyć gazu pieprzowego, a nie tylko pałki służbowej, i to stosując ten środek dłużej niż należy. – *To dlatego* – przekonywali – *poseł Wipler postanowił interweniować*. Obrona twierdziła też, że policjant bił powalonego na ziemię Wiplera, a nie tylko stosował wobec niego dozwoloną siłę fizyczną. – *To także mogło spowodować eskalację agresji, bo przed tym „uderzeniem” oskarżony leżał spokojnie* – mówił mecenas Sobieski.

17 czerwca sędzia Piotr Ermich ogłosił wyrok w tej sprawie. Uznał winę byłego posła

w obu punktach oskarżenia i skazał go nie na 10, a na 6 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na 2 lata. Nakazał mu też zapłatę grzywny, przeproszenie funkcjonariuszy i pokrycie kosztów ich prawnika oraz podanie wyroku do publicznej wiadomości w sądowej gablocie.

– *To nie była obrona ze strony pana Wiplera, bo to on był osobą wulgarną, eskalującą przemoc. Nie był to bierny, a czynny opór* – mówił w ustnym uzasadnieniu sędzia Ermich. Podkreślił, że działanie Wiplera było bezzasadnym wtrąceniem się do legalnej i uzasadnionej interwencji policji, co mogło spowodować oddalenie się sprawców bójki (do której wezwano funkcjonariuszy) z miejsca tego przestępstwa, bo policjanci musieli zająć się nietrzeźwym i agresywnym Wiplerem.

– *Oskarżony agresywnie i wulgarnie wtrącił się w interwencję policji. Wbrew twierdzeniom obrońców, agresja oskarżonego nie była naturalną reakcją obronną. Funkcjonariusze nie mogli pozostać bierni, musieli obezwładnić agresywną osobę. Sędzia dodał jeszcze, że ludzie po alkoholu robią rzeczy, których na trzeźwo by nie zrobili*.

Wyrok jest nieprawomocny i niewykluczone, że zostanie zaskarżony apelacją do wydziału odwoławczego Sądu Okręgowego w Warszawie. Mec. Krzysztof Sobieski powiedział, że po analizie pisemnego uzasadnienia mogą zapaść dalsze decyzje w tej sprawie. Usatysfakcjonowany wyrokiem był mec. Grzegorz Wilga, pełnomocnik pokrzywdzonych funkcjonariuszy. Oni sami nie chcieli się wypowiadać, prosili też, by media nie rozpowszechniały ich wizerunków z powodu charakteru ich pracy, bo ciągle jeżdżą do interwencji.

Zadowolony z wyroku był prokurator Skiba, który pozostał w klimacie efektownych porównań. Stał przed kamerami i powiedział: – *sprawiedliwości stało się zadość, prawda zwyciężyła*. Dla prokuratury i dla całej formacji policji był to wyrok wyczekiwany. Ten wyrok krzepi, bo w całości jest oparty na prawdzie. Nikt, kto miał możliwość obserwowania procesu – łącznie z tymi nagraniami, które nie były dotąd publikowane – nie ma co do tego wątpliwości. A linia obrony oskarżonego rozpadła się niczym Austro-Węgry. Pożegnał się i poszedł do domu.

Autor jest dziennikarzem PAP.

Po prostu – dżinsy

Krzysztof Łoszewski

JAK TO JEST Z TYMI DŻINSAMI? WOLNO SIĘ W NIE UBIERAĆ DO PRACY CZY NADAL SĄ ZABRONIONE? MAMY ZAUFANIE DO OSÓB NA ODPOWIEDZIALNYCH STANOWISKACH UBRANYCH W DŻINSY CZY WRĘCZ PRZECIWNIE – CIĄGŁE TRAKTUJEMY RZECZONE SPODNIE JAKO ZBYT SWOBODNE, ZBYT NONSZALANCKIE, A OSOBA JE NOSZĄCA TRACI W NASZYCH OCZACH WIARYGODNOŚĆ?

Nie tak dawno w pewnej kancelarii prawniczej opowiadałem o zasadach tak zwanego *smart casual*. Czyli stylu, który polega na ubieraniu się modnie, bez ostentacji, raczej z pewną dozą swobody, ale elegancko. Powiedziano mi, że o ile panie mogą od czasu do czasu włożyć granatowe dżinsy, szpilki i żakiet, to panom zdecydowanie zabrania się przychodzić w nich do kancelarii. Nie wymaga się od nich garniturów uszytych z cienkiej wełny. Spodnie z bawełny i marynarka z tej samej tkaniny, ale w innym kolorze, zupełnie wystarczą. A dlaczego nie granatowe, oczywiście bez dziur i w dobrym rozmiarze dżinsy? Nie odpowiedziano mi. Panie nie tracą na wiarygodności, a my tak? Interesujące, a przecież bawełniana beżowa marynarka, biała koszula, stonowany w kolorach krawat i granatowe dżinsy do brązowych klasycznych butów na skórzanej podeszwie to już klasyka elegancji. Oczywiście, wszystko zależy od okoliczności, ale granatowe dżinsy wyglądają lepiej niż pogniecione, rzadko prasowane spodnie z cienkiej wełny do równie wymiętej marynarki. To, niestety, wizerunek większości mężczyzn, którzy muszą codziennie występować w garniturze.

Minione dekady opowiadają historie rewolucji kulturalnych i manifestacji różnych subkultur, w których dżinsy grały główną



Fot. Top Secret, fotografowała Asia Typek

rolę. Lata 50. filmu amerykańskiego i postaci młodych, zbuntowanych chłopaków w wykonaniu Jamesa Deana i Marlona Brando to początek złej historii dżinsów. Potem byli hippisi, *peace and love*, namalowane na nogawkach kwiaty oraz podarte dżinsy dzwony. Koniec lat 70. i ruch punków w czarnych, brudnych, podziurawionych i spinanych agrafkami dżinsach nie dodał im chwały. Nosili je zarówno dziewczyny, jak i mężczyźni. Lata 80. na zachodzie Europy



Fot. Anna Powalowska, firma Recman

były bogate, snobistycznie ostentacyjne, dżinsy wprawdzie noszono dziurawe, ale czyste, kupowane u tak zwanych kreatorów, czyli projektantów światowej mody. Yves Saint Laurent bardzo żałował, że to nie on je wymyślił. Dżinsy znalazły się na salonach. Wąskie biodrówki do żakietów od Chanel z perłami kopiowano, a ulica uczyła się elegancji. Przekonały się do nich nawet dojrzałe, pracujące kobiety, których sylwetka dzięki dżinsom odmłodziła. Czują się, i nadal czują, w nich atrakcyjne, bo każdy krój ma swoje seksualne przesłanie. Dżinsy odmładzają i dają poczucie bycia seksowną, a to przyciąga uwagę mężczyzn.

Jeżeli nie do pracy, bo jednak w większości korporacji zarówno kobiety, jak i mężczyźni muszą przestrzegać zasad *dress code'u*, to kiedy je nosić? Niestety, po powrocie do domu, w weekend, na wakacjach, w sytuacjach nieformalnych. Z dżinsami jest tak, że albo są bardzo modne i wtedy projektanci proponują nam całe kolekcje, albo znikają na długo. Warto w nie jednak inwestować, nie starzeją się, po pewnym czasie można wyciągnąć je z szafy i znów się nimi zachwycić. Pewnie nigdy nie zastąpią formalnego ubrania, ale może któregoś dnia negatywna opinia o nich zostanie wreszcie zapomniana.

ROZPOCZYNAJĄC
CYKL OBEJMUJĄCY
SUBIEKTYWNY POCZET
PRAWNIKÓW¹, CHCIAŁABYM
OPowiedzieć o DWÓCH
PRZYKŁADACH WIZERUNKU
WYIMAGINOWANEGO. PIERWSZY
Z NICH STANOWI PORTRET
WYIDEALIZOWANY, A DRUGI
– À REBOURS – JEST SZYDERCZY.

Pinakoteka z paragrafem w tle (2)

Dla takiego artysty jak Rogier de la Pasture, bardziej znanego z flamandzkiej wersji nazwiska: van der Weyden (1399/1400–1464), który odczuwał potrzebę powrotu do średnio-wiecznych idei, prymatu duchowości i boskości nad cielesnością i sprawami ziemskimi, św. Iwo z Bretanii okazał się wymarzoną źródłem inspiracji. Yves Héloré (1253–1303) był francuskim prezbiterem, a przy tym sędzią i adwokatem kościelnym, specjalizującym się w prawie cywilnym, rzymskim i kanonicznym. Zasłynął z bezinteresownej pomocy sierotom, wdowom, chorym i kalekim oraz ubogim, samemu żyjąc skromnie i zgodnie z dekalogiem, dzięki czemu zyskał przydomek „adwokata biedaków”, a Kościół katolicki w 1347 r. ogłosił go świętym. Tym, których nie było na to stać, Yves Héloré świadczył darmową pomoc prawną oraz wspierał finansowo i duchowo, zaś jego dom był równocześnie szpitalem, przytułkiem, łaźnią i miejscem wszelakiej innej pomocy dla osób w potrzebie. Do atrybutów charakteryzujących tego świętego należą – jakże by inaczej – dokumenty, księgi, przybory do pisania, adwokacka toga i biret. Iwo z Bretanii stał się patronem prawników, a także opiekunem słabszych i potrzebujących².

Na obrazie przypisywanym wspomnianemu wyżej brabanckiemu artyście³, namalowanym półtora wieku po śmierci bohatera dzieła, Yves Héloré – jeśli to faktycznie on – ukazany został w pozycji siedzącej, jako człowiek zaczytany, wyciszony, uduchowiony. Renesansowy realizm miesza się tu z gotyckim patosem. Twarz o delikatnych rysach wyraża powagę i skupienie. Odczytać z niej można także pewne napięcie, co sugerują uwydatnione na skroni

naczynia krwionośne, bruzdy powstałe w kącikach zamkniętych ust i mięśnie zarysowane pod skórą policzka. Wydaje się, że lektura piśma pochłonęła mężczyznę bez reszty. Można odnieść wrażenie, że żyłki na skroni pulsują, a czytający bezwiednie porusza żuchwą. Skromność postaci (św. Iwo był tercjarzem franciszkańskim) podkreśla mnisia fryzura oraz prosty w formie (choć lamowany futrem) szary strój, a także ascetyczne wnętrze, w jakim artysta uwiecznił postać. Wzrost rozpościerający się za oknem zacięzionego pomieszczenia przydaje chwili lekkości i świetlistości. Panorama położonego w oddaleniu miasta, nasycona zielenią oraz ultramarzyną nieba czy wody u podnóża zabudowań, stanowi jedyną ozdobę tej sceny, a jednocześnie wyłączny, żywy kolorystycznie, migotliwy akcent. To tak, jakby artysta mówił: tam, za uchylonym oknem toczy się życie, ale tu, w półmroku wnętrza, wykonywana jest żmudna, niepozabawiona wyrzeczeń umysłowa praca⁴. Czy nie budzi to u czytelnika pewnych skojarzeń, doświadczeń z własnego żywota? Czy nie zdarzało się Państwu ślęczeć nad papierzyskami i zagadnieniem niemającym nic wspólnego z wynalezieniem koła, podczas gdy za oknem świeciło słońce, świat odpoczywał, bawił się i oddychał rześkim powietrzem?

W świecie idealnym, do jakiego zapewne dążył św. Iwo, prawnicy być może byliby zbędni. Wyobraziwszy sobie nudną historię ludzkości, bez sporów i konfliktów, bez walk i wojen (które nie sięgałyby klątwą: obyś żył w ciekawych czasach), równie łatwo można przejść do konstatacji, że w państwie Utopia prawnicy nie mieliby czego szukać. Z natury (?) sprawiedliwi i koncyliacyjni mieszkańcy



Fot. archiwum

Rogier van der Weyden (lub warsztat), *Czytający mężczyzna (święty Iwo?)*, ok. 1450, olej na desce, 45 x 35 cm, National Gallery w Londynie.

sami, w prosty, może intuicyjny sposób załatwiliby między sobą swe interesy. Nikt nie stawałby przed nimi, logicznych skądinąd, pytań o oczekiwany sposób rozwiązania sporu, nikt by nie teoretyzował, nie piętrzył „niepotrzebnych” trudności, a co gorsza – nie proponował niezbyt zrozumiałych rozwiązań.

Wstrzeźmiłiwy, powiedzmy, stosunek do prawników odważnie zobrazował włoski malarz Giuseppe Arcimboldo (1527–1593), kreując – w charakterystycznym dla siebie, surrealistycznym stylu – wizję przedstawiciela rzeczonego zawodu jako ponurej postaci o nieprzeniknionym, marsowym obliczu, skomponowanym z oślizgłych ryb i pieczonych gołąb-

ków. Artysta stworzył bogato odzianego dostojnika, o posturze obszernej, by nie powiedzieć ociężałej, niczym tomiszczą podręczników i akt spraw, stanowiących nieodmiennie esencję prawniczego bytu. Uważa się, że pierwowzorem tego wizerunku był Ulrich (Huldricus) Zasius (1461–1535), jak miał brzmieć podtytuł tej pracy, zmarły trzy dekady przed powstaniem obrazu, niemiecki humanista i prawnik, profesor teorii prawa (jurisprudencji) na Uniwersytecie we Freiburgu oraz cesarski doradca. Niewykluczone również, że malarz prześmiewczo sportretował tu francuskiego teologa Jana Kalwina (1509–1564), znanego powszechnie jako twórcy ewangelicyzmu reformowanego (kojarzonego głównie z doktryną predestynacji i wymogiem purytańskiego stylu życia), mniej zaś znanego z faktu posiadania wykształcenia



Fot. archiwum

Giuseppe Arcimboldo, *L'Avvocato*, 1566, olej na płótnie, 64 x 51 cm, Nationalmuseum w Sztokholmie.

prawniczego i doktoratu z tej dziedziny. Wykształcenie to Kalwin miał zawdzięczać ponoć usilnym namowom ojca – jurysty.

Ktokolwiek to był, z pewnością sympatii u Arcimbolda nie wzbudził. Karykaturalne imago adwokata wpisuje się w nurt pewnej społecznej krytyki prawniczych zawodów, często przybierającej formę paszkwili, przyspiewek bądź rysunków satyrycznych, stanowiących manifestację stereotypowego światopoglądu obywateli na ten temat. Prawniki bywali przedstawiani jako żądny pieniędzy sęp czy wilk, jako szczwany lis lub małpa. Nie należy się tym zanadto przejmować. To zazdrość (w tym miejscu autorka mruga do Czytelników okiem). Słusznie miał głosić Marek Tulliusz Ciceron, że *większa jest*

trwałość dowcipu niż siły, więc chętnie oddałby dwa militarne triumfy za dobrze ułożoną mowę. Prawniki to (z założenia) wysmienity orator, biegły w logice i celnie punktujący adwersarza przeciwnik. Do tej piorunującej mieszanki dodałabym, jako stałą składową, szczyptę dowcipu i autoironii. O karykaturze następnym razem więcej.

Autorka jest trójmiejskim radcą prawnym, w wolnych chwilach historykiem sztuki.

¹ Pisząc przedmiotowe felietony, korzystałam m.in. z książek Michaela Leveya pod tytułem *Wczesny renesans* (w przekładzie Aleksandra Bogdańskiego, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1972) oraz *Dojrzały renesans* (w przekładzie Aliny Bentkowskiej, również PWN, Warszawa 1980), z pracy zbiorowej *Sztuka baroku* pod redakcją Rolfa Tomana (Wydawnictwo H. F.Ullmann, 2007), z monografii pod tytułem *Sztuka flamandzka i belgijska* Roberta Genaille'a (w przekładzie Haliny Andrzejewskiej, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1976), a także z informacji zamieszczonych w blogu *Law and the Humanities*, którego autorami są włoscy nauczyciele akademicki: prof. Emanuele Conte, dr Stefania Gialdroni i dr Angela Condello [adres:] http://lawhumanitiesroma3.blogspot.com/2014/03/prof-georges-martyn-on-law-and_23.html.

² W miejscu pochówku rzeźbionego, to jest w Tréguier, gdzie stoi Katedra św. Tugduala, w której przechowywane są relikwie Hélori'ego (fragmenty kości, w tym czaszka), w rocznicę jego śmierci, przypadającą na 19 maja, odbywa się pochód za szczątkami świętego. W ceremonii tej udział biorą, odziani w togi, przedstawiciele zawodów prawniczych z Francji i zagranicy.

Warto wiedzieć, że patronem jurystów jest również inny święty, a przy tym także prawnik i sędzia, który ostatecznie wybrał los wędrownego kaznodziei. Mowa tu o żyjącym w XVI wieku Włochu Janie Kapistranie, wspierającym różne działania charytatywne, w tym zakładanie szpitali. W sztuce rozpoznawany jest po franciszkańskim habicie i takich atrybutach, jak gwiazda (w obrębie głowy), krzyżyk, księga, monstancja w rękach, noga depcząca turecki turban, sztandar z krzyżem.

³ Jako malarz gotycyzujący, albo z innych jeszcze powodów, nie sygnował swych obrazów.

⁴ Ten mozolny, drobiazgowy trud pogłębia jeszcze sugestią, że sportretowany mężczyzna jest nie tyle zgarbiony, co po prostu garbaty (jednak na temat takiej ułomności fizycznej św. Iwa żadnej wzmianki nie znalazłam). Na marginesie, urealniam się tu postulat dokonywania analizy oraz interpretacji dzieła w bezpośrednim jednak z nim kontakcie (i to najlepiej w sytuacji, gdy praca jest świeżo po zabiegach konserwatorskich), a nie poprzez reprodukcję, która nie pozwala rozstrzygnąć, czy na przykład taki garb nie jest przypadkiem zwyczajnym oparciem krzesła obitego ciemną tkaniną... Może ktoś z Państwa, zwiedzając National Gallery w Londynie, kontemlował tę pracę wnikliwie i zna odpowiedź?

Z wizytą w Grodnie

W okresie 24–26 czerwca 2016 r. Adwokatura Białoruska świętowała w Grodnie swoje 94-lecie powstania. Na obchody zaproszeni zostali przedstawiciele naszej izby wraz z byłym już dziekanem, Michałem Korwkiem.

Uroczystości jubileuszu rozpoczęła wycieczka po Grodnie, w którym na każdym kroku spotkać można dawne ślady Rzeczypospolitej i słychać ciągle na ulicach język polski. Po południu odbyła się część oficjalna obchodów 94-lecia Adwokatury Białoruskiej, powiązana z gratulacjami i przemówieniami oraz uhonorowaniem najbardziej zasłużonych członków tego samorządu. Ponieważ w tym czasie Polska grała (jak się okazało zwycięski) mecz eliminacyjny ze Szwajcarią, głowy i oczy naszej delegacji zwrócone były raczej w stronę miejscowej telewizji i telefonów komórkowych. Muszę przyznać, że dosyć ciekawie ogląda się transmisję z meczu, w którym gra nasza drużyna, słysząc komentatora mówiącego w języku białoruskim – śpiewając przy tym „Polska, Biało-Czerwonii!!!”.

W godzinach wieczornych odbył się koncert muzyczny, przeplatany przemówieniami gości (w tym i piszącego te słowa), który skończył się w późnych godzinach nocnych. Trzeciego dnia wizyty organizatorzy zabrali uczestników spotkania na wycieczkę po Lidzie, w tym na zwiedzanie miejscowego browaru, po czym, niestety, trzeba było już wracać do Polski.

Białoruś zaskoczyła nas swoją normalnością i gościnną Białorusinów, pięknem jezior i lasów. Mamy nadzieję, że z czasem Białoruś stanie się bardziej popularnym kierunkiem wyjazdów naszych rodaków – bo naprawdę warto tam pojechać.

r.pr. Michał Korwek

W Liwie i Węgrowie

4 maja br. 46 członków Klubu Radcy Prawnego im. Tadeusza Ćwiklińskiego przy OIRP w Warszawie pojechało na jednodniową wycieczkę z Warszawy na trasie Liw–Węgrów. Do odwiedzenia tych stron zainspirował nas nasz kolega, radca prawny Zbigniew Dołęga wraz z Barbarą Tekielą, z którymi spotkaliśmy się przy herbacie



i kawie w Zamku Zbrojowni w Liwie. Byliśmy zachwyceni pięknym położeniem zamku i jego ciekawymi zbiorami. Następnie pojechaliliśmy do Węgrowa, na którego rynku króluje barokowa bazylika mniejsza i kościół farny ze znajdującym się w zakrystii lustrem ze stopu złota i srebra (z XVI w.), należącym do czarnoksiężnika i alchemika Jana



Fot. archiwum

Twardowskiego. Z zainteresowaniem wysłuchaliśmy opowieści z nim związanej, jak to pokazało patrzącemu w nie przyszłość (Napoleon zobaczył w nim swoją klęskę w kampanii rosyjskiej) i sprowadziło na niego nieszczęście. Według legendy, lustro rozpadło się na trzy części, gdy Twardowski wyczarował królowi Zygmuntovi Augustowi ducha zmarłej żony Barbary Radziwiłłówny. Wkrótce król i mag zmarli. Następnie podziwialiśmy w Starej Wsi pałac z XVI wieku w stylu

gotyku angielskiego, stanowiący obecnie własność NBP, a z Sowiej Góry – przepiękny widok na dolinę Liwca. W drodze powrotnej do Warszawy odwiedziliśmy w Suchej skansen architektury drewnianej regionu siedleckiego, założony przez prof. Marka Kwiatkowskiego, byłego dyrektora Łazienek Królewskich w Warszawie.

Elżbieta Kozikowska,
członek kapituły Klubu Radcy Prawnego
przy OIRP w Warszawie

Drohiczyn, Siemiatycze i Grabarka

18 maja br. 50-osobowa grupa radców prawnych z Klubu Radcy Prawnego przy OIRP w Warszawie wybrała się na jednodniową wycieczkę do Drohiczyna, Siemiatycz i Grabarki. W Drohiczynie zwiedziliśmy istniejące od 11 lat Muzeum Diecezjalne. Zgromadzono tam wspaniałe zbiory starodruków i liczące 150 lat szaty kościelnych, ufundowane m.in. przez rodziny Potockich i Radziwiłłów. W muzeum znajduje się największy w Europie i na świecie, liczący 40 sztuk, zbiór ornatów szytych po śmierci



Fot. archiwum

darczyńców z pasów szlacheckich. Zachwycił nas barokowy kościół po-franciszkański z ołtarzem z różowego marmuru. Drohiczyn jest najmłodszą i najmniejszą diecezją, istniejącą od 1991 roku. Kościół katedralny w stylu późnogotyckim bardzo ucierpiał podczas drugiej wojny światowej i do dzisiaj nie odzyskał swojej dawnej świetności. W Siemiatyczach spotkaliśmy się z przedstawicielem cerkwi prawosławnej. Z zainteresowaniem wysłuchaliśmy historii o budowie nowej cerkwi. Kamień węgielny został wbudowany w 1998 roku. Staraniem 732 rodzin wiernych do 2010 roku wybudowano i pięknie wyposażono dwupoziomową cerkiew. Obejrzeliliśmy budynek, w którym przed 1939 rokiem znajdowała się synagoga. W Grabarce byliśmy na Górze Krzyży, w cerkwi i nad cudownym źródłem u podnóża góry. Przed wyjazdem do Warszawy zjedliśmy regionalny obiad. Dziękujemy koleżce radcy prawnemu Czesławowi Dąbrowskiemu za inspirację do wycieczki śladami wielokulturowości Podlasia.

Elżbieta Kozikowska

W Busku-Zdroju

Reprezentując społeczność koleżanek i kolegów radców prawnych – uczestników Ogólnopolskiego Turnusu Sanatoryjnego, zorganizowanego przez Kapitułę Funduszu Seniora w Wojskowym Szpitalu Uzdrawiskowo-Rehabilitacyjnym w Busku-Zdroju – przesyłam podziękowania za umożliwienie skorzystania ze znakomitego pakietu usług rehabilitacyjnych dla naszej 40-osobowej grupy, a także z wielu atrakcji, które oferuje to sympatyczne miasto.



Fot. archiwum

Mieliśmy okazję do poznania się z koleżankami i kolegami z wielu polskich miast zarówno na wspólnych posiłkach – notabene serwowanych w postaci sześciu różnych diet (!), w trakcie zabiegów w liczbie siedmiu dziennie (!), mieszkając na terenie ogromnego, zadbanego i otoczonego zielenią kompleksu budynków, mieszczących pokoje mieszkalne i całą, i to na wysokim poziomie, bazę rehabilitacyjną – jak i na wspólnych spacerach w pięknym pobliskim parku zdrojowym.

Spotykaliśmy się też „wieczorową porą” w kawiarnianym anturazhu, zorganizowanym przez dyrekcję uzdrowiska i naszego dobrego „opiekuna”, kol. Mieczysława Humka, aby – przy „słodkim stole” i muzycznym akompaniamencie – integrować się, a więc kontynuować czy nawiązywać przyjacielskie relacje, pozostając z nadzieją na uczestnictwo w następnych turnusach.

Barbara Ostrowska-Płaszewska,
OIRP Kraków

Z Wrocławia do Drezna

W okresie od 1 do 4 czerwca br. prawie 50-osobowa grupa seniorów z Klubu Radcy Prawnego przy OIRP w Warszawie wybrała się na wycieczkę autokarową na trasie Wrocław–Drezno–Szwajcaria Saksońska. Zwiedzanie Wrocławia rozpoczęliśmy od otwartego w 2014 roku afrykarium, unikatowego na skalę światową kompleksu 19 olbrzymich akwariów. Następnie był Ostrów Tumski, odbyliśmy też rejs statkiem po Odrze, podziwialiśmy panoramę miasta z tarasu widokowego na 49. piętrze budynku SKY TOWER. Wieczorem na Rynku Starego Miasta w Domu Polskim spotkaliśmy się z Leszkiem



Korcakiem, dziekanem OIRP we Wrocławiu, oraz wrocławskimi seniorami, których reprezentował przyjaciel niżej podpisanej – Józef Kluza z czterema eleganckimi koleżankami. Zostaliśmy ciepło przyjęci i dostaliśmy prezenty, za które bardzo dziękujemy! W Dreźnie czekała na nas przewodniczka, która w stroju z epoki Augusta II Mocnego wcieliła się w rolę jego metresy, księżnej Lubomirskiej von Teschen, snując ciekawe i dowcipne opowieści przy oprowadzaniu nas po mieście. Zwiedziliśmy również zespół pałacowy Zwinger z galerią



Fot. archiwum

obrazów i porcelany. Trzeciego dnia podziwialiśmy rezydencję Cosel Pillnitz, wraz z pięknym parkiem, obejmującym ogród angielski, holenderski i chiński z pawilonami, oranżerię i liczącą 250 lat kamelię japońską. Zwiedziliśmy też Twierdzę Koenigstein – największą atrakcją historyczną regionu – oraz rezerwat skalny Bastei. Podziwialiśmy skalne ostańce, które ogląda się z góry, chodząc po przerzuconych mostkach i kładkach. Wracaliśmy pełni wrażeń i szczęśliwi, że nie sprawdziły się prognozy pogody o deszczu i burzach! Mieliśmy przepiękną słoneczną pogodę nie tylko za oknem, ale i w naszych sercach. Na koniec dziękowaliśmy sobie za wspólnie miło spędzony czas.

Elżbieta Kozikowska

III Pomorski Rajd Pieszy Radców Prawnych – Bory Tucholskie 2016



Fot. OIRP Gdańsk

III Pomorski Rajd Pieszy Radców Prawnych dobiegł końca. Przypomnijmy, że tegoroczna edycja rajdu odbyła się w Borach Tucholskich. Bazą noclegowo-wypadową był Ośrodek Wypoczynkowy Soszko, położony w miejscowości Drzewicz, pomiędzy jeziorami Drzewicz i Dybrzyk. Rajd rozpoczął się od uroczystej kolacji nad jeziorem, przy ognisku z pieczonym dzikiem, bigosem i piwem.

Następnego dnia rano wybraliśmy się na wycieczkę z Drzewicza do Małych Swornychgaci (w sumie było to ok. 11 km) z udziałem przewodnika Parku Narodowego Bory Tucholskie. Ruszyliśmy czarnym szlakiem, tzw. Łącznikowym, który w całości przebiega przez teren Parku Narodowego Bory Tucholskie. Po minięciu alei brzoź po prawej stronie zobaczyliśmy jezioro lobeliowe Nierybno. Wbrew nazwie występuje tu kilka gatunków ryb: okoń, płoć, karaś srebrzysty oraz lin, a z płazów ropucha szara. Następnie doszliśmy do miejsca dawnego wydobywania torfu (tzw. pętli Lipnickiego). Bardzo ciekawe przyrodniczo miejsce stało się dostępne dzięki budowie specjalnych kładek. Szlak skończył się (ale nie nasza wędrówka) w miejscu przecięcia z zielonym szlakiem, „Strugi Siedmiu Jezior” oraz z czerwonym kaszubskim szlakiem im. Juliana Rydzkowskiego. Podążając wspomnianymi szlakami dotarliśmy do 600-letniego dębu Bartuś, gdzie zarządziliśmy wypoczynek. Ci, którzy jeszcze zachowali siły, czyli zdecydowana większość, łącznie z najmłodszym uczestnikiem, 7-letnim Stasiem, udali się w drogę do kolejnej przyrodniczej atrakcji. Było nią Kacze Oko – jezioro dystroficzne, w którym ponoć jedyną zanurzoną rośliną jest niejaki pływacz drobny.

Drugiego dnia dotarliśmy autobusem nieopodal miejscowości Widno, by wyruszyć trasą wzdłuż doliny rzeki Kulawy w Zaborskim Parku Krajobrazowym (otulina Parku Narodowego Bory Tucholskie). Towarzyszył nam leśniczy z Nadleśnictwa Przymuszewo, Tomir Kubicki, który z pasją i zaangażowaniem opowiadał o faunie, florze i gospodarce leśnej tego regionu, dodając smaku naszej wyprawie. Po zakończeniu trasy i pożegnaniu leśniczego udaliśmy się do Widna nad rzeką Zbrzycą, gdzie na zielonej, wygrzanej stołcem łące mogliśmy zaznać błęgiego wypoczynku. To właśnie w takich momentach mówi się „chwilo, trwaj wiecznie”. W trakcie wypoczynku

można było podziwiać wypiek bułek pieczonych tradycyjną metodą w położonym nieopodal piecu chlebowym. Wypiek się udał, o czym świadczyły przekonujące zachwyty uczestników po spożyciu dopiero co wyjętych z pieca bułek.

Dziękujemy wszystkim uczestnikom za udział w rajdzie. Mamy nadzieję, że aktywnie wypoczęliście. Tym, których z nami nie było mówimy: hmm... może będzie okazja w przyszłym roku.

Dziękujemy również Krajowej Radzie Radców Prawnych za finansowe wsparcie organizowanej przez nas imprezy.

Rada OIRP w Gdańsku

Wilki w Borach Tucholskich

Zgodnie z coroczną tradycją, Okręgowa Izba Radców Prawnych w Rzeszowie zorganizowała, już po raz szósty, rajd rowerowy, tym razem w Borach Tucholskich. Uczestniczyło w nim 16 osób, w tym 8 pań. Punktem zbornym dla uczestników, jak zarządził komandor rajdu, dziekan Rady OIRP Marek Skierczyński, była odległa od Rzeszowa o ponad 700 km miejscowość Charzykowy, siedziba Parku Narodowego Bory Tucholskie, położona nad rozległym Jeziorem Charzykowskim. Uczestnicy rajdu zamieszkali w pięknie położonym nad jeziorem hotelu o nazwie Bellevue (piękny widok). Wieczór po przyjeździe spędziliśmy w towarzystwie Janusza Kochanowskiego, dyrektora parku narodowego, który swą siedzibę ma właśnie w miejscowości Charzykowy. W trakcie obszernego wystąpienia przedstawił on, jako ostatnie osiągnięcie parku, dowód na odradzającą się faunę, zdomowienie się stada wilków w tym regionie. Akurat o tym wiedzieliśmy i uczestnicy rajdu wyposażeni zostali w specjalnie wykonaną na tę wycieczkę kolarską koszulkę, której podstawowym elementem był wizerunek wilka.



Fot. Krzysztof Arlet

Nazajutrz, przy ładnej pogodzie, wyjechaliśmy z hotelu w kierunku miejscowości Jarcewo. Z drogi oglądaliśmy zabudowania dworskie i folwarczne z XIX w. Jadąc dalej, zatrzymaliśmy się w Klosnowie, gdzie znajduje się jedna z pierwszych wyluszcarni szyszek. Dalej pojechaliśmy trasą prowadzącą wśród potężnego, sosnowego lasu i położonych wśród niego jezior, docierając do miejscowości Swornegacie. Powoli jadąc lasem, wróciliśmy do hotelu, mając w nogach tego dnia 48 km. Wieczorem uroczysta kolacja zakończyła się graniem o zmierzchu pojedynkiem siatkarskim.

Następnego dnia pojechaliśmy w kierunku miejscowości Powalki, w której zwiedziliśmy miejscowy niemiecko-polski cmentarz. Pamiętać należy, że teren, na którym odbywał się rajd, przed drugą wojną światową leżał na pograniczu Polski i Niemiec. Jadąc lasem, dotarliśmy do miejscowości Męcikół, następnie do Brus. Samo miasteczko zamieszkałe jest przez Krubanów, których język bardziej zbliżony jest do języka polskiego niż język Kaszubów. Z Brusów wyjechaliśmy w kierunku na Mylof i tu poważnie dał się nam we znaki piaszczysty szlak, który musieliśmy pokonywać w części na piechotę. W miejscowości tej znajduje się sztuczny zbiornik i najstarsza w Polsce zapora, dająca początek wielkiemu kanałowi Brdy, biegnącemu równoległe do rzeki na dystansie 21 km.

Następnego dnia pojechaliśmy wzdłuż zachodniego brzegu jeziora, głównie lasem, napotykając po drodze przedwojenne umocnienia i placówki straży granicznej. W połowie trasy grupa podzieliła się na dwie podgrupy, z których jedna udała się w kierunku Chojnic, a druga, jadąc ścieżkami prowadzącymi pięknym lasem, dotarła do Jeziora Wielkiego Zielonego, a następnie przez Małe Swornegacie do hotelu. Planowany nazajutrz spław kajakami Brdą stał pod znakiem zapytania z uwagi na poranny deszcz. Gdy ten ustąpił, specjalny pojazd z kajakami zabrał nas do miejscowości Rytel. Już przy wsiadaniu do kajaka wicekomandor zaliczył wywrotkę, pociągając za sobą partnerkę. Pozostali wsiadali ostrożniej i początek spływu pozwolił na podziwianie zakoli Brdy i okolicznej przyrody. Sielanka się skończyła, gdy minęliśmy Rytel i wplynęliśmy na odcinek spływu wśród borów, wręcz usłany leżącymi w poprzek nurtu pniami drzew, zanurzonymi płytko w wodzie. Próby przepłynięcia nad pniami z reguły kończyły się wywrotką, zwłaszcza tych kajaków, które były najbardziej obciążone, trwała niemal „walka o życie”. Wkrótce prawie wszyscy komandorzy rajdu wylądowali w wodzie, z trudem wydobywając się z kajaków. Pozostałe załogi, pozbawione szefostwa, o dziwo, radziły sobie zupełnie nieźle. Ostatecznie skończyliśmy spływ mokrzy, ale na szczęście cali. Następnego dnia z pewną ulgą wróciliśmy na pozbawione jezior, ale równie piękne Podkarpacie.

r.pr. Włodzimierz Sarnowski, wicekomandor rajdu

Liga Prawników

W poniedziałek, 13 czerwca 2016 roku, w finale tegorocznych rozgrywek Ligi Prawników drużyna OIRP w Poznaniu pokonała reprezentację ORA w Poznaniu 3:0. Rewanż rozgrywany był 20 czerwca br. Mecz był bardzo dramatyczny. W pierwszej połowie, po dość wyrównanym okresie gry, adwokaci uzyskali niewielką



Fot. OIRP Poznań

przewagę i w efekcie objęli prowadzenie 1:0. Po przerwie gra się wyrównała i wówczas nasi zawodnicy wyrównali po bardzo ładnej akcji całej drużyny. Niesieni tym sukcesem, trzy minuty później objęli prowadzenie 2:1 po przepięknym strzale z dystansu. Piłka odbiła się od spojenia słupka i poprzeczki i wpadła do bramki. Adwokaci ambitnie rzucili się do odrabiania strat, co im się udało w jednej z ostatnich akcji meczu. Oceniając przebieg meczu, stwierdzić jednak trzeba, że wynik 2:2 jest bardzo sprawiedliwy. Nie zmienia to faktu, że w dwumeczu lepsi okazali się radcy prawni. Brawo.

T.D.

Poznańskie regaty już po raz piąty

W czerwcu pogoda bywa dynamiczna. Regaty zaplanowaliśmy na sobotę, 18 czerwca, ale jeszcze dzień wcześniej z obawą spoglądaliśmy za okno. Przez Polskę przechodziły fronty. Wiało i padało na przemian. Ale szczęście trzeba mieć. W nocy się wypogodziło.

W tym roku faworytem V Ogólnopolskich Regat Żeglarskich w Klasie Omega im. Henryka Strzeleckiego o Puchar Dziekana OIRP była broniąca ubiegłorocznego zwycięstwa załoga Andrzeja Pieścika (Michał Formalik i Waldek Kniesiewicz). Ale się nie udało... Najciekawszy był bieg drugi. Od początku prowadziła Pepita II Rysia Dolaty. Wraz ze Sławkiem Spychałą już raz, trzy lata temu, wygrali nasze zawody i nie zamierali tym razem odpuścić. Po zwrocie na pierwszej boi na czele były cztery łódki. Pieściki zaatakowały w miejscu, gdzie



Fot. OIRP Poznań

wysoki brzeg przysłonił wiatr. Z czwartego miejsca zdążyli dogonić prowadzącą łódkę tuż przed drugą boją. Ale w czasie zwrotu uderzyli w ster Pepity II. Za karę musieli wykonać na ostatniej prostej obrót o 360 stopni. Kosztowało ich to przegraną w tym biegu i w całym zawodach. Ostatecznie zajęli drugie miejsce. Także drugie miejsce zajęła załoga Łukasz Gniewek i Radomir Sroka.

Wieczorem w czasie pikniku na Malcie, Zbyszek Tur wręczył zwycięzcom puchar oraz nagrody ufundowane przez sponsorów: firmę Henri Lloyd oraz firmę Argentum Yacht Tuning. Wszyscy uczestnicy otrzymali okolicznościowe dyplomy. Po ceremonii rozpoczął swój koncert szantowy Kamil Badzioch (gitara i śpiew) i Łukasz Zięba (skrzypce). Ich występ składał się z dwóch części: najpierw elektryczny na scenie, a potem akustyczny przy ognisku. Wspólne śpiewanie zakończyliśmy przed 23.00.

T.D.

VI spotkanie integracyjne „Mazury Cud Natury”

Marta Alicja Kawula, Beata Urbańska

Za nami kolejne, już VI, spotkanie integracyjne „Mazury Cud Natury”, zorganizowane przez Komisję Kultury, Sportu i Rekreacji Krajowej Rady Radców Prawnych. Od 16 do 19 czerwca 2016 r., tradycyjnie już w Mikołajkach w hotelach Amax i 55 MYHouse gościli radcowie, aplikanci i ich rodziny z całego kraju. Tym razem z ponad 100 uczestników najmłodsza była niespełna 3-miesięczna Tosia z izby białostockiej. Niezmiernie miło było nam gościć nieco starszą debiutantkę mazurskich spotkań – Joannę Sito-Przymus z Komisji Kultury, Sportu i Rekreacji KRRP.

Spotkanie, jak zawsze, rozpoczęło się uroczystym otwarciem przez Michała Korwka, przewodniczącego Komisji Kultury, Sportu

i Rekreacji KRRP, jednocześnie miejscowego dziekana OIRP Olsztyn, i wspólnym Garden Party, podczas którego raczyliśmy się specjalami lokalnej kuchni, w tym smakowitą zupą rybną. Jak można było się spodziewać, niemal wszyscy uczestnicy przywdziali barwy narodowe, a przy stołach dominowały dysputy na temat naszej dyscypliny narodowej, potocznie zwanej „kopaną”, a to w związku z trwającym EURO 2016 i zbliżającym się meczem Polska–Niemcy. Gdy wybiła 21.00, zdecydowana większość uczestników zasiadła przed telewizorem i gorąco kibicowała naszej drużynie. Natomiast po „zwycięskim” remisie wszyscy oddali się tańcom i zabawie trwającej niemal do świtu.





Piątkowy poranek przywitał nas ładną pogodą. Po śniadaniu uczestnicy podziwiali urok Mazur: jedni podczas halsowania po okolicznych jeziorach, inni na rowerach, zaś część zdecydowała się na spływ kajakowy urokliwą Krutynią. Podobnie jak w poprzednich latach (z nielicznymi wyjątkami) zaskoczyły nas deszcz i burza. O ile żeglarzom udało się przypląć niemal o suchych żaglach, kajakarze, niestety, nie mieli tego szczęścia i dobijali do brzegu w Ukcie w strugach deszczu, przy akompaniamencie grzmotów. Dla najmłodszych uczestników spływu była to przygoda życia.

Podczas wieczornej kolacji na statku „K. I. Gałczyński” – największym z floty pływającej po mazurskich jeziorach – gościliśmy Antoniego Karasia, starostę mrągowskiego, wraz z uroczą małżonką Stefanią oraz Agnieszkę Kurczewską, wójta gminy Piecki, wraz z małżonkiem. Chwilę na „naszym” statku spędziła również Wioletta Śląska-Zyśk, wicemarszałek województwa warmińsko-mazurskiego. Zabawa na statku trwała prawie do północy.

W sobotę od rana cieszyliśmy się iście żeglarską pogodą – silnym wiatrem i nieco zachmurzonym niebem. Kajakarze przemierzyli kolejny odcinek Krutyni, żeglarze przepłynęli jeziora Mikołajskie, Śniardwy i Beldany, a zwarta grupa kolarzy podziwiała malownicze okolice Mikołajek. I jak już wszystkim się wydawało, że słońce towarzyszyć nam będzie do końca dnia... nadszła kolejna nawałnica. Na szczęście, burzowa chmura szybko oddaliła się od Mikołajek i nic już nie zakłócało Pool Party przy gorących rytmach wydobywających się z przenośnego zestawu grającego kolegów ze stołecznej izby. Wieczorem, podczas uroczystej kolacji, uczestnicy wymieniali się



nie tylko wrażeniami z ostatnich dwóch dni, ale także numerami telefonów i adresami mailowymi.

Niedziela to czas wyjazdu, ale – korzystając ze słonecznej pogody – jeszcze kilkadziesiąt osób zdecydowało się na rowery, kajaki lub żaglówki... Zdecydowana większość uczestników żałowała, że czas już wracać do codziennych obowiązków, ale cóż... nic nie trwa wiecznie. Na szczęście, kolejne spotkanie integracyjne „Mazury Cud Natury” już za rok, na które serdecznie zapraszamy!



Maciej Bobrowicz

felieton.bobrowicz@kirp.pl

Dwa opowiadania

Opowiadanie pierwsze

■ Jak zwykle, moje wyprawy urlopowe są świetną okazją do obserwacji zachowań uczestników. Przyznam, że do posiłków „grupowych”, tzn. nieserwowanych indywidualnie, podchodzę z umiarkowanym optymizmem – choć jest to pole do najbardziej interesujących obserwacji. Często oznacza to „walkę o jedzenie”. Włączając się instynktowo – wyłącza się mózg. Mecenas Mający O Sobie Bardzo Dobrą Opinię zwrócił moją uwagę już na lotnisku – szybko zatarasował bagażami dostęp do pilotki. On m u s i a ł b y ć p i e r w s z y. Aha – pomyślałem, będą z nim kłopoty. I nie pomyliłem się. Fakt, że przypadkowo siedliśmy przy jednym stole potraktowałem jak wyzwanie... Mecenas rzucał się na jedzenie tak, jakby od lat nie miał w ustach chleba. Wyjadał z półmisków bakłażany i szaszłyki, ogórki i pomidory. Wypijał wodę z karafek i soki. Sięgał łapczywie po pieczywo. W zasadzie nie istniało chyba coś, czego nie lubił. Nie zauważał nawet swojej żony (która chyba już się do tego przyzwyczaiła...) Czy rzeczywiście nie zdawał sobie sprawy z tego, że przy stole siedzą jeszcze inne osoby? Kiedy w trakcie kolejnej kolacji rozpoczął pouczanie współbiesiadników „jak żyć”, czym skutecznie zakłócił urlopową atmosferę... poniósł za to stosowaną karę. Przestał dla grupy istnieć. Nikt z nikim się co do tego nie umawiał... ale jakoś nie mogli się znaleźć chętni do współdzielenia stołu w czasie kolacji, a rozmowy z jego udziałem dziwnie się nie kleiły. Nie zmienił się do końca wyprawy.

Opowiadanie drugie

■ Opowiadanie drugie to kolekcja zachowań kierowców. Postanowiłem je napisać po tym, jak jeden z kierowców jadących z ponaddwukrotną prędkością na autostradzie samochodem za 0,5 mln złotych postanowił mnie ukarać za „nieustąpienie” drogi i wykonał manewr spychający mnie z niej. Mniej doświadczony i opanowany kierowca mógłby wylądować w rowie. Zapewne i wy

znacie kierowców – handlowców jadących metr za wami i ponagających was w ten sposób, byście jechali szybciej – przecież ONI się spieszą, a wy się „wleczenie”. Na pewno nieraz wściekaliście się, kiedy chcieliście włączyć się do ruchu, a kolejny, piętnasty kierowca patrzy gdzieś w dal tępym wzrokiem, udając, że was nie widzi. Z całą pewnością spotkaliście na autostradzie kierowców szybkich aut, którzy m u s z ą mieć zawsze wolny lewy pas. Z tych faktów, podbudowanych praktyką dotyczącą zachowań kierowców innych krajów, bardzo blisko do wniosku, że jesteśmy kierowcami z „folwarczną” mentalnością.

Uważny czytelnik dostrzeże jednak, że przecież prawie cała grupa uczestników wyprawy w pierwszym opowiadaniu potrafiła dostrzec kulinarne potrzeby innych, że jest wielu kierowców, którzy zachowują się zdecydowanie inaczej niż ten w drugim opowiadaniu.

Wszystko zależy od naszego nastawienia i tego, na czym skoncentrujemy naszą uwagę: na pozytywach czy negatywach.

Jeśli w trakcie urlopowej wyprawy będziemy koncentrować się jedynie na kolacyjnych zachowaniach Wielkiego Mecenasa, a nie dostrzeżemy zachowań piętnastu innych wspaniałych ludzi – to mamy gotowy przepis na zepsuty urlop.

Jeśli założymy, że wszyscy kierowcy to niekulturalne dranie, wszelkie przydarzające się nam na drogach przykrości będą wywoływały naszą wściekłość ze zdwojoną siłą i, oczywiście, będą utwierdzały nas w słuszności tego założenia.

Jak powiedział kiedyś Albert Einstein „jedną z najpoważniejszych decyzji jakie musimy podjąć w życiu jest znalezienie odpowiedzi na pytanie: czy wierzymy, że żyjemy w przyjaznym czy wrogim świecie?”. Odpowiedź na to na to pytanie determinować będzie nasze zachowania.

No, właśnie: świat jest przyjazny czy wrogi?

**RADCA
PRAWNY**
RADCA PRAWNY
wydawany od 1992 r.

Wydawca
Krajowa Rada
Radców Prawnych

 00-540 Warszawa,
Aleje Ujazdowskie 41
tel. 22 622 05 88,
faks 22 319 56 16
e-mail: radca.prawny@kirp.pl

Kolegium redakcyjne
Janina Cymer
p.o. redaktora naczelnego
tel. 22 625 29 90, 22 319 56 11
e-mail: radca.prawny@kirp.pl

Stefan Mucha
zastępca redaktora naczelnego

Krzysztof Mering
redaktor prowadzący
e-mail: mering@kirp.pl

Zespół
Tomasz Osiński, Anna Sobczak,
Ewa Urbanowicz-Jakubiak

Fotoreporter
Jacek Barcz

Stale współpracują:
Bogdan Bugdalski, Andrzej Dрамиński,
Grażyna J. Leśniak, Jerzy Mosoń,
Wojciech Tumidalski, Marcin Zawisliński

Biuo Reklamy
Smart Communication Group
Dorota Holubiec
tel. 607 383 066,
e-mail: dorota.holubiec@scg.net.pl

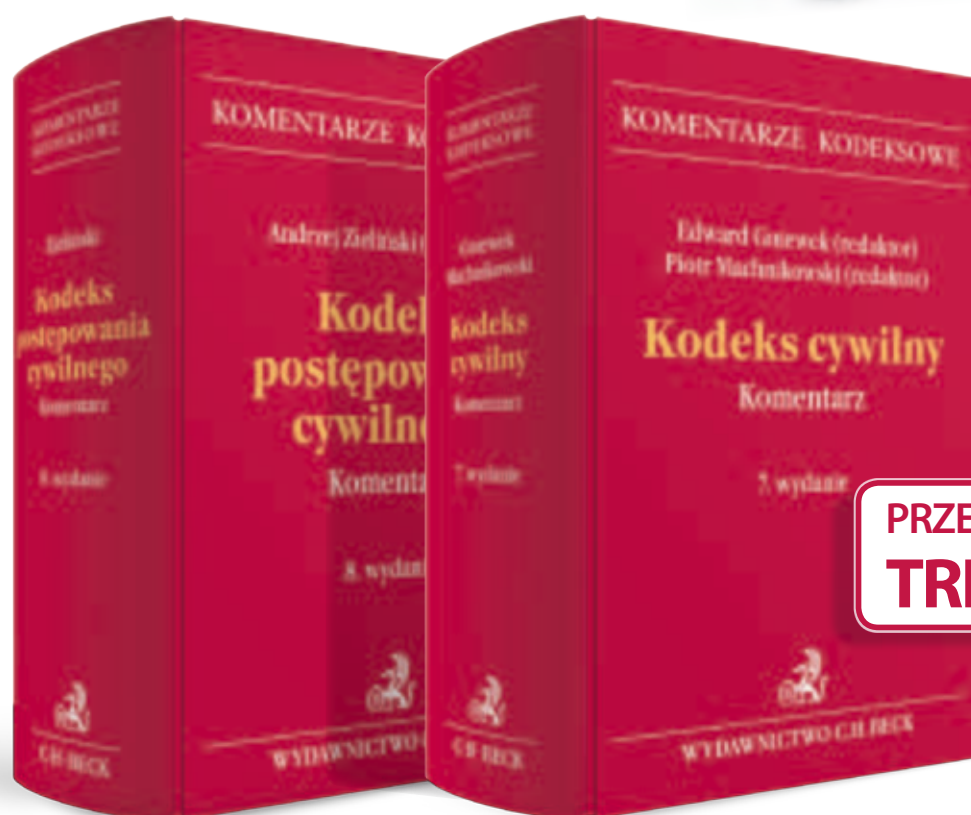
Projekt graficzny
i przygotowanie okładki
Jerzy Matuszewski

DTP i druk
BARTGRAF
tel. 22 625 55 48

Nakład: 19 800 egz.

 Redakcja zastrzega sobie prawo
do dokonywania w nadesłanych
tekstach skrótów i zmiany tytułów.


Kluczowe komentarze prawa cywilnego



**PRZEWAGA
TREŚCI**

Zalety publikacji

- ▶ Aktualny - zawiera wszystkie nowelizacje
- ▶ Przejrzysta struktura i precyzyjna nawigacja
- ▶ Jednotomowe wydanie. Blisko 2000 stron praktycznych omówień
- ▶ Bezpłatny dostęp on-line do wybranych aktów prawnych



JAKOŚĆ C.H.BECK

Krajowa Rada Radców Prawnych – Komisja Kultury, Sportu i Rekreacji
organizuje:

XV Ogólnopolskie Mistrzostwa Radców Prawnych i Aplikantów w Tenisie

Impreza odbędzie się 18–21 sierpnia 2016 roku
na kortach Sopot Tennis Klubu
81-718 Sopot, ul. Ceynowy 5

Informujemy, że noclegi i posiłki w hotelach zapewniają uczestnicy
we własnym zakresie i na własny koszt.

Szczegóły dotyczące wpłat – m.in. podział wpłat, dane podmiotów, na których konta
należy uiszczać wpłaty – podane są w trzech rodzajach kart zgłoszenia: dla aplikantów,
radców prawnych i osób spoza samorządu.

Karty do pobrania znajdują się na stronie www.kirp.pl

Organizatorzy uprzejmie proszą o wypełnianie jednej z kart zgłoszenia,
właściwej dla swojego statusu zawodowego.

Zgłoszenia do 5 sierpnia 2016 roku – wyłącznie na kartach zgłoszeniowych,
wraz z dowodami wpłat zgodnie z odpowiednią kartą zgłoszenia
– prosimy przesyłać faksem (22 319 56 16) lub mailem (sito@kirp.pl).

Dodatkowe informacje na stronie www.kirp.pl lub pod nr. telefonu 22 319 56 04.

O uczestnictwie decyduje kolejność przesłanych zgłoszeń wraz z dowodami dokonanej opłaty.

Michał Korwek
przewodniczący Komisji Kultury, Sportu i Rekreacji KRRP

Patroni medialni:

Partnerzy organizacyjni:



Legalis
System Informacji Prawnej



Wolters Kluwer

RADCA

NUMER 166
2016

DWUMIESIĘCZNIK

PRAWNY

DODATEK DLA APLIKANTÓW

LIPIEC/SIERPIEŃ



DWUMIESIĘCZNIK SAMORZĄDU RADCÓW PRAWNYCH

ISSN 1230-1426



KRAJOWA IZBA
RADCÓW PRAWNYCH

Czas na sąd 2

Ślubowanie i...? 3

NSA o ślubowaniu 5

DLA APLIKANTÓW
RADCOWSKICH PIERWSZEGO
ROKU ZACZYNA SIĘ NOWY ETAP
SZKOLENIA ZAWODOWEGO.
OD LIPCA PIERWSZOROCZNIACY
UZYSKALI UPRAWNIENIA
DO ZASTĘPOWANIA RADCY
PRAWNEGO PRZED SĄDAMI.

– Nabywanie umiejętności do występowania przed sądami jeszcze w trakcie odbywania aplikacji – z punktu widzenia przyszłej kariery zawodowej – jest niezbędne. Nawet jeśli teraz aplikant nie wiąże swojej przyszłości z pracą prawnika procesowego, warto poznać tę część pracy radcy prawnego – wskazuje radca prawny z Warszawy, który od roku wykonuje zawód w kancelarii radców prawnych. – Na pierwszym roku aplikacji myślałem raczej o zaplanowaniu kariery w dziale prawnym jakiegoś przedsiębiorstwa i zajmowaniu się przygotowaniem umów. Ostatecznie wybrałem inną ścieżkę kariery, w której na co dzień korzystam ze zdobytych w trakcie aplikacji umiejętności występowania przed sądami.

Przewidziana w ustawie instytucja „zastępstwa”, pozwalająca aplikantom na zastępowanie radcy prawnego przy wykonywaniu różnego rodzaju czynności sądowych, często mylona jest z instytucją „substytucji”. „Substytucja” i „zastępstwo” wydają się bowiem synonimami. Udzielenie dalszego (substytucyjnego) pełnomocnictwa sprawia, że substytut i mocodawcę łączy identyczny stosunek, jaki łączy tegoż mocodawcę z ustanowionym pierwotnie pełnomocnikiem. Wystawienie substytucji oznacza zatem, że strona ma dwóch (lub więcej) równorzędnych pełnomocników procesowych. Natomiast „zastępca” nie uzyskuje statusu pełnomocnika procesowego. Działa jedynie za pełnomocnika (w jego imieniu) i nigdy – tak jak substytut – nie wchodzi w jego miejsce. Zastępca zastępuje radcę prawnego, który udzielił mu upoważnienia i jakkolwiek jego czynności wywołują skutek wobec strony, to jednak nie dlatego że jest jej pełnomocnikiem, lecz dlatego, że działa w imieniu pełnomocnika. Należy również zaznaczyć, że między stroną a zastępcą radcy prawnego nie powstaje węzeł prawny, jaki



Rys. K. Strzyżewski

zazwyczaj poprzedza udzielenie pełnomocnictwa procesowego, w związku z czym zastępca w zasadzie nie ponosi wobec strony odpowiedzialności obligacyjnej – ponosi ją wyłącznie wobec swego mocodawcy. Nie oznacza to jednak, że za niewłaściwe i nie należyte wykonywanie swoich obowiązków aplikant nie może zostać pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Zgodnie z ustawą o radcach prawnych, po sześciu miesiącach aplikacji radcowskiej aplikant może zastępować radcę prawnego przed sądami, organami ścigania, organami państwowymi, samorządowymi i innymi instytucjami, z wyjątkiem Sądu Najwyższego, Naczelnego Sądu Administracyjnego, Trybunału Konstytucyjnego i Trybunału Stanu.

Powyższe uprawnienia aplikanta radcowskiego dotyczą również spraw objętych świadczeniem tzw. pomocy prawnej udzielanej z urzędu.

Aplikant radcowski może także sporządzać i podpisywać pisma procesowe związane z występowaniem radcy prawnego przed sądami, organami ścigania i organami pań-

stwowymi, samorządowymi i innymi instytucjami – z wyraźnego upoważnienia radcy prawnego, z wyłączeniem apelacji, skargi kasacyjnej i skargi konstytucyjnej.

Nie należy również zapominać, że aplikant radcowski może zastępować każdego radcę prawnego, a nie tylko tego, który sprawuje funkcję jego patrona.

Na mocy ustawy Prawo o adwokaturze aplikant może także zastępować adwokata na takich samych zasadach, jak radcę prawnego, jeżeli adwokat jest współnikiem w spółce adwokacko-radcowskiej, z wyjątkiem spraw, w których adwokat występuje w charakterze obrońcy w postępowaniu karnym i w postępowaniu w sprawach o przestępstwa skarbowe. Zapis ten koresponduje z regulacją ustawy o radcach prawnych, mówiącą o tym, że aplikant adwokacki może zastępować radcę prawnego na takich samych zasadach jak adwokata, pod warunkiem, że radca prawny jest współnikiem w spółce adwokacko-radcowskiej.

Ślubowanie

Piotr Olszewski

JAK CO ROKU, NA PRZEŁOMIE CZERWCA I LIPCA W OKRĘGOWYCH IZBACH RADCÓW PRAWNYCH ODBYWAJĄ SIĘ ŚLUBOWANIA NOWYCH RADCÓW PRAWNYCH, KTÓRZY JESZCZE KILKA MIESIĘCY TEMU BYLI APLIKANTAMI I KTÓRZY W MARCU BR. ZMIERZYLI SIĘ Z ROZWIĄZANIEM JEDNEGO Z NAJTRUDNIEJSZYCH EGZAMINÓW W ŻYCIU. TAKŻE CO ROKU LICZBA ŚLUBUJĄCYCH RADCÓW I ADWOKATÓW BUDZI NIEPOKÓJ CAŁEGO ŚRODOWISKA PRAWNICZEGO.

i ...?

Aby zostać radcą prawnym, nie wystarczy złożenie egzaminu radcowskiego z pozytywnym wynikiem. Trzeba dopełnić niezbędnych, przewidzianych ustawą, dodatkowych formalności – zostać wpisanym na listę radców prawnych oraz złożyć uroczyste ślubowanie.

Ustawa o radcach prawnych wyraźnie wskazuje moment, w którym powstaje prawo do wykonywania zawodu radcy prawnego – jest to chwila wpisu na listę radców prawnych i złożenia ślubowania. Ślubowanie odbiera dziekan rady okręgowej izby radców prawnych, prowadzącej listę radców prawnych, na którą został wpisany nowy radca.

I choć wydaje się, że po pomyślnym rozwiązaniu zadań na egzaminie radcowskim inne czynności będą już tylko formalnością, to nie można dyskredytować doniosłości wydarzenia, jakim jest złożenie ślubowania. Ślubowanie radcy prawnego jest bowiem publicznym przyrzeczeniem należytego wypełniania obowiązków zawodowych. To element budowania etosu zawodu radcy prawnego oraz radcowskiej etyki zawodowej.

W samej tylko Warszawie 20 czerwca br. w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej prawie 500 osób, po pozytywnie zdanim egzaminie zawodowym, złożyło przed dziekanem Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie uroczyste ślubowanie, uzyskując prawo wykonywania zawodu radcy prawnego. Tym samym Okręgowa Izba Radców

Prawnych w Warszawie zrzesza już ponad dwanaście i pół tysiąca radców prawnych. Dziekan Włodzimierz Chróścik wskazywał, że od dnia ślubowania jego uczestnicy będą wykonywać zawód, który jako jeden z nielicznych jest zawodem zaufania publicznego. Dziekan zwrócił uwagę, że wykonywanie tego zawodu to nie tylko sposób na zarabianie pieniędzy, ale również ważna misja społeczna. – *Bez zawodów zaufania publicznego nie ma państwa prawa, nie ma sprawiedliwości w Rzeczypospolitej* – powiedział.

Dziekan podkreślił, że ślubujący wybrali wymagający zawód w trudnych czasach,

w konkurencyjnym środowisku. Zapewnił jednak, że każdy, kto rzetelnie pracował podczas aplikacji, korzystał z wiedzy i doświadczenia wykładowców podczas zajęć, pokonywał swoje słabości i ograniczenia, ten świetnie sobie poradzi.

Optymizm ten studzą jednak opinie ekspertów. Jak wskazuje Tomasz Sęk, IESE MBA, współnik zarządzający w Naveo Sowiński i Sęk sp.j. – firmie konsultingu zarządzającego i szkoleń dedykowanych dla kancelarii prawnych, ciągle wzrost liczby prawników jest niekorzystny dla nich samych. – *Budującą informacją jest to, że polska gospodar-*

Institucja ślubowania jest obecna w polskiej kulturze i porządku prawnym środowiska prawniczego od przeszło pięciu wieków. Rzecz jasna, w dalekiej przeszłości instytucja ta dotyczyła zawodu adwokata. Co ciekawe, początkowo była określana mianem przysięgi.

Pierwszym aktem prawnym, w którym odnotowano obowiązek składania ślubowania, była konstytucja sejmu krakowskiego z 1543 r. Wówczas mocą przysięgi adwokaci zobowiązywali się do odpowiedniego zachowania wobec klienta, strony przeciwnej oraz sądu. Przyrzekali m.in. być lojalnymi względem mocodawcy, pobierać niewygórowane honorarium, nie odstępować od sprawy po otrzymaniu wynagrodzenia, nie informować strony przeciwnej o szczegółach procesu, nie udzielać rad, które skutkowałyby zwłoką w sprawiedliwym osądzeniu sprawy, nie ukrywać przed sądem dokumentów ważnych dla rozstrzygnięcia sprawy, podawać sądowi rzetelne informacje, unikać naruszania czyjejkolwiek czci czy ponosić odpowiedzialność za działania swoich pomocników. Czego można się domyślić, przez wiele wieków słowa rotacji ślubowania miały charakter religijny. Dopiero w okresie II RP religijna przysięga adwokacka została zastąpiona świeckim ślubowaniem adwokackim. Tradycja związana z instytucją ślubowania, istniejąca od wieków w polskiej palestrze, przyjęła się również w porządku prawnym środowiska radców prawnych, których samorząd istnieje od przeszło trzydziestu lat.

ka w ostatnich pięciu latach rosła i wszystko wskazuje na to, że wzrost ten się utrzyma. Wskaźniki makroekonomiczne, m.in. PKB, inwestycje, poziom zatrudnienia, eksport czy import – rosły. Społeczeństwo stawało się coraz zamożniejsze. Coraz większa jest złożoność biznesu i regulacji. Powinno to prowadzić do wniosku, że popyt na usługi prawnicze rośnie i będzie rosnąć – podkreśla. – Z drugiej jednak strony, obserwujemy znacznie bardziej dynamiczny przyrost liczby prawników z uprawnieniami (czyli wzrost podaży), którego konsekwencją jest spadek cen. Na popyt na usługi prawnicze oddziałuje także coraz bardziej powszechny dostęp do użytecznej wiedzy – klienci coraz rzadziej zadają prawnikom „proste pytania”. W niedalekiej przyszłości rozwiną się technologie, które częściowo wyeliminują potrzebę zatrudniania wysokiej klasy prawników. Te zmiany niosą zagrożenia, ale tworzą dla prawników wiele nowych możliwości biznesowych.

Aplikanci zadają sobie pytanie: jaka czeka ich przyszłość zawodowa, czy każdy spośród wielkiej rzeszy radców prawnych i adwokatów będzie miał szansę na założenie własnej kancelarii prawnej czy pozyskanie klienta? Jak wskazuje ekspert z Naveo Sowiński i Sęk sp.j., w obecnych realiach rynkowych coraz więcej będzie zależało od indywidualnych predyspozycji – profilu osobowości, inteligencji (logicznej, matematycznej, emocjonalnej, społecznej) oraz sieci społecznej, z której dana osoba się wywodzi lub z którą ma na bieżąco styczność. – W przyszłości prawnicy w coraz większym stopniu zaczną zajmować się kwestiami pasującymi do ich umiejętności pozamerytorycznych, jak np. prowadzenie procesów, negocjacje, obsługa transakcji, analiza przepisów czy bieżące wsparcie biznesu. Przedsiębiorstwa nadal tworzą i rozwijają wewnętrzne działy prawne, a praca prawnika przedsiębiorstwa tworzy możliwość rozwoju nowych umiejętności prawniczych i biznesowych.

Aplikacja to dobry czas na to, aby w sposób przemyślany

zacząć budować ścieżkę kariery, co w przeszłości pozwoli zaistnieć na trudnym rynku prawniczym. – Aplikacja i tytuł zawodowy to zaledwie „opłata wstępna za wejście do gry” – zauważa Tomasz Sęk. – Ważne jest też świadome planowanie kariery. Alan Lakein ukuł biznesowe powiedzenie, które jest dobrym drogowskazem w tym wypadku: „Brak planu to plan porażki”. Aplikanci posiadający pomysł i plan na rozwój kariery statystycznie będą osiągać znacznie większe zarobki niż ci, którzy takich planów nie mają.

Jak wskazuje ekspert, kolejnym istotnym elementem – z punktu widzenia planowania swojej kariery już podczas aplikacji – jest samoświadomość. – Aplikancie, „poznaj siebie” – mówi maksyma delficka. Planowanie kariery będzie tym efektywniejsze, im lepiej i wcześniej pozna się obiektywnie swoje mocne i słabe strony. Pozwoli to na określenie predyspozycji zawodowych oraz umożliwi unikanie wyborów, w których ujawnią się słabe strony. Pomagając prawnikom

w strategicznych decyzjach dotyczących ich kariery i rozwoju zawodowego, posilkujemy się narzędziami psychometrycznymi, które obiektywnie mierzą osobowość i dostarczają wskazówek dotyczących indywidualnych planów rozwojowych. W naszej praktyce doradczej obserwujemy, że prawników omnibusów – mistrzów we wszystkim co merytoryczne i pozamerytoryczne (a istotne dla prowadzenia kancelarii czy sukcesu zawodowego) – jest bardzo niewiele. Sukces osiągają natomiast ci, którzy budują go, wykorzystując m.in. swoje talenty – zauważa Tomasz Sęk.

W powyższym kontekście bardzo ważne jest też zdobyte doświadczenie, zarówno przed aplikacją, podczas niej, jak i po uzyskaniu tytułu zawodowego. Jak mówi Tomasz Sęk, nauka zawodu nie kończy się na ukończeniu aplikacji i egzaminie – dla wielu osób dopiero wtedy zaczyna się prawdziwa nauka biznesu prawa. W biznesie tym chodzi nie tylko o to, aby wykonać dobrą pracę merytoryczną. Trzeba np.

nie tylko zdobyć klienta, ale też sprawić, aby klient zapłacił i wrócił po kolejną poradę prawną. Część osób rozpoczyna samodzielną praktykę bez odpowiedniego przygotowania w zakresie kompetencji biznesowych. Rozwój tych kompetencji możliwy jest na szkoleniach, kursach lub w toku praktyki i wielu godzin pracy pod okiem bardziej doświadczonych osób w już istniejących praktykach.

Na podstawie prowadzonych przez Naveo Sowiński i Sęk sp.j. wielu projektów doradczych i edukacyjnych dla młodszych i starszych prawników można zauważyć, że jeśli radcowie prawni „odrobili” swoją lekcję w trakcie studiów, aplikacji lub po aplikacji, teraz osiągają spektakularne sukcesy. – Jeśli już w trakcie odbywania aplikacji aplikant zwróci uwagę na wskazane wyżej elementy, także ma dużą szansę zaistnieć na rynku prawniczym i spełnić się zawodowo – wskazuje Tomasz Sęk.



Rys. Kamili Strzyżewskiej

NSA o ślubowaniu

Z WYDANEGO NA POCZĄTKU ROKU ORZECZENIA NACZELNEGO SĄDU ADMINISTRACYJNEGO* WYNIKA, ŻE DOPUSZCZALNA JEST SKARGA NA BEZCZYNNOŚĆ DZIEKANA OKRĘGOWEJ IZBY RADCÓW PRAWNYCH, POLEGAJĄCĄ NA NIEODEBRANIU ŚLUBOWANIA.

Sprawa, która trafiła przed Naczelną Sąd Administracyjny, związana była z wpisem byłej aplikantki na listę radców prawnych. Rada Okręgowej Izby Radców Prawnych najpierw podjęła uchwałę w sprawie wpisu, ale następnie – po otrzymaniu informacji o okolicznościach świadczących o braku rękopisem należytego wykonywania zawodu – z uwagi na umorzone postępowanie dyscyplinarne z czasu obywatela aplikacji uchylła swoją pierwotną uchwałę. Wojewódzki Sąd Administracyjny uchylił niekorzystną dla prawniczki uchwałę. Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych wniosło od powyższego wyroku skargę kasacyjną. Prawniczka wyszła z założenia, że z uwagi na wyrok WSA obowiązuje uchwała o wpisaniu na listę radców prawnych, w związku z czym złożyła wniosek o wyznaczenie terminu ślubowania. Dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych odmówił wyznaczenia terminu. W związku ze stanowiskiem OIRP była aplikantka wniosła skargę na bezczynność dziekana do WSA.

Wojewódzki Sąd Administracyjny wydał jednak postanowienie o odrzuceniu skargi byłej aplikantki na bezczynność dziekana OIRP.

Sąd I instancji podniósł, że sądy administracyjne orzekają w sprawach, w których przepisy ustaw szczególnych przewidują sądową kontrolę i stosują środki określone w tych przepisach, zaś w niniejszej sprawie taką ustawą szczególną jest ustawa o radcach prawnych. Ustawa ta wymienia rodzaje spraw, które mogą podlegać kontroli sądu administracyjnego, tj. m.in. ustalenie wyniku egzaminu wstępnego na aplikację radcowską, ustalenie wyni-

ku egzaminu radcowskiego, skreślenie aplikanta radcowskiego z listy aplikantów. Z powyższego sąd I instancji wywiódł, że nie każdy akt podejmowany przez samorząd radcowski, dotyczący jego członków, podlega kognicji sądów administracyjnych. Czynność odebrania ślubowania nie należy do kategorii spraw kontrolowanych przez sąd administracyjny na podstawie ustawy o radcach prawnych. Ponadto, sąd I instancji zauważył, że ślubowanie od radcy prawnego odbiera dziekan rady, który nie jest organem samorządu radców prawnych, wymienionym w ustawie o radcach prawnych. Zatem, zdaniem sądu I instancji, dziekan okręgowej izby radców prawnych, nie będąc organem samorządu, nie jest organem działającym w zakresie administracji publicznej, którego bezczynność można zaskarżyć.

Skarżąca złożyła od powyższego postanowienia skargę kasacyjną. W skardze na bezczynność dziekana OIRP wskazała, iż ślubowanie jest odbierane od oznaczonej osoby – jest to zatem czynność indywidualizowana, o charakterze publicznoprawnym – dokonywana publicznie, wiążąca się z uzyskaniem statusu radcy prawnego – zawodu regulowanego przepisami prawa nie tylko samorządowego, lecz przede wszystkim publicznego, z którego wykonywaniem wiąże się wiele obowiązków względem państwa i społeczeństwa.

Skarga byłej aplikantki okazała się skuteczna. Naczelną Sąd Administracyjny stwierdził, że wnioski wyciągnięte przez WSA były nieprawidłowe, bowiem w opisywanej sprawie brak było podstaw do przyjęcia, że złożona skarga jest niedopuszczalna.

W uzasadnieniu NSA wskazał, że kontrola wykonywania przez samorządy zawodowe ich zadań z zakresu administracji publicznej należy do właściwości sądów administracyjnych. Do takich zadań – zdaniem sądu – zaliczyć można przyznawanie uprawnień do wykonywania zawodu. Jednym z koniecznych elementów, oprócz wpisu na listę radców prawnych warunkujących otrzymanie tych uprawnień, jest konieczność złożenia ślubowania przed dziekanem OIRP.

Zdaniem Naczelnego Sądu Administracyjnego nie ulega wątpliwości, że odebranie ślubowania stanowi czynność z zakresu administracji publicznej dotyczącą uprawnień lub obowiązków wynikających z przepisów prawa. Z powyższego zaś wynika, że na podstawie art. 3 § 2 pkt 8 p.p.s.a. dopuszczalna jest również skarga na bezczynność dziekana, polegająca na nieodebraniu ślubowania.

W uzasadnieniu orzeczenia wskazano, że przyjęcie odmiennego stanowiska czyniłoby iluzoryczną kontrolę sądów administracyjnych nad procedurą przyznawania przez samorząd radców prawnych uprawnień do wykonywania zawodu.

Skoro zaś czynność odebrania ślubowania jest czynnością z zakresu administracji publicznej, to oznacza, że podmiot, który dokonuje tej czynności, powinien zostać uznany w tym zakresie za organ administracji publicznej. Brak jest zatem przeszkód, aby występował on w tym charakterze w postępowaniu przed sądami administracyjnymi. Z tej przyczyny NSA stwierdził, że brak jest jakichkolwiek przeszkód, aby dopuścić możliwość wniesienia skargi na bezczynność dziekana okręgowej izby radców prawnych, polegającą na nieodebraniu ślubowania.

P.O.

* Postanowienie Naczelnego Sądu Administracyjnego z 17 lutego 2016 r. (sygn. akt II GSK 151/16).